Sobota-Niedziela, 6-7 listopada 1937 – Nr. 257
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

20 GR.
20 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA – DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY – GAZETA GDAŃSKA – DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) – GAZETA MORSKA ILUSTROWANA – DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY – DZIEŃ CHEŁMIŃSKI – GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i administracja, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25. Telefon, 22-18, Konto czekowe P. K. O. 206,868.

Odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich

Deklaracja rządów polskiego i niemieckiego w sprawie traktowania mniejszości

Ostatnie wypadki prześladow. polskiej ludności w Niemczech przez urzędy państwowe i drugorzędne czynniki narod.-socjalistyczne wystawiły stosunki polsko niemieckie na poważną próbę. Już kilka miesięcy temu zarząd Związku Polaków w Niemczech złożył kanclerzowi Hitlerowi obszerny memoriał, zawierający zestawienie wszystkich, bezprawnych prześladowań, dokonywanych na ludności polskiej przez lokalne czynniki urzędowe i partyjne. Memoriał zaopatrzony był w liczne dokumenty i protokóły. Związek Polaków prosił poza tym kanclerza o audiencję. Przez szereg miesięcy zwlekano z odpowiedzią i z wyznaczeniem audiencji. Fakt ten zaostrzał i tak już naprężoną sytuację. Polska opinia, oburzona do żywego alarmującymi wiadomościami o położeniu ludności polskiej w Niemczech domagała się od rządu zarządzeń represyjnych.

Wreszcie jednak doszły do skutku rozmowy dyplomatyczne między Berlinem a Warszawą, które miały na celu załatwienie sprawy mniejszości.

Wynikiem tych rozmów są jednobrzmiące deklaracje rządu polskiego i niemieckiego; które zostały wczoraj wieczorem opublikowane za pomocą urzędowych agencyj prasowych.

Tekst tych deklaracyj podajemy dosłownie według Polskiej Agencji Telegraficznej:

Dosłowny tekst deklaracyj

Rząd polski i Rząd niemiecki mieli sposobność omówić w sposób przyjazny położenie mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce. Wyrażają one jednomyślne przeświadczenie, że traktowanie tych mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami, oraz że pomyślne położenie tych mniejszości może być w każdym z obu krajów o tyle skuteczniej zapewnione, o ile większa istnić będzie pewność, że w drugim kraju będzie się postępowało w myśl takich samych zasad.

Dla tego też obydwa rządy stwierdzić mogły z zadowoleniem, że każde z obu państw uznaje w ramach swej suwerenności dla siebie za miarodajne następujące wytyczne w postępowaniu wobec wymienionych mniejszości.

1. Wzajemny szacunek dla narodowości polskiej i niemieckiej zakazuje sam przez się wszelkiego usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości, poddawania w wątpliwość przynależności do niej, lub czynienia utrudnień w ujawnianiu tej przynależności. W szczególności nie będzie wcale wywierany nacisk na młodocianych członków mniejszości w celu ich wynarodowienia.

2. Członkowie mniejszości mają prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, zarówno w swych stosunkach osobistych i gospodarczych jak też w prasie i na zebraniach publicznych.

Pielęgnowanie języka lub obyczajów ojczystych, zarówno w życiu publicznym jak i prywatnym, przez członków mniejszości nie pociągnie za sobą ujemnych dla nich następstw.

3. Członkom mniejszości zapewnione będzie prawo zrzeszania się w stowarzyszenia również o charakterze kulturalnym i gospodarczym.

4. Mniejszość może zakładać i utrzymywać szkoły z nauczaniem w języku ojczystym.

W dziedzinie kościelnej przyznane będzie członkom mniejszości prawo pielęgnowania życia religijnego w swym ojczystym języku oraz prawo organizacji kościelnej. Stosunki istniejące w dziedzinie wyznaniowej i działalności dobroczynnej nie będą przedmiotem ingerencji.

5. Członkom mniejszości nie mogą być czynione utrudnienia lub stawiane przeszkody z powodu ich przynależności do mniejszości przy wyborze lub wykonywaniu zawodu lub w działalności gospodarczej. Korzystają oni w dziedzinie gospodarczej z tych samych praw co członkowie większości w szczególności co do posiadania i nabywania nieruchomości.

Powyższe zasady nie mogą w żadnym razie naruszać obowiązków bezwzględnej lojalności członków mniejszości w stosunku do państwa, którego są obywatelami.

Powyższe zasady ustalone zostały w dążeniu do zapewnienia mniejszości słusznych warunków bytu i harmonijnego współżycia z większością narodową, co przyczyni się do rozwoju i zacieśnienia przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami.

PRZYPISEK REDAKCJI: W deklaracji rządu niemieckiego jest pojęcie większości narodowej ujęte w słowie „Staatsvolk".

Wzajemna wymiana wizyt ambasadorów

Warszawa. Pan Prezydent RP przyjął ambasadora niemieckiego w Warszawie p. von Moltke. W rozmowie z ambasadorem Pan Prezydent dał wyraz swemu zadowoleniu, że udało się obecnie osiągnąć porozumienie w szczególnie ważnej dla polsko-niemieckich stosunków dziedzinie mniejszości.

Berlin. Kanclerz Rzeszy przyjął wczoraj ambasadora RP. w Berlinie p. Lipskiego. W rozmowie z ambasadorem kanclerz dał wyraz swemu zadowoleniu, że udało się obecnie osiągnąć porozumienie w szczególnie dla polsko-niemieckich stosunków ważne dziedzinie mniejszości, przez co zostało udowodnione, że deklaracja polsko-niemiecka z 26 stycznia 1934 r. i przewidziana w niej droga bezpośredniego porozumiewania się w dalszym ciągu wykazuje swą wartość.

W trakcie rozmowy zostało jednocześnie stwierdzone, że stosunki polsko-niemieckie nie powinny być przez sprawę gdańską narażane na trudności.

Hitler przyjął delegację Zw. Polaków w Niemczech

Oświadczenie kanclerza wobec przedstawicieli mniejszości polskiej

Berlin. (Pat). W związku z ogłoszoną deklaracją rządu niemieckiego, dotyczącą traktowania mniejszości polskiej w Niemczech, przyjął kanclerz Rzeszy pp. dr. Jana Kaczmarka, Stefana Szczepanika i dr. Openkowskiego, jako przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech.

Kanclerz oświadczył przedstawicielom mniejszości polskiej w Niemczech, że wspólna deklaracja niemiecko-polska, dotycząca obustronnej ochrony mniejszości narodowych,

MA POPRAWIĆ I UMOCNIĆ PRZYJACIELSKIE STOSUNKI MIĘDZY OBU NARODAMI.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

Po prostu

W braku argumentu — ordynarna napaść

Ostatnie wypadki jaskrawej dekompozycji na terenie Stronnictwa Narodowego wśród ich dziennikarzy wywołują istne delirium napaści na ludzi i pisma w sposób tak niewybredny, że tylko szacunek nasz dla naszych Czytelników i dla samych siebie, nie pozwala nam na wdawanie się w polemikę z ludźmi, którzy w braku argumentów rzeczowych, uciekają się do ordynarnych wyzwisk.

W tej cuchnącej metodzie celuje „Słowo Pomorskie", które operuje terminami nie nadającymi się do powtórzenia w poważnym dzienniku.

Nie będziemy robili zaszczytu panom z pod znaku rozlatującej się endecji i na ordynarne chwyty odpowiadamy lekceważącym i pobłażliwym wzruszeniem ramion. Jest bowiem pewna kategoria pisarczyków dziennikarskich z którymi się rozmawia tylko za pośrednictwem sądu albo... samosądu, nigdy zaś bezpośrednio.

W tej chwili rozmawiamy z Czytelnikiem, nawet odmiennych od nas przekonań, którego rozsądku nie zaćmiły jeszcze halucynacje i niepoczytalne brednie wypisywane po organach pism Narodowej Demokracji.

Toruński dzienniczek endecki rzucił się na nas w ataku furii polemicznej, żeśmy za „Dziennikiem Polskim" podali rewelacyjną wiadomość o masońskich odkryciach w łonie przywódców Stronnictwa Narodowego. Ów dzienniczek toruński tak pisze:

„Wiadomość o przynależności dra Seydy do masonerii powtórzyło za lwowskim „Dzien. Polskim" tylko jedno jedyne pismo: toruński „Dzień Pomorza"!

Okazuje się, że jednak wielu parkiciarzy pióra zajmuje po redakcjach miejsca skoro w ten sposób polemizują, nie zadawszy sobie trudu przejrzeć prasy dokładnie.

Za „Dziennikiem Lwowskim", równocześnie z naszym pismem o masońskich rozgrywkach w Narodowej Demokracji i wśród niedawnych jej sztandarowych mężów, podał dzisiejszy krakowski Kurier Ilustrowany z dn. 6 listopada r.b. nr. 307.

Nasza zatem szybka obsługa informacyjna przynosi nam zaszczyt zawodowy.

Wracając do merytorycznej strony sprawy nie my zarzuciliśmy masoństwo p. Seydzie, Paderewskiemu, Hallerowi i wielu, wielu innym frontowym i byłym frontowym mężom Stronnictwa Narodowego. Uczynili to polityczne ideowy bratanek „Słowa Pom." „Pielgrzym" z dn. 14 paźdz. r.b., który pierwszy robotę Paderewskiego, Hallera, większych przecież postaci, niż p. Seyda, nazwał robotą masonów, wysługujących się obcym agenturom.

Jeśli masonem nie został jeszcze w mniemaniu „Pielgrzyma" p. Seyda, to tylko dlatego chyba, że stoi na czele endeckiego „Kuriera Poznańskiego" i nie przeszedł do Stronnictwa Pracy.

Bądź co bądź nieprzytomna napaść pism endeckich potwierdza tylko fakty o dekompozycji i w ich łonie, o sensacyjnych masońskich rewelacjach.

Tyle! Co zaś do kołtuńskich napaści, to ton i ich poziom są wymownym świadectwem kultury i etyki dziennikarskiej ich autorów, stawiając ich jednocześnie poza nawias kulturalnego społeczeństwa.

Tragiczna śmierć automobilisty

Buenos Aires. W czasie jazdy próbnej, dokonanej dla poznania trasy i wypróbowania motoru przed wyścigami w miejscowości Casilda, znany na tutejszym terenie automobilista polski Karol Zatuszek najechał na jednym ze skrętów na ogrodzenie, przy czym wypadł z automobilu tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu.

Fermenty w Str. Narodowym rozszerzają się

Pogłoski o konflikcie między Kowalskim a Bieleckim

Z Warszawy donoszą:

Na odcinku Stronnictwa Narodowego zapowiada się jeszcze jedna bardzo interesująca rozgrywka, mianowicie między nowo wybranym prezesem partii adw. Kowalskim, a jej wiceprezesem i niedoszłym prezesem dr. Bieleckim. W zbliżającą się niedzielę odbędzie się w Krakowie zjazd Stronnictwa Narodowego, połączony z różnymi uroczystościami, na które przybywa adw. Kowalski. Będzie to jego pierwszy występ w roli prezesa partii.

Krakowska grupa Stronnictwa Narodowego należała do tej pory do domeny wpływów dra Bieleckiego. W sferach Stronnictwa Narodowego uważają, że **wyjazd adw. Kowalskiego do Krakowa posiada demonstracyjny charakter i ma na celu atak na wpływy dra Bieleckiego. Sądzą, że akcja adw. Kowalskiego ma wielkie szanse powodzenia, ponieważ w grupie krakowskiej istnieje silna opozycja przeciw taktyce dra Bieleckiego.**

Na czele opozycji stał Doboszyński, którego zastępuje obecnie adw. Pozowski, obrońca Doboszyńskiego w jego procesie. Adw. Pozowski zdobył ostatnio popularność wśród młodzieży krakowskiej i opowiedział się za adw. Kowalskim.

Warto dodać, że Doboszyński przebywający w więzieniu w Krakowie wysłał **do adw. Kowalskiego po jego wyborze telegram gratulacyjny.**

Jeżeli adw. Kowalski zlikwiduje na terenie Krakowa i okolicy wpływy dra Bieleckiego w Stronnictwie Narodowym będzie to oznaczało poważną i bodaj decydującą klęskę dra Bieleckiego, ponieważ poza Krakowem nie ma on nigdzie silnego oparcia w dołach partii. Grupa lwowska odnosi się do dra Bieleckiego również wrogo i nie należy do jego zwolenników.

Na tym tle wynikną — zdaniem dobrze poinformowanych kół Stronnictwa Narodowego — **ostre konflikty między adw. Kowalskim a drem Bieleckim, które mogą przynieść zupełnie nieprzewidziane niespodzianki.**

Interwencja Komisariatu Generalnego R. P. w Senacie gdańskim

w sprawie zajść w Piekle

Redakcja nasza dowiaduje się, że w związku z zajściami w Piekle Komisariat Generalny R. P. skierował do Senatu W. M. Gdańska pismo interwencyjne, żądające przykładnego ukarania winnych napadu na ludność polską i zwracające uwagę na pogorszenie się stanu bezpieczeństwa ludności polskiej i obywateli polskich na terenie W. M. Gdańska oraz — na konsekwencje polityczne, jakie ten stan rzeczy mógłby z sobą pociągnąć.

Samobójstwo działacza niemieckiego w Czechosłowacji

Powiesił się na podwiązkach w celi więziennej

Praga. Wczoraj rano w celi więzienia w Ceska Lipa popełnił samobójstwo członek zarządu Partii Niemców Sudeckich architekt inż. Ruthe. Powiesił się on na podwiązkach, przy czym nogi związał sobie krawatem, a usta, aby nie krzyczeć, zakneblował sobie. Dyrekcja więzienia zasekwestrowała wszystkie papiery zmarłego.

Heinz Ruthe należał do wybitniejszych przedstawicieli stronnictwa Niemców Sudeckich i kierował z polecenia Henleina sprawami mniejszościowymi. Aresztowanie jego przed kilku tygodniami wywołało wielkie poruszenie i gwałtowną polemikę pomiędzy prasą niemiecką a czechosłowacką. Aresztowano go pod zarzutem popełnienia przestępstwa przeciwko obyczajności.

„Dziennik Poranny" zlikwidowany

Zarządzenie sekwestratora Spółdzielni „Oświata"

Warszawa. Wprowadzenie przedstawiciela kuratora Z.N.P. (Związek Nauczycielstwa Polskiego) do redakcji „Dziennika Porannego", na mocy uchwały Sądu handlowego w Warszawie, wywołało sensację.

Decyzja kuratora Musioła odnośnie „Dziennika Porannego" kładzie przede wszystkim kres wszelkim pogłoskom, jakoby kurator Z.N.P. miał zamiar ustąpić, a decyzje w stosunku do Z. N. P. miały ulec rewizji.

„Dziennik Poranny" zawiadomił czytelników, że wyznaczony przedstawiciel kuratora Z.N.P. pismo zawiesi, a redakcja „Dziennika Porannego" przeniesie się na łamy organu P.P.S. tj. „Dziennika Ludowego".

W czwartek zarząd drukarni „Robotnika" otrzymał od tymczasowego sekwestratora Spółdzielni „Oświata", wydającej „Dziennik Poranny", pismo urzędowe, **zakazujące drukowania gazety.**

Sensacyjna afera przemytu ochotników do czerwonej Hiszpanii

Aresztowanie wybitnych komunistów w Szwajcarii

Rzym. Agencja Stefani donosi z Berna o wykryciu sensacyjnej afery przemytu ochotników, udających się do czerwonej Hiszpanii. Otóż po wykryciu podobnej afery w Austrii, policja szwajcarska trafiła na podobną organizację, działającą na terenie Szwajcarii. W toku śledztwa aresztowano w Bazylei, Zurychu i Genewie szereg wybitnych członków szwajcarskiej partii komunistycznej, a m. in. przewódcę partii deputowanego Badenmana, deputowanego do rady kantonu Zurich — Meili, pełniącego obowiązki sekretarza partii w okręgu zuryskim Stirnera i in. Szereg współwinnych w aferze zdołało zbiec.



Zgon Bolesława Lesmiana

Warszawa. Dzisiaj po południu zmarł w Warszawie nagle na anewryzm serca znakomity poeta, obok Staffa najwybitniejszy liryk starszego pokolenie w dobie powojennej Bolesław Lesmian, członek Polskiej Akademii Literatury.

Zmarły liczył 58 lat.

Wrak „Transportu" wydobyto

Wielki dźwig pływający Stoczni Gdańskiej, pracujący od czwartku w Gdyni przy nabrzeżu Pilotowym, zdołał wydobyć wrak zatopionego s/s „Transport".

Wrak wydobyto wczoraj w nocy, po wielogodzinnej mozolnej pracy, prowadzonej przy pomocy nurka i kilkudziesięciu robotników.

Wyłowiony kadłub statku przy pomocy holowników skierowano do strefy wolnocłowej portu gdyńskiego.

Deklaracja rządu polskiego i niemieckiego

(Ciąg dalszy ze strony 1).

Wykonanie w praktyce wytycznych, zawartych w deklaracji, może się przyczynić w sposób istotny do osiągnięcia tego celu. Usiłowania rządu Rzeszy idą w tym kierunku, aby ukształtować harmonijnie i w duchu pokoju wewnętrznego współżycie ludności polskiej z większością niemiecką.

Następnie kanclerz Hitler oświadczył że jeżeli chodzi o dostarczanie każdemu obywatelowi Rzeszy chleba i pracy, to wolą rządu jest,

ABY ZASADA TA BYŁA RÓWNIEŻ PRZEPROWADZANA W STOSUNKU DO LUDNOSCI POLSKIEJ.

Kanclerz Hitler zakończył swe oświadczenie słowami: „Wzniosły cel układu, który swego czasu zawarłem z wielkim wodzem państwa polskiego Marszałkiem Józefem Piłsudskim zbliża się przez tę wspólną deklarację w sprawie zagadnienia mniejszości ku swemu urzeczywistnieniu".

Delegacja Niemców w Polsce u P. Prezydenta R. P.

Pan Prezydent RP. przyjął przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce w osobach pp. senatorów Hasbacha i Wiesnera oraz p. Kohnerta. Pan Prezydent wyraził zadowolenie z ogłoszonych w obu krajach deklaracji oraz zapewnił, że mniejszość niemiecka w Polsce, zachowując pełną lojalność wobec państwa i konstytucji polskiej może liczyć nadal ze strony rządu polskiego na życzliwe rozpatrywanie jej interesów w ramach podstawowych ustaw.

Uchwała Rady Naczelnej Zw. Polaków

Berlin. Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech powzięła następującą uchwałę:

Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech wita z żywym zadowoleniem oświadczenie Rządu Rzeszy, które stwarza formalną podstawę normalnych warunków życia i rozwoju narodowo-kulturalnego ludności polskiej w Niemczech.

Brak takich podstaw w dotychczasowym ustawodawstwie Rzeszy dawał się Polakom w Niemczech dotkliwie odczuwać.

Sprawiedliwe stosowanie wytycznych zawartych w deklaracji rządu, przyczyni się niezawodnie do ułożenia się dobrego i harmonijnego współżycia z większością, czego ludność polska w Niemczech gorąco pragnie.

Jakie wrażenie wywołała deklaracja w Warszawie?

WARSZAWA (tel. wł.). Ogłoszenie deklaracji rządu niemieckiego o traktowaniu mniejszości polskiej w Niemczech wywołało w Warszawie duże wrażenie. Sfery polityczne w stolicy zgodnie stwierdzają, że jest to w historii stosunków polsko-niemieckich najważniejszy akt od chwili podpisania paktu w roku 1934.

Naogół jednak koła warszawskie stwierdzają, że istotne znaczenie tego aktu okaże się dopiero w miarę realizowania zasad deklaracji w życiu praktycznym.

Koniec legendy o monopolu Stronnictwa Narodowego

Rozdawcą patentów na polskość, na patriotyzm, jedynym monopolistą na polityczną nieomylność było dotychczas Stronnictwo Narodowe, które przez szereg lat żyło legendą monopolu wśród otumanionych swoich popleczników i zwolenników.

Reszta społeczeństwa polskiego, zdaniem megalomanów narodowych, była jakoby zarażona przeróżnego typu bakteriami: to internacjonalizmu, to klasowego ducha, to frankofobii i germanofilstwa, to komunizmu. „Czysta“ linia narodowa szła jakoby wyłącznie tylko po przez szeregi partii endeckiej, a wszyscy, którzy z tej linii zbaczali, byli odstępcami czy nawet zdrajcami idei narodowej.

Że był w tym rys, który znany nasz socjolog prof. Bystroń określa mianem *„megalomanii narodowej“* — nie trzeba wcale podkreślać. Monopolistyczne stanowisko endecji, jako jedynego strażnika myśli narodowej, było wręcz śmieszne wobec szeregu faktów w dziejach naszych 20-go stulecia. Zwłaszcza wobec ciasnoty pojęć, którymi szermowała endecja, zwężając ideę narodową do ram partyjnych i przystosowując ją stale do egoizmu swych kierowników, dyszących żądzą władzy i nic właściwie innego na myśli nie mających, jak *bieg do mety władzy w Polsce.*

To też po pewnym czasie ta *fikcja musiała pęknąć. Zwłaszcza od chwili, gdy w Polsce wyłoniła się idea Zjednoczenia Narodowego, ale już pojętego nie jako przedsiębiorstwo partyjne, ale jako instrument wielkiego zadania: obrony Polski.*

Od tej chwili jesteśmy świadkami coraz bardziej pogłębiającej się dekompozycji w Stronnictwie Narodowym. Odpryskują odeń coraz liczniejsze formacje partyjne. Tworzą się rozmaite grupy i grupki secesjonistów. Obejmuje ten ruch odśrodkowy zarówno pokolenie starsze, jak i młodzieżowe. Czołowe postacie, jak np. Ignacego Paderewskiego czy generała Hallera, znalazły się poza zasięgiem dyscypliny partyjnej, ścieląc sobie zgoła gdzie indziej gniazdka wpływów politycznych; zaś wśród zastępów młodzieżowych, ongi będących chlubą i nadzieją Stronnictwa Narodowego, popowstawało z biegiem czasu tyle odrębnych komórek, iż trudno je już gołym okiem dojrzeć, a jeszcze trudniej je policzyć i się wśród nich rozeznawać...

Mimo to wszystko Stronnictwo Narodowe i nadal chce uchodzić za monopolistę stuprocentowej polskości. Udaje, jakby nie widziało tego, co się wewnątrz jego szeregów dzieje — a tym mniej, jaka przemiana zasadnicza zaszła w całym naszym społeczeństwie. Jak gdyby nigdy nic, jak gdyby po staremu można się powoływać na protektorat Paderewskiego, na błogosławieństwo gen. Hallera, na temperament prof. Stan. Grabskiego, jak gdyby nie potworzyły się rozliczne grupki secesyjne młodzieżowe — stara endecja celebruje obrządki narodowe w myśl hasła, że „extra endetiam non est salus“.... Że w jej ręku właściwie znajduje się klucz do sytuacji narodu i państwa, a wynikać to ma z faktu — jak czytamy w głównym organie endeckim — „posiadania moralnego kierownictwa społeczeństwem“.

Otóż trzeba sobie uświadomić, że *„posiadanie moralnego kierownictwa“ przez endecję należy do bardzo cynicznych samoułud, że w to uwierzyć jeszcze mogą chyba ludzie bardzo a bardzo naiwni... „Moralnego kierownictwa społeczeństwem“ endecja nigdy nie miała w swym ręku.* Chciała zawsze mieć kierownictwo, ale właśnie względy moralne stały temu na przeszkodzie. Prowadziła bowiem *amoralną politykę kompromisów i ugody z zaborcą, amoralną politykę w stosunku do idei niepodległości i amoralną po wskrzeszeniu państwa, kiedy swój egoizm partyjny stawiała wyżej nad wszelkie poczynania, zmierzające do konsolidacji wewnętrznej społeczeństwa.* Wtedy, kiedy nie liczyła się zgoła ani z geograficznym położeniem Polski, ani z jej składem ludności, ani z koniecznościami życiowymi państwa, wobec których stosowała stale politykę negacji, licząc, że dopiero wtedy Polska zacznie naprawdę istnieć, gdy u jej steru staną monopoliści endeccy.

A że tej chwili doczekać się nie mogła — *prowadziła stale i wytrwale politykę, sprzyjającą atomizacji sił społecznych, a przeszkadzającą ich konsolidacji.*

I na tym też endecja przegrała. Izolacja, w której się ostatecznie teraz znalazła, nie jest zaprawdę „splendid isolation“, a osamotnieniem i osłabieniem z przymusu, z konieczności. „Monopolizm“ narodowy endecji okazał się fałszywym liczmanem, na którym poznali się właśni stronnicy: i starzy i młodzi. Rozpierzchli się i krążą obecnie na przedpolu walk politycznych, rozprószeni, oscylujący w różne strony...

Niech więc endecja nie mami już gołosłownymi zapewnieniami, jakoby „nigdy bodaj nie była tak zespolona“, jak dzisiaj, gdy przecież wszyscy widzimy, że *znalazła się w defensywie, w rozsypce... Że „mocny zespół kierowniczy“*, którym się przechwala po ostatnich wyborach do rady naczelnej, to *wielka blaga, bo ten „zespół kierowniczy“ został z mozołem sklajstrowany i ma właśnie wszelkie znamiona — słabości.*

Legenda o monopolu narodowym endecji należy już do tych, na które nabrać się nie dają więcej właśni do niedawna poplecznicy tej partii.

Inicjatywa i rozwój idei narodowej są już uniezależnione od uchwał władz endeckich i od instrukcyj, od nich wychodzących.

Zjednoczenie narodu dokona się ***na innej zgoła płaszczyźnie i pod innymi zupełnie auspicjami.***

Wzrok Wodza

Jak Józef Piłsudski widział drogi świata

Minister spraw zagranicznych Józef Beck do urzędników ministerstwa i swych najbliższych współpracowników w polityce zagranicznej, którzy się zgromadzili, ażeby złożyć swemu szefowi życzenia z okazji pięcioletniej służby dyplomatycznej — powiedział te słowa, które usłyszał od swego Mistrza i Nauczyciela, Józefa Piłsudskiego, w chwili obejmowania trudnej i obarczonej olbrzymim ciężarem odpowiedzialności, placówki.

Powiedział Marszałek wówczas:

„Musi Pan pamiętać, że idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego, jaka ciągnęła się w poprzednich 10 latach prawie. Formy, do których świat się już prawie jakby do stałych przyzwyczaił, kruszeją. Na nowo nam trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo jakby weryfikować państwa, jakby określać ich prawo zabierania głosu w szerszym, czy mniejszym znaczeniu. Zjawisku temu towarzyszyć będzie szereg długich komplikacyj i dla nas, dla Polski, stanie problem podejmowania z czasem walki może przeciwko wszystkim, a w każdym razie poprawienia tej najnowszej, powojennej historii naszej, która z natury rzeczy zostawiła za nami smugi słabości, niedokładności i niedociągnięć“.

Tak się złożyło, że możemy wmyśleć się w te słowa Marszałka, nieznane dotąd i stanowiące tajemnicę płk. Józefa Becka, akurat w okresie dni rocznicowych zakończenia wielkiej wojny, a więc i w rocznicę rewolucyjnych przemian w układzie politycznym i ekonomicznym, strukturalnym świata.

11-ty listopada to nie tylko droga dla Polaków data odzyskania niepodległości. To rocznica zawieszenia broni po czteroletniej przeszło wojnie i punkt zwrotny w dziejach świata.

Zniknęła potęga monarchii austriackiej, nie istniały, jako siła, Niemcy, powalone i upokorzone, nie istniały w rachunku sił obezwładnione i zrujnowane Węgry, nie liczyła się wstrząsana paroksyzmami rewolucji Rosja, na drugim planie stały osłabione i wewnętrznie rozdarte Włochy. Naczelnym czynnikiem rządzenia ponadpaństwowego — wszechmocnym i imponującym wszystkim swoim autorytetem — miała być Liga Narodów.

Będzie rolą historyków okresu powojennego ścisłe określenie czasu jego trwania. Marszałek Józef Piłsudski widział już pod koniec roku 1922 — zbliżanie się jego kresu. Nie dostrzegali tego jeszcze wówczas politycy europejscy, ba! — są tacy, którzy jeszcze i dzisiaj bądź nie dostrzegają najbardziej istotnych zmian w strukturze międzynarodowej powojennej, lub... udają, że ich nie widzą. Przewidywania Józefa Piłsudskiego ziszczały się zawsze. Ziściło się i to, którym dzielił się z płk. Józefem Beckiem, powierzając mu misję kierowania polską polityką zagraniczną.

Odrodzenie narodowe Włoch, dojście do władzy Adolfa Hitlera i wzmożenie sił Niemiec, dyktatura Stalina i odżycie tendencyj rosyjskich do współrządzenia światem, przesunięcia w układzie sił i ewolucja polityczna państw środkowo-europejskich — oto czynniki „tych czasów“, które idą, a które zachwieją konwencjonalną strukturą życia międzynarodowego, zmuszając Polskę „do podejmowania z czasem walki może przeciwko wszystkim, a w każdym razie do poprawienia tej najnowszej, powojennej historii naszej, która z natury rzeczy zostawiła za nami smugi słabości, niedokładności i niedociągnięć“...

Dalekosiężność przewidywań Józefa Piłsudskiego pozwoliła polityce polskiej na czas ustawić się na torach samodzielności, wiodących do włączenia się w nowy układ sił międzynarodowych i zajęcia w nim należnego jej miejsca.

Prasa angielska o stosunkach polsko-gdańskich

Korespondent warszawski pisma angielskiego „The Manchester Guardian“ zamieścił artykuł pt. „Przyszłość niemiecka Gdańska. — Aluzja Greisera. — Wzrastające zaniepokojenie w Polsce“ w którym pisze:

„Nasilenie dążności anty-polskich w Gdańsku wzrasta. Kongres przywódców narod.-socj., który odbył się przed paru dniami w Wolnym Mieście, był rozmyślnie obrócony w demonstrację przeciw Polsce. Właśnie dowiedziano się w Warszawie o treści niektórych przemówień wygłoszonych na tajnych posiedzeniach. Okazuje się, że zarówno p. Forster, nominat p. Hitlera, jak i kap. Greiser, nar.-socj. prezydent Senatu gdańskiego gwałtownie przemawiali przeciw Polsce. W swojem przemówieniu kap. Greiser oświadczył:

„Koniec drogi, którą teraz idziemy nie leży w Warszawie. Znajduje się on w zupełnie innym kierunku, w kierunku zachodnim. Nasza niemiecka ojczyzna daje nam gwarancje, że nasze siedemnastoletnie cierpienia nie będą już trwały dłużej... Jeżeli Polacy powiedzą wówczas, żeśmy złamali Traktat, czy Konwencję, będziemy mogli odpowiedzieć: O budowie waszego polskiego portu w Gdyni również nie ma mowy w żadnej konwencji, a jednak jej już dokonaliście“.

Polskie parafie

Kap. Greiser rozpoczął nową kampanię przeciw polskim parafiom w Gdańsku, gdzie wzrastająca liczebnie ludność polska ma utrudnione uczęszczanie na nabożeństwa, odprawiane przez jej własnych księży. Według wiarogodnych wiadomości z tutejszych sfer katolickich, dwaj polscy księża, których nominacji kap. Greiser odmówił uznania, otrzymali swe stanowiska na wyraźne polecenie Watykanu. Choć mniejszość polska w Gdańsku liczy wiele tysięcy, jednak władze odmawiają pozwolenia na budowanie polskich kościołów. W wyniku tego Polacy muszą czekać na koniec nabożeństw niemieckich, by móc pójść na nabożeństwo odprawiane po polsku przez polskiego księdza. Ponieważ liczba Polaków w Gdańsku wzrasta, przeto została wysłana specjalna delegacja do Watykanu z prośbą o czterech nowych polskich księży. Działając w myśl poleceń Rzymu, biskup gdański wyznaczył dwóch nowych „personalnych“ polskich księży — „personalnych“, gdyż nie mają oni swych parafii.

Na ataki kap. Greisera Polska dotychczas właściwie nie odpowiedziała, za wyjątkiem paru artykułów w oficjalnej prasie. Natomiast wszyscy Polacy uświadamiają sobie powagę sytuacji. Są wprawdzie wciąż jeszcze nieliczni, którzy nawołują do rokowań z Gdańskiem i woleliby raczej nowe, pozbawione wszelkiego znaczenia gwarancje, niż zaognienie stosunków z Niemcami

Król grecki w Paryżu

Paryż. Prezydent republiki i pani Lebrun wydali śniadanie na cześć króla greckiego Jerzego. Na przyjęciu obecni byli: książę grecki Andrzej, premier Chautemps i szereg dostojników państwowych.

Przed śniadaniem prezydent Lebrun odbył z królem dłuższą rozmowę. **(Pat.)**

Wyróżnienie polskiego pawilonu na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie

(Korespondencja własna). **Berlin**, w listopadzie.

W sali honorowej (Ehrenhalle) zaraz przy wejściu znajduje się szereg najpiękniejszych i najciekawszych trofeów myśliwskich, wybranych z tego, co 30 narodów przesłało na wystawę. **Na siedem par rosochów łosich trzy należą do Polski.** A wśród nich jedna piękna rozłożysta para ze skromnym, ledwo widocznym napisem „Księżniczka Teresa Radziwiłłówna". Takim wyczynem nie może się pochwalić żaden kraj. To mogło się zdarzyć tylko w Polsce, w kraju, który według opinii głośno wyrażonej podczas otwarcia wystawy przez znawców, jest „prawdziwym Eldorado dla myśliwych".

Niemiecki Oberstjägermeister Scherping tak wyraził się o polskim pawilonie: „Jaki pawilon jest najlepszy? Już z góry mogę powiedzieć, że na pytanie to nie można odpowiedzieć, gdyż każdy kraj dał to, co miał najlepszego i wszystkie zasługują na słowa pochwały. Należy jednak przyznać, że **pawilon polski ze względu na bogactwo i różnorodność trofeów kroczy na czele wszystkich".** Nic więc dziwnego, że przyznano Polsce następujące nagrody: 3 za rosochy łosie, 3 za jelenie tarcze, 15 za sarnie parostki, 6 za szable dzików oraz cały szereg innych odznaczeń w formie złotych, srebrnych i brązowych medali.

Pawilon polski jest rzeczywiście ściśle łowiecki. Nie jest obliczony na efekt dla szerokiej publiczności, ale dla miłośników tego sportu.

Dla polskich myśliwych ciekawe są znowu inne pawilony. Nie tyle może ze względu na ich bogactwo eksponatów, ile na nieco odmienne warunki łowieckie. Szczególnie wszystko, co dotyczy krajów dalekich i egzotycznych.



Rzadki okaz żubra polskiego z puszczy Białowieskiej.

A propos egzotyki. **Niemcy nie wytrzymały, aby nie skorzystać z tej wystawy w celu zrobienia sobie propagandy dla sprawy kolonij.** Olbrzymia mapa plastyczna Afryki przedstawia w sposób niemal dramatyczny, jakie to kolosalne połacie bogatej ziemi odebrał im Pokój Wersalski.

A niedaleko pawilon francuski. Ciekawy, bo zupełnie inny: Francja bowiem wystąpiła jako „arbiter elegantiarum" w zakresie polowania „par force". Cztery prześliczne gobeliny o scenach łowieckich, cały szereg sprzętów, począwszy od czerwonych fraków, a kończąc na guzikach służby. Ale to też tylko dla specjalistów. Natomiast inne pawilony są bardziej „laickie". Niektóre z nich, jak np. włoski, mają bardzo luźny związek z łowiectwem. I dziwić się należy, skąd wobec tego we Włoszech w ubiegłym roku wydano aż 335.000 pozwoleń na polowanie, podczas kiedy w Polsce wydano ich tylko 48.000.

Cała wystawa urządzona wspaniale. Mało tego, z przepychem. Musiała ona kosztować grube tysiące. Ale przecież dysponował nimi nie dr. Schacht, ale Wielki Łowczy, Herman Goering, który ma tutaj kilka własnych kapitalnych trofeów. **T. M. S.**



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające jeden z fragmentów działu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie. Dział ten obejmuje halę z trofeami myśliwskimi i salon malarski.

10 postulatów pracowników kolejowych

W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Urzędników Kolejowych R. P., na którym uchwalono następujące postulaty:

1) niezwłocznego wypłacenia zasiłku na zakupy zimowe;

2) zarządzenia zwrotu z budżetu P. K. P. kwot potrąconych na podatek specjalny;

3) aby projekt nowej ustawy uposażeniowej obejmował wszystkich pracowników państwowych i przedsiębiorstw i był doręczony przedstawicielstwom pracowniczym, w terminie, umożliwiającym zgłoszenie dezyderatów jeszcze przed wniesieniem do Sejmu;

4) aby z chwilą wejścia w życie nowej tabeli stanowisk wszyscy, bez wyjątku, pracownicy zostali mianowani na stanowiska, które zajmują;

5) aby mianowania na etat objęły wszystkich pracowników, którzy zajmują etatowe stanowiska, oraz by kontyngent awansowy został w najbliższym terminie awansowym tak określony, by umożliwił wyrównanie istniejących dysproporcyj;

6) aby przywrócić pełną zaliczalność lat służby zaborczej do wysługi emerytalnej;

7) aby współczynniki pracy zostały dostosowane do wzmożonej pracy kolei i uwzględniły w dostatecznej mierze potrzebny czas na wypoczynek;

8) aby zostały powiększone rezerwy na zastępstwa przez przyjęcie nowych sił do służby niższej z pierwszeństwem dla dzieci pracowników kolejowych i z uwzględnieniem należytego wyszkolenia;

9) aby wszelkie posunięcia personalne były ogłaszane w Dziennikach Zarządzeń lub w osobnym Dzienniku Personalnym;

10) aby wreszcie prace kolejowych komisyj oszczędnościowych skierowane zostały przede wszystkim na odbiurokratyzowanie aparatu administracyjnego.

Ponadto przeprowadzono rekonstrukcje Prezydium Zarządu, który obecnie ukonstytuował się jak następuje: prezes Tadeusz Hamuliński, wiceprezes Michał Bojko, sekretarz gen. Zygmunt Cieszyński, skarbnik Stanisław Gola, członkowie wydz. wyk. — Antoni Tycner, Tomasz Płaczek i Bolesław Gaca.

Obniżka komornego będzie obowiązywała nadal

Komitet Ekonomiczny Ministrów rozpatrzywszy wnoszony przez Rząd do Sejmu projekt ustawy, przewidujący stopniową likwidację ochrony lokatorów, postanowił wystąpić z wnioskiem przedłużenia obowiązującej do końca listopada rb. obniżki komornego. Na jaki czas — to określi Rada Ministrów.

Kursy języka portugalskiego w Warszawie

Warszawa. W obecności około 300 osób odbyła się w sali Izby Handlowej polsko - **łacińsko - amerykańskiej,** udekorowanej flagami 20 państw Ameryki centralnej i południowej, uroczysta inauguracja języka portugalskiego i języka hiszpańskiego prowadzonych przez izbę.



PRZEGLĄDAMY PRASĘ

Krótko mówiąc

Udział Marszałka Śmigłego-Rydza w Zjeździe Legionistów i Peowiaków w Warszawie nie przestaje interesować politycznej opinii kraju. „Czas" pisze o odniesionym przez Marszałka sukcesie w ten sposób:

Krótko mówiąc, Marszałek Śmigły-Rydz miał osiągnąć na zwołanej z jego inicjatywy odprawie poważny sukces pod względem złagodzenia wiadomych tarć i zadrażnień. Jakie będą tego dalsze następstwa?

Jak mówią, mają one znaleźć swój wyraz w linii politycznej Ozonu, ponadto zaś w nominacjach na kierowników poszczególnych działów w sztabie Ozonu. To też nominacje te oczekiwane są w kołach politycznych z wielkim zainteresowaniem.

Jeszcze krócej mówiąc, aniżeli „Czas" — na wspomnianej odprawie Marszałek Śmigły nie potrzebował „odnosić żadnego sukcesu", gdyż jako spadkobierca ideologii Józefa Piłsudskiego, od początku w swym sukcesie był nie zachwiany. Ludzie starych nałogów partyjnych, ponoszący dziś klęskę za klęską, sądzą starymi kategoriami. Sukces tylko tam może być, gdzie jest walka. Obóz legionowo - peowiacki może się różnić pomiędzy sobą w debatach, w ryczałcie ideowym jest niewzruszony.

Kto „masonem" wojuje...

Stronnictwa opozycyjne, które nie tak dawno, bo przed kilku jeszcze dniami z radością grzmiały o dekompozycji w łonie Obozu Zjednoczenia Narodowego, wywołały wilka ale z endeckiego lasu.

W „Kurierze Porannym" znajdujemy ciekawe refleksje i komentarze do dzisiejszej sytuacji w obozie opozycji:

Stosunki między Stronnictwem Narodowym a „Frontem Morges" doznają coraz wyraźniejszego zaostrzenia. „Warszawski Dziennik Narodowy" w formie najbardziej oględnej ze względu na popularność I. Paderewskiego w zachodniej Polsce, wystąpił przeciw genialnemu muzykowi i duchowemu przewódcy „Frontu Morges", zarzucając mu nieznajomość kraju i jego dzisiejszego życia. Zdaniem „Warszawskiego Dziennika Nar.", położenie Polski wymaga bardzo radykalnych środków zaradczych „ale tych nam nie da ani drogowskaz Ignacego Paderewskiego, ani nowopowstała partia, grupująca ludzi minionej już w Polsce epoki".

Apel „Warsz. Dziennika Narodowego" stał się pewno dlatego konieczny, albowiem wielu luminarzy Narodowej Demokracji przechyliło się ostatnio na stronę „Frontu Morges". Odezwę Stronnictwa Pracy, ogłoszoną w „Zwrocie" podpisali mianowicie m. in. prof. Stanisław Grabski, jeden z przewódców Narodowej Demokracji w dawnych Sejmach i jej przedstawiciel w rządach przedmajowych prof. Ignacy Chrzanowski, jeden z najbliższych przyjaciół Romana Dmowskiego, prof. Władysław Konopczyński, firmowy krakowski narodowy demokrata i b. poseł na Sejm; b. prezydent m. Poznania Ratajski, którego ponowną kandydaturę na to stanowisko wysunęła bojowo i manifestacyjnie Narodowa Demokracja w r. 1934, co było jednym z powodów rozłamu, jaki wówczas nastąpił w jej szeregach. Wtedy jednak p. C. Ratajski uchodził za stuprocentowego endeka, a kto ośmielał się wyrażać zastrzeżenia co do politycznej właściwości i celowości kandydatury tego zresztą zasłużonego na polu samorządu obywatela, narażony był na wyklęcia i gromy.

Dziś czasy się zmieniają.

Podobnie jak „Warsz. Dziennik Narodowy", nie wierzymy w powodzenie partii, kierowanych przez „byłych". Ale z drugiej strony w odsuwaniu się od Narodowej Demokracji jej dotychczasowych notablów, na których lubił opierać się R. Dmowski w walce ze zbyt niezależnymi „młodymi" trudno nie dostrzec dalszej dekompozycji tej partii, dalszego zaniku autorytetu Dmowskiego, dalszego kryzysu stronnictwa, opuszczanego dziś przez tych, którzy przez długie lata stanowili jego trust mózgów.

I co zostało z tych dni? — melancholijnie pytają się niedobitki Narodowej Grenady, w której mimo obrony, szerzy się i ujawnia „masońska" zaraza.

Tak, tak — kto masonem wojuje, od własnych masonów ginie.

Widowisko, że tylko nakręcać. Bardzo to wszystko fotogeniczne. L.-ski.

HALINA ZIELIŃSKA

Nowa Italia, Italia Mussoliniego

(Korespondencja własna)

I.

„Znasz li ten kraj, gdzie cytryna
dojrzewa
Pomarańcz blask majowe złoci
drzewa...“



Il Duce Mussolini.

Zdawał mi się znany, a teraz taki zgoła inny. Bo i cóż się w nim zmieniło? Gigantyczna, nieugięta, jasna wola jednego człowieka przemieniła go od samych podstaw — przeobraziła bowiem ludzi.

Nie do pojęcia jest po prostu, aby w ciągu kilkunastu lat można było zmienić charakter narodu, jego cechy wprost zasadnicze. A tutaj w Italii — Italii Mussoliniego obserwujemy to na każdym kroku. Ma się wciąż wrażenie, że zamiast wielu, bije jedno wielkie, wspólne serce, że jeden puls porusza tętna narodu, który nade wszystko ukochał swój kraj i swego Wielkiego Nauczyciela.

Przysłowiowe „far niente“ (nic nierobienie) italskie zniknęło niepowrotnie, tempo pracy jest po prostu dynamiczne. Obserwuję jak w niedzielę nawet odbywa się praca na roli (pod bokiem Papieża), aby w porę dokonać zasiewów, jak w najbardziej upalne południowe godziny (pora zwykłego odpoczynku) robotnicy niestrudzenie szlifują mozaiki przed Forum Mussoliniego, — gdyż ta robota musi być szybko skończona. Ma się wrażenie, że każda minuta dnia i nieraz nocy jest wykorzystana celowo, dlatego to powstają dzieła zdumiewające ogromem pracy, myśli i kolosalnego wysiłku.

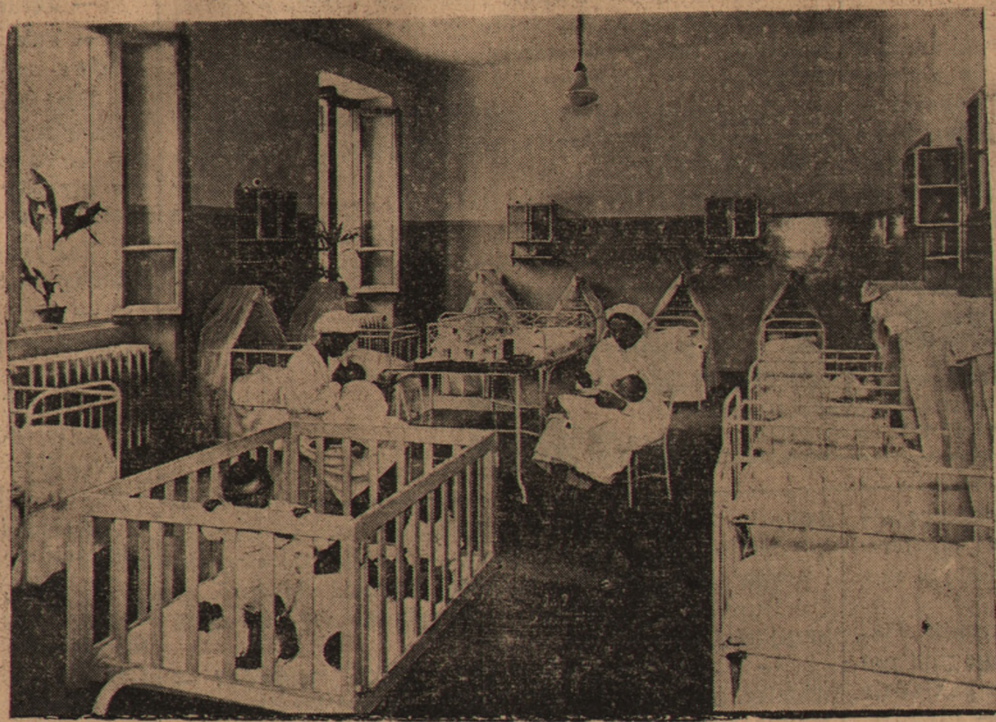
Ale jedna z maksym Duce głosi „nie znam nic niemożliwego“ a nauka Jego nakazuje „słuchać, milczeć i działać“ i zostały one tak zaszczepione w społeczeństwo, że na wzór karnych szeregów pokonuje ono swą ongiś tak wybujałą indywidualność i podporządkowuje się dla dobra ukochanego kraju — którego wielkością się szczyci.

To poskromienie samych siebie nie przyszło wybuchowym Italczykom tak łatwo. Widać wśród nich ciągłą wielką wewnętrzną i skupioną walkę nad opanowaniem swych wad. Gdy ze znajomą damą z arystokracji rozmawiałam o organizacjach dla młodzieży, których jest przecież taka moc, mówiła mi ona z przekonaniem i ogniem: „Poświęcamy się dla młodego pokolenia i oddajemy mu wszystko. Bo ono musi być inne od nas: pozbawione wybujałej indywidualności, która nas gubiła, pełne energii, woli i karności, musi być opanowane duchem wielkiej chrześcijańskiej miłości, musi w domach swych stworzyć przykład idealnego życia rodzinnego. Bo miłość rodziny to miłość narodu i ludzi. Jak będzie w nas egoizm zwalczony, to dobroć przeniknie i po za nasze granice, stworzy podstawy braterstwa narodów bez którego nie widzimy szczęścia dla świata“.

Młodziutka faszystka z uwielbieniem mówi o Duce, wspomina. że modlą się wszystkie za Niego, aby Bóg zawsze oświecał Jego poczynania, a one, aby umiały Jego wskazania krzewić w rzeszach dla których pracują.

I potrafiły kobiety italskie, które tak niedawno jeszcze były ukryte w cichych ogniskach domowych — na rozkaz Wodza stanąć do wytężonej pracy na każdym niemal polu. Kształcą się w uniwersytetach, fachowych szkołach — uczęszczają do związków faszystowskich, które im dostarczają wiedzę fachową i praktyczną. Są dzielnymi pomocnicami swych mężów i braci i wychowywane z tym, że muszą umieć ich wszędzie zastąpić.

Organizacja żeńska faszystek jest w ścisłym kontakcie i pracuje współrzędnie z organizacją męską. Coraz więcej przejmuje zadań od tej ostatniej.



Rzym — Wnętrze żłóbka.

Duce oceniając wielką rolę jaką kobieta zajmuje w życiu narodu, w dniu otwarcia wystawy kolonii letnich i pomocy dla dzieci, zgromadził na Via dell'Imperio (Aleja Imperium) 60 tys. kobiet-faszystek z całej Italli. W pałacu Wenecji zebrał potem delegatki, by w długim przemówieniu pouczać o ich zadaniach i pracy dla Ojczyzny.

Co się robi dla dzieci i młodzieży w Italii wykazała dobitnie wystawa wyżej wspomniana. Położona w jednej z bardziej malowniczych części Rzymu, gdyż u stóp Palatynu i Aventynu, tam, gdzie ongiś wyrastał Cireo Massimo, wśród kwiatów i zieleni imponuje swoim wyglądem 12 pawilonów. Już na jednym z pierwszych uderza nas w oczy powtórzona wielokrotnie olbrzymimi zgłoskami dewiza Mussoliniego „Liczba jest siłą“. Ale nie o liczbę tutaj tylko chodzi — lecz o jakość. Młode pokolenie musi być zdrowe i fizycznie i moralnie. I wystawa wskazuje nam na ogrom nietylko właśnie strony materialnej i fizycznej pomocy dla dziecka, ale daje cały obraz duchowy pracy i opieki jaką zw. nar. Faszystów od lat otacza już młode pokolenie.

A zasady regini ei są „że dziecko głodne musi być nakarmione, dziecko chore musi być leczone, dziecku zapóźnionemu trzeba dodawać odwagi, dziecko zwyrodniałe musi być nawrócone na właściwą drogę, gdyż młodzież italska to żywa nadzieja ojczyzny na przyszłość i na zawsze, a naród i rząd są jedną wspólną sprawą i jedną, jedyną wolą“.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Kolonie letnie dla dzieci w Rimini.

Telegramy w kilku wierszach

Z KRAJU

— **Pomnik twórcy „armady wodnej“** króla Władysława IV stanie u wylotu ulicy portowej w porcie rybackim w Wielkiej Wsi, na zbudowanym już skwerze po zniwelowanej 500-metrowej wydmie. Nazwa Wielkiej Wsi — Władysławów i pomnik będzie hołdem dla twórcy pierwszej floty polskiej w ubiegłych wiekach.

— **Osiemdziesięciu robotników** strajkuje już 31 dni w tartaku Lichtmana w Turce, okupując tartak. Wszelkie próby likwidacji strajku zawiodły.

— **Zamiast życzeń** z okazji imienin gen. Tadeusza Kasprzyckiego, ministra Spraw Wojskowych, Rodzina Wojskowa w Wadowicach złożyła na ręce starosty powiatowego 50 zł. na cele przysposobienia wojskowego.

— **Nieznani sprawcy** zdemolowali na cmentarzu żydowskim w Osjakowie 11 pomników i płyt kamiennych. Kilka płyt wywrócono. Szkody wynoszą 650 zł.

— **Dnia 13 bm.** odbędzie się posiedzenie rady Banku Polskiego. Na posiedzeniu tym rada wysłucha sprawozdania z działalności Banku w październiku br.

Z ZAGRANICY

— **Sąd w Safed** skazał 56 imigrantów żydowskich przybyłych z Buchary (w tej liczbie kobiety i dzieci), za nielegalny pobyt w Palestynie na karę więzienia i deportację z kraju.

— **Na posiedzeniu Akademii Nauk w Waszyngtonie** dr. Blakeslee podał do wiadomości, iż udało mu się uzyskać cudowny eliksir, mający znacznie zwiększyć szybkość wzrostu i wegetacji kwiatów i owoców. Eliksir ten jest wyciągiem z szafranu.

— **Policja czerniowiecka** aresztowała 7-miu członków szeroko rozgałęzionej szajki bandyckiej, która od kilku miesięcy była plagą miasta Czerniowiec i okolicy. Bandyci mają na sumieniu morderstwo oraz niezliczone napady i kradzieże.

TO NIE MÓJ MĄŻ

ANZELM GOTH

13)

Powieść współczesna

Adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Z sekundy na sekundę traciła nad sobą panowanie. Nagle zerwała się z krzesła.

— Przepraszam, ale... już nie mogę!

Wybiegła z gabinetu.

Oszołomiony Gortnicki długo patrzał na drzwi, za którymi znikła. Zrozumiał wreszcie, że dziewczyna uciekała przed sobą, przed swoim uczuciem, którego istnienia nawet nie podejrzewał do tej pory, że wobec tego wydarzenia on jest bezradny, a wszelkie próby przemówienia do rozsądku byłyby w obecnej sytuacji wprost śmieszne.

Jego oczy zgasły. Nie potrafiłby wytłumaczyć, dlaczego nieco osobliwe wyznanie miłosne podziałało nań przygnębiająco. W głębokiej zadumie przeszedł się parę razy z kąta w kąt, zbliżył się potem do okna, oparł się czołem o zimną szybę. Odwrócił się następnie i popatrzył dokoła, jak gdyby chciał utrwalić w pamięci swój gabinet, biurko, obrazy, dywany, meble...

* * *

Zapadł zmrok. Port był opasany rzędami świateł jak sznurami błyszczących brylantów. Na redzie połyskiwały czerwone, zielone, żółte i białe ogniki — sygnały sztymborkowe, bakbortowe, orientacyjne i pomocnicze. U granitowych wybrzeży, przystrojonych w wielkie latarnie elektryczne, stały statki, okręty, kutry różnych kształtów i wyporności. Czarna woda, po której biegły srebrzyste mienienia się promienie od lamp odbijających się na jej powierzchni, ocierała się o burty z cichym usypiającym szumem.

Pod mostkiem kapitańskim siedział sternik „Baśki" Mucha i brzdąkał na mandolinie, nucąc pod nosem piosenkę o nieuchwytnej melodii. Po pokładzie przechadzał się kapitan Piotr Jaskółka — nieduży, lecz potężnie zbudowany mężczyzna w średnim wieku, o krótkich nogach, niepomiernie szerokich barach, byczym karku i okrągłej głowie, na której miał czapkę marynarską, nasuniętą zawadiacko na wielkie odstające uszy. Gdy przechodził przed otwartymi drzwiami kambuza, widać było niedbale ogoloną czerwoną twarz lśniącą jak dobrze wyczyszczona taca mosiężna.

Ukazał się księżyc w pełni. Chował się w pierzaste chmury, po chwili się wynurzał — głupio uśmiechnięty i obojętny na stugłosy hałas portowy, na zawodzenie syren i przeraźliwy gwizd lokomotyw.

„Baśka" — trójmasztowy jacht o wyporności 1.260 ton — zdawało się, drzemała rozmarzona ciepłym powietrzem i ukołysana leniwie falującą wodą, na którą z iluminatorów padał rzadki łańcuch żółtych plam.

* * *

— Uważaj, Julek, abyś nie zarył nosem, bo tu jest pełno lin i różnych łańcuchów... Ciemno, psiakrew, prawie nic nie widzę...! Ostrożnie!... Tak, teraz maszeruj śmiało!

Burzewicz kroczył na przedzie, za nim podążał oszołomiony Gortnicki. Nie chciało mu się wierzyć, że jeszcze wczoraj po raz ostatni urzędował normalnie w swoim banku, że tegoż dnia wieczorem miał w swoim domu tragicznie zakończone przyjęcie. Jak na ekranie przesunęły się później wydarzenia: rozmowa z Moniką, szalona noc w podejrzanej knajpie i wreszcie najokropniejsze — pojedynek.

Czuł się jak człowiek, wciągnięty w wir, z którego nie wydostanie się nawet dobry pływak — wszelkie wysiłki są pozbawione zdrowego sensu; w takiej sytuacji można zrobić tylko jedno — starać się jak najdłużej utrzymać głowę ponad powierzchnią i wciągnąć tyle powietrza, ile płuca zmieszczą.

Zatrzymał się i popatrzał dokoła szeroko rozwartymi oczami. Wydawało mu się cudem, że jeszcze mógł oddychać.

Wchłaniał łapczywie powietrze, nasiąknięte mieszaniną zapachów: wody, wiatru, morza, tranu, dziegciu, tytoniu, farby i wilgotnych lin. To wszystko nęciło nie tylko nowością — wzbudzało uczucie i pragnienia, których nie umiał wyrazić słowami.

Burzewicz stał obok i przyglądał się uważnie przyjacielowi.

— Tego jeszcze nie znałeś, Julku, prawda? — widzisz, na luksusowych okrętach wszystko się przedstawia inaczej. Z wagonu niemal od razu trafiasz na pokład, więc w najlepszym wypadku uczujesz tylko tchnienie portu i morza... Tu jest to prawdziwe powietrze! Tu ono tchnie przygodami, wielkimi podróżami!

Poszli dalej.

Mijali coraz więcej przeróżnych statków zakotwiczonych na redzie lub przycumowanych do wybrzeża. Na każdym z nich tętniło odrębne życie, każdy dawał znać o swoim istnieniu własnym głosem i te dziwne dźwięki w połączeniu z ostrą, gwałtownie wzmagającą się mieszaniną zapachów, zlewały się w doskonałą całość — w symfonię morskiego portu, odrażającą lub mocny trunek.

Gortnicki o wszystkim zapomniał. Ciężkie przeżycia i w ogóle cały świat, w którym się dotąd obracał, pozostały gdzieś daleko w tyle. Pociągnął przyjaciela za rękaw i powiedział wzruszonym głosem, zakreślając ręką szerokie koło:

— Jakie to jest nadzwyczajne i jakie piękne!

— Tak — odparł poważnie Burzewicz. — Ale prawdziwe cuda później zobaczysz.

Ujął kolegę pod ramię i poprowadził dalej. Po przejściu kilkudziesięciu kroków ujrzeli białawą plamę, która w miarę zbliżania się przybierała stopniowo kształty brzuchatego statku o strzelistych masztach ginących wierzchołkami w ciemności.

Zatrzymali się przed szeroką deską przerzuconą z burty na brzeg.

— Hej! Kto tam jest?... Jaskółka! Mucha! — zawołał Burzewicz donośnym głosem i wstąpił na kładkę.

Mandolina jęknęła żałośnie i umilkła. Rozległ się tupot nóg, za chwilę przy drugim końcu kładki ukazał się sternik, trzymający nad głową latarnię, za nim stał kapitan.

Burzewicz podał każdemu z nich rękę, potem odwrócił się i powiedział, wskazując na Gortnickiego:

— Stary przyjaciel. Pojedzie z nami jako superkargo, bo przecież musi mieć jakąś funkcję... Teraz zejdziemy do messy. Przyjdź i ty, Jaskółka, mam z tobą do pogadania.

Sternik powrócił do swojej mandoliny, pozostali trzej spuścili się na dół po wąskich schodkach żelaznych.

Burzewicz wcale nie przesadził, bo tu było naprawdę bardzo przyjemnie. Messą nazywał się niewielki pokój, rzęsiście oświetlony dużą lampą, przymocowaną do niskiego sufitu, pośrodku stał stół otoczony ławkami, w przeciwległych ścianach widniały dwa iluminatory w mosiężnej oprawie. Z messy wchodziło się do ciasnego korytarzyka, w którym dwóch ludzi tylko z trudnością mogło się rozminąć; po obu stronach tego przejścia były cztery kabiny o podnoszonych łóżkach: Burzewicza, kapitana i sternika; czwarta, wolna koja, miała być na przeciąg całego roku łożem Gortnickiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LEON SOBOCIŃSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone



Dzieje plebiscytu na Warmii i pruskim Mazowszu

5)

Akcją plebiscytową pokierować mogą w myśl żądań społeczeństwa polskiego i ludności plebiscytowej jedynie ludzie znający dokładnie stosunki na obszarach objętych plebiscytem. W myśl woli ludności, reprezentowanej przez Rady Ludowe, uważano za jedynie wskazane, ażeby Rady Ludowe oznaczały z łona swego ludzi, obdarzonych zaufaniem ogółu przez wybór do Rad Ludowych jako odpowiedzialnych za przeprowadzenie plebiscytu.

Wybrano następujące osoby: Stanisław Nowakowski, jako członek dotychczasowego Komitetu Wykonawczego i członek olsztyńskiej Rady Ludowej, Helena Sierakowska z Waplewa, jako przewodnicząca Rady Ludowej Sztumsko-Malborskiej, Bolesław Wolski z Biskupca, jako przewodniczący Rady Ludowej Suskiej, Tadeusz Odrowski z Kwidzyńskiej Rady Ludowej jako prezes tejże, ks. dr. Bilitewski z Patryk, jako członek Rady Ludowej w Olsztynie, Schnarbach jako przewodniczący Rady Ludowej Reszelskiej

Wyżej wymieniony Warmijski Komitet Plebiscytowy obejmuje swoje czynności z dniem 3 grudnia br., przejmując pracę dotychczasowego W. K. P. w Warszawie. Kontynuuje on pracę dotąd wdrożoną przez W. K. P. w Warszawie i pozostaje w stałym kontakcie z tą władzą Rządu Polskiego, która przez Rząd wyznaczoną została lub zostanie do kontrolowania akcji plebiscytowej.

W dalszym ciągu deleguje Warmijski Komitet Plebiscytowy delegację do Warszawy, której zadaniem jest likwidować czynności dotychczasowego Komitetu Wykonawczego w Warszawie, porozumieć się z interesującymi się plebiscytem, utworzyć ekspozyturę w Warszawie i unormować stosunki pracy tak, ażeby raz wreszcie bez przeszkód kroczyła naprzód i rozwijała się prawidłowo.

Tyle protokół.

W tym samym czasie, gdy u nas się organizuje i reorganizuje komitety plebiscytowe, Niemcy swe prace mają już prawie ukończone.

Po terenach plebiscytowych, zanim jeszcze przybyła Komisja Aliancka, uwijał się cały sztab agentów, który donosił, kto sympatyzuje z Polakami, a księża, pastorowie, wójtowie, nauczyciele, żandarmi, sołtysi pod groźbą zebrali podpisy bez mała od wszystkich Mazurów i Warmiaków, którzy się oświadczyli za Prusami Wschodnimi. Kto podpisu odmówił, był okrzyczany zdrajcą, z którym Niemcy potem się policzą.

Ten „plebiscyt", dokonany pod terrorem pogróżek, że „kto głosował będzie za Polską, tego się zabije, a domostwo takiego zdrajcy będzie spalone", — zrobił swoje.

Gdy przyjechała Komisja Aliancka, pokazano jej owe podpisy. Miało to już swoją wymowę i nieprzychylnie nastroiło Komisję do „uroszczeń" polskich.

A tymczasem w komitetach polskich wciąż bezhołowie, dyletantyzm, najczęściej nieodpowiedni ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach, ponadto rozniosła się po Warmii i Mazowszu wieść, że w komitetach polskich siedzą zamaskowani szpiedzy, którzy Niemcom o wszystkim donoszą.

Delegacja Mazurów pruskich w Paryżu 1919 r.



Zapatkowie (ojciec i syn) i Zenon Lewandowski, Bogumił Linka

Na usługach agitacji niemieckiej stały przede wszystkim urzędy. Gdy się Rady Ludowe zorganizowały, landraci wysyłali wójtom poszczególnych wiosek dla informacji spis członków Rad Ludowych, a wójtowie powiadomili mężów zaufania Heimatvereinów i Masurenbundów, którzy przy pomocy bojówek szykanowali i terroryzowali sympatyków i stronników sprawy polskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Litwa anektuje ziemie polskie
na razie przy pomocy... map

Nie dalej, jak przed rokiem, narobiła wiele wrzawy i hałasu rozpowszechniana w Europie i Ameryce mapa niemieckiej linii żeglugowej „Lloydu“ hamburskiego; granice Trzeciej Rzeszy były na niej zakreślone tak szeroko, że w swój obręb wchłonęły prócz zachodnich ziem polskich, Alzacji i Lotaryngii także Danię, Belgię, Czechosłowację, naturalnie Austrię i jeszcze część Włoch z portem Fiume włącznie. Niesłychany ten wybryk, na jaki nie zdobyłyby się nawet Niemcy Wilhelma-imperialisty, wywołał powszechny protest. Rząd berliński, wyjaśniwszy, iż mapa jest przedsięwzięciem czysto prywatnym, spowodował jej wycofanie.

Jak się okazuje, przykład niemiecki nie poszedł w las.

Nie mniejsze apetyty na cudze ziemie przejawia w Europie również — Litwa.

Dowodem tego nie tylko bojowe i prowokujące Polskę -przemówienia polityków typu zdymisjonowanego Waldemarasa, lecz również za wzorem Niemiec mapy Litwy, z których jedną przedstawiamy czytelnikom powyżej. Zauważamy na niej dwie granice tego państewka. Jedna, rzeczywista i druga, biegnąca daleko na zewnątrz i wrzynająca się w spory obszar ziem polskich, nazwany „ziemią okupowaną przez Polaków (Okupatu Lenkiis)“.

Mapa ta jest wydawnictwem oficjalnym i przedstawia w sposób urzędowy sieć państwowych kolei litewskich (Lietuvos geležinkeliei). Wywieszana w przedziałach wagonów, krążących wewnątrz państwa i w wagonach przyczepianych do pociągów zagranicznych, w tym niemieckich tranzytów, biegnących przez polskie Pomorze i łączących bezpośrednią komunikacją Zachód ze stacją na pograniczu Rosji Sowieckiej, Eydkunami, ma na celu stałe przypominanie dawno załatwionej dla nas i dla polityki międzynarodowej kwestii wileńskiej.

Z Litwą, tak bezceremonialnie odnoszącą się do Polski, nie łączą nas żadne stosunki. Jej granica od naszej strony dosłownie odgrodzona drutem kolczastym, stanowi niezwykły okaz nowoczesnego muru chińskiego w Europie, okaz nieznany jeszcze w żadnych stosunkach międzynarodowych. Na litewskiej mapie zatem wypadałoby od strony Polski napisać tuż za kolczastą granicą: „Koniec świata“.

Kowieńscy politycy nie należą do ludzi w działaniu konsekwentnych, kierujących się logiką. Nic w tym poniekąd dziwnego. Litwa nie jest państwem w całym znaczeniu tego słowa samodzielnym. Jest przecież powszechną tajemnicą, że Litwą pomimo „Taryby“ (sejmu), prezydenta i własnego rządu parlamentarnego, rządzi w Kownie każdorazowy poseł sowiecki. A Moskwie bardzo zależy na przedłużaniu litewskiej niechęci i uporu wobec Polski, byłoby jej bardzo na rękę, gdyby z czasem zakreślony pseudogranicą pas wileńskiej ziemi kresowej, wrzynający się cyplem w zachodnią połać Rosji sowieckiej, przypadł Litwie.

Oczywiście, że mapy spełniają do pewnego stopnia swą rolę propagandową. Celem ich jest wykazanie „zaborczości“ Polski. Tranzytami z Zachodu i naodwrót jeździ mnóstwo ludzi. Z map litewskich dowiadują się, jak to „Lenkija“ okupuje biedny kraj litewski, zwłaszcza Wilno. Gdyby wszakże którego z nich zdjęła chętka wybrania się z Kowna do „Vilniusa“ i w tym celu zgłosił się w kasie kolejowej Kaunasa po bilet — nic by z tego nie wyszło, bo pomimo zaznaczonych na mapie aż trzech połączeń z Wilnem — żadne z nich w rzeczywistości nie istnieje. W ten sposób już by mógł stwierdzić pierwszą „nieścisłość“ państwowej mapy litewskiej, po czym nastąpiłyby inne...

Zrozumiałe, iż amatorów na taką podróż jest niezmiernie mało, lecz nie brak za to bezkrytycznie przyglądających się etnograficznym fałszerstwom litewskim pasażerów.

W Kownie nie mamy posła, aby przeciw temu zakładał protesty, za to jednak można znaleźć drogę do protektorów Litwy, z którymi łączą Polskę oficjalnie przecież dobre stosunki. Poniekąd śmieszna podłostka Litwinów nie będzie stanowiła dla nich kwestii. Wagony litewskie mogą jeździć z mapami dobrymi albo bez map.

Litwa anektuje ziemie polskie na razie przy pomocy... map. Wilno, Lida i Suwałki okupowane przez Polaków



Reprodukujemy zdjęcie mapy, wydanej przez Instytut Litewski w roku 1935, porozwieszanej w wagonach niemieckich pociągów tranzytowych.

Wielki zjazd OZN w Baranowiczach

W Baranowiczach odbył się zjazd O. Z. N. organizacji wiejskiej i miejskiej obwodu baranowickiego. Zjazd poprzedziły nabożeństwa kościelne po czym uczestnicy zjazdu udali się pochodem pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

Zjazd zagaił przewodniczący obwodu baranowickiego org. miejskiej OZN dr. Fiuto. Następnie powitał zjazd starosta baranowicki Wankowicz. Przemawiał również przewodniczący nowogródzkiej org. miejskiej OZN mec. Pawluc.

W obradach zabierali gołs wygłaszając referaty: prof. Śliwak, Zdanowicz, Witkowski, Charkiewicz, Pomianowski, Zieleniewski, Grodzki.

Podczas dyskusji przez aklamację uchwalono wyrazić podziękowanie gen. Żeligowskiemu za jego prace na polu podniesienia bytu drobnych rolników, a w szczególności za akcję lniarską.

Przewodniczący okr. nowogródzkiego OZN inż. Trzeciak wygłosił referat o strukturze organizacyj wiejskich, ich zadaniach i celach i o zawodowym przygotowaniu młodzieży wiejskiej.

Po odczytaniu składu tymczasowych władz organizacji OZN wiejskich, przewodniczący wygłosił przemówienie kończąc je okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta Ignacego Mościckiego, Marszałka Śmigłego Rydza i płk. Koca, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli.

Nastroje antyhitlerowskie w Niemczech

Berlin. (Ag.) Na przedmieściu Kilonii Heikendorf na murze ciągnącym się wzdłuż wybrzeża, nieznani sprawcy wymalowali białą farbą szereg antyrządowych haseł, jak: „Precz z dyktaturą! Wypuścić więźniów politycznych“. Policja niemiecka prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia autorów napisu, który, jak się okazuje, był formą protestu przeciwko niedawnemu skazanu 9 socjalistów na karę ciężkiego więzienia.

Przyjaźń polsko-rumuńska
Serdeczny telegram min. Becka do min. Antonescu

Warszawa. W odpowiedzi na telegram gratulacyjny ministra Antonescu z okazji 5-letniej rocznicy urzędowania, p. minister Beck odpowiedział depeszą następującej treści:

„Szczególnie wzruszony pamięcią Waszej Ekscelencji i uczuciami przyjaźni, które zechciał mi Pan wyrazić, korzystam z tej okazji, aby dać wyraz raz jeszcze, drogi Ministrze i Przyjacielu, mojemu wielkiemu przywiązaniu do wspólnego wysiłku obu naszych krajów, zmierzającego do zapewnienia nam szczęśliwej przyszłości i pokoju przez konstruktywną współpracę nacechowaną przyjaźnią i zaufaniem“. (Pat.)

Zgon ostatniego weterana 63 r. na Podlasiu

Siedlce. W dniu 31 ub. m. zmarł w Siedlcach śp. Wincenty Zembrzuski, ostatni weteran 63 r. na Podlasiu. Śp. Wincenty Zembrzuski urodził się w r. 1844 w Bukowej Małej w powiecie chełmskim. Po ukończeniu Liceum Lubelskiego wstąpił do partii powstańczej Jenikowskiego. W bitwie pod Częstoborowicami otrzymał 14 ran od bagnetów moskiewskich i nieprzytomny przeleżał na polu bitwy 24 godziny, aż go ukradkiem przeniesiono do sąsiedniego dworu. Tam wyleczonego schwycili Moskale i tylko dzięki staraniom udało się go uratować od zesłania na Sybir.

Pogrzeb Zembrzuskiego stał się wielką manifestacją narodową w Siedlcach. Nabożeństwo żałobne odprawił i wygłosił przemówienie ks. biskup H. Przeździecki. Trumnę złożoną na armacie otaczała eskorta wojskowa, na przedzie kroczyła kompania honorowa pułku piechoty. W żałobnym pochodzie wzięły udział tłumy publiczności, przedstawiciele wojskowości, władz i społeczeństwa. Na przodzie niesiono wieńce od garnizonu siedleckiego, zarządu miasta, Przysposobienia Wojskowego i Komitetu Przysposobienia do obrony kraju — oraz liczne od osób prywatnych.

Egzekwie odprawił w otoczeniu licznego duchowieństwa ks. biskup Przeździecki, po czym w gorących słowach pożegnał Zmarłego w imieniu armii — gen. Orlik Rückerman. (Pat.)



NA EKRANIE TYGODNIA

Dzisiejszy felieton tygodniowy dedykuję Kiepurze. Ściślej mówiąc, obieram sobie tego wspaniałego tenora za przedmiot tygodniowych rozważań w związku z paskudną naszą cechą narodową, którą nazwę podgryzaniem olbrzymów.

Ani chybi, Kiepura jest już dziś pozycją pierwszoplanową w naszym życiu zbiorowym, skoro chodzi o sztukę. Jest to artysta z Bożego zezwolenia, ten przemiły chłopak z Sosnowca o przewspaniałym sercu.

Kiepura artysta, Kiepura — społecznik, Kiepura patriota, Kiepura — żywa propaganda polskiej sztuki, Kiepura — uśmiech na ponurym hafcie polskiego czarnowidztwa.

Przepadam za tym wspaniałym chłopcem z Sosnowca. Szalałbym za nim, nawet bez wzajemności, gdybym był niewiastą. Nie za jego śpiew, bo za ten cudowny dar boski należałoby tego pieszczonego oblubieńca losu uwielbiać. Lubię Kiepurę stokroć więcej za jego żywiołową radość życia, za jego sugestywny sposób oddziaływania na nasze zdziadowane kryzysem masy. Lubię tego czarodzieja ulicy.

Dlaczego ten wstęp? Za chwilę.

W Polsce można być wielkim wbrew Polakom, jak Piłsudski, Batory, i można być wielkim przy pomocy obcych. Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju, jak słusznie i celnie określił naszą psychikę narodową Henryk Sienkiewicz.

Kiepura, którego ani mi się śni przyrównywać do wielkich postaci dziejowych, choćby w skali najmniejszej, może być porównany w skali: Paderewski, Skłodowska i wiele innych wybitnych postaci w dziejach sztuki i nauki. Kiepura nigdyby Kiepurą nie był, gdyby liczył na życzliwość rodaków. To samo Paderewski. Podobnie i Skłodowska. Eksportujemy żywy surowiec za granicę i stamtąd dopiero jedni wracają do Polski w przepychu sławy, inni pozostają na obczyźnie, do końca życia czując rankor do współziomków.

Kiepura wrócił, właściwie raz po raz wraca. Zapomniał o wszystkich szykanach, o wszystkich poniżeniach, śmieje się dziś z kretyńskiej małości, która mu nie pozwalała być wielkim tenorem. Na wszystko gwiżdże i śpiewa sobie, bo wie, że idei Polski nie może mu przesłonić kilku, czy kilkuset bałwanów. Wspomina z czarującym uśmiechem te chwile, gdy go nie chciano dopuścić do opery, a gdy zaangażowano go z łaski na występy prowincjonalne, gaża 20 złotych od występu zdawała się być dyrektorom zbyt wygórowana, a przecież już wtedy Kiepura miał wspaniałą górę, bo sięgał górnego cis. Parafiańska zawiść wszystko daruje i wybaczy. Nie wybaczy jeno talentu. I Kiepura poszedł w świat. Z miejsca podbił Wiedeń, po tym Niemcy. Berlin za nim szalał i szaleje, choć Kiepura śpiewał tam również po polsku. Czy nie czarodziej?

* * *

Zdumieli się Polacy. Na ostatek i w Polsce się na nim poznano. Lepiej później, niż wcale. Ale zaczynamy się wstydzić swego uznania, bo już w październiku w kretowiskach zazdrości poczyna się coś ruszać. Na gwałt zaczynamy pomniejszać Kiepurę. Już w prasie warszawskiej ukazują się recenzje, przebąkiwujące o tym, że Kiepura wprawdzie ładnie śpiewa, ale nie ma kultury muzycznej.

Oczywiście Kiepura może sobie pozwolić na luksus nakichania na takich recenzentów. Gorsze jest to, że brukowe szmatławce, siląc się na dowcipasy, takimi cymbałowatymi rymami malują postać tego rozkosznego Janka z Sosnowca. Oto próbki szpitalnego humoru:

„Eufenizmy — Kiepuryzmy
„Po co ranić naszych bliźnich?
„Gdy usłyszysz, ktoś mówi bzdury,
„Spytaj grzecznie: Pan to pewnie
„Musiał słyszeć od Kiepury".

A jeśli kto przeczytał takie nieprzytomne brechty, jak powyższe, to u kogo się dowiedzieć, kto jest ich autorem? Autor nieznany, ukrył się za parawanem pseudonimu.

Albo taki bałwańsko-koszmarny czterowiersz:

„Gdzie byle KIEP się zjawi,
motłoch wyje: „Hurra"
„Podobno tak powstało
nazwisko Kiepura".

I podobne wierszowane pętactwa przedrukowuje prasa, chcąca uchodzić za prasę poważną. Juścić, że takie wypociny, takie wyprane chemicznie z dowcipu czterowiersze, nie mogą w niczym dotknąć naszego rodaka, gdyż sam autor zamordował się w opinii ludzi zdrowo myślących, jako poetnik, jako rymopis. Tak napisać, odważy się tylko notoryczny kretyn. Gwałtu, chciałoby się zawołać — policja!

Tak się pisze u nas o człowieku, który na wieść o zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego złożył solenną obietnicę, że ilekroć będzie w Polsce śpiewał, to zawsze na cele społeczno - narodowe. Tedy śpiewał na Muzeum w Krakowie, śpiewał na Fundusz Obrony Państwa i będzie śpiewał jeszcze wiele razy, co daj Boże.

Tak się pisze o człowieku, który nie doi w Polsce złota, lecz przeciwnie, żywą gotówkę lokuje w bankach polskich, w przedsiębiorstwach. Tak się pisze o człowieku, który dobrze reprezentuje Polskę za granicą.

I cóż z tego, że Kiepura prowadzi konferansjerkę ze sceny, że bawi publiczność i sam się rozlewnie bawi, monarszym gestem swego głosu, sypiąc naddatkami? Że lubi naród ulicy, że śpiewa tym, którzy go nigdy ze sceny usłyszeć nie mogą, że swoją bezpośredniością urzeka tłumy, że pierwszy lepszy czwartorzędny kwiczoł tenorowy uważa się za geniusza?

Powie ktoś, że Kiepura robi to wszystko dla miłości własnej, dla reklamy! A cóż to kogo obchodzi, gdy robi to z wdziękiem i z korzyścią dla zbiorowości?

Kiepura doszedł do takiej pozycji w życiu, że wiele rzeczy mu ujdzie. Inne są prawa wielkości, a inne prawa małości. Trudno, takiemu jedynakowi Ojczyzny wiele się wybaczy. Zresztą nic nie robi takiego, coby wymagało sądu. Trzeba go raczej cenić za jego życiową brawurę, za żywiołowy rozmach radości życia, którym zaraża tłumy. Ten Janek z Sosnowca sam się śmiejąc, uczy naszą ponurą ulicę śmiechu, entuzjazmu do wszystkiego, co piękne i wzniosłe. Kiepura dla Polski zrobił to, czego żaden z artystów naszych przed nim nie zrobił, nawet Paderewski. Kiepura związał się z Polską, poświęcił jej talent, czym podbił serce całego narodu. Kiepura jest patriotą nie dlatego, że w Krynicy wybudował „Patrię", ale że nie zapominając o sobie, swej Ojczyźnie ofiarował swój wspaniały talent.

Kiepura artysta nie zaćmił Kiepury obywatela. Hip, hop, hura Kiepura!

L. S.

Stracenie szpiega i dwóch komunistów

Berlin. Stracony tu został 29-letni Piotr Sause z Kolonii, skazany przez sąd za zdradę stanu na karę śmierci. Sause po popełnieniu kilku kradzieży schronił się w 1928 r. do Francji, gdzie wstąpił do Legii Cudzoziemskiej. Po kilku latach powrócił do Niemiec, gdzie został aresztowany pod zarzutem **działalności dla cudzoziemskiego wywiadu.**

Prócz tego straceni zostali Adolf Rembte i Robert Stamm, oskarżeni o **długoletnią działalność wywrotową i usiłowanie powołania do życia partii komunistycznej.** (Pat.)

Gdy nadchodzi obowiązek świadczenia na Pomoc Zimową...

Czytelnikom naszym nie trzeba litanii słów gorących i tkliwych. Nikt z nas nie jest człowiekiem bez serca. Dziś każdy pojmuje znaczenie skutków bezrobocia w okresie tak ciężkim jak zima. Pomoc dla biedaków jest koniecznością nie tylko dla nich samych; w poważnej mierze jest ona również potrzebą ogółu. Interes Państwa, tak obecnie ściśle z nami zespolony, wymaga jak najmniej obywateli dotkniętych niedolą.

Bez długiego więc wstępu powiadamy: musimy wszyscy dać z siebie na co tylko stać nas, aby zapewnić strawę ciepłą i sytną biedakom, by nie pozostawić ich własnemu, upiornemu losowi głodujących i marznących ludzi wraz z młodym pokoleniem!

Twardy mus ofiarności, oparty na przykazaniach chrześcijańskiej miłości bliźniego i obowiązku lojalnego pomagania Państwu zarazem, stawia niektórych w położeniu nad wyraz trudnym. Ogółowi pracującemu wszak nie „przelewa się"; mnóstwo ludzi zdoła zaledwie związać koniec z końcem, prawie każdy jest zadłużony i ma tyle kłopotów w swym życiu codziennym, że chętnie sam by skorzystał z pomocy, gdyby to było możliwe. Mimo to nie sposób łączyć ani porównywać tamtych spraw z obecną i nie można zapominać o obowiązku wzięcia udziału w „Pomocy Zimowej Bezrobotnym". Ona jest w tej chwili najdonioślejszym zadaniem, jest powszechną i nie można zaspokoić jej potrzeb groszową daniną do puszki kwestarza.

Streśćmy się. Jesz obiad — podziel się nim i z drugim. Posiadasz zbędne buty czy kurtkę, może bieliznę nieznoszoną — odziej nią tych, którym zarobić na to nie dano. Przy stole swoim — nawet bardzo skromnie zastawionym — sadzaj jednego z członków rodziny bezrobotnych, albo jego dziecko.

Nie sądźcie, że wydzielane mu pożywienie w szkole stanowi dostateczny posiłek dla dziecka. Ono prócz śniadań pragnie obiadu i kolacji. Przy czterech, pięciu osobach jedno nakrycie więcej nie odgrywa nigdzie większej roli.

— — — — — — — —

Dużą rolę odgrywa również dobre słowo, rozmowa, wymiana myśli. To też nie należy stronić od spotkania się czy też od towarzystwa gorzej ubranych bezrobotnych, dla tego tylko, że są oni bezrobotni. Należy pamiętać, że pozostawienie człowieka, pozbawionego pracy, własnym wyłącznie myślom, doprowadza często do czarnej rozpaczy. Niech odczują więc zainteresowanie nimi społeczeństwa nie tylko przez same komitety, lecz i przez bezpośredni kontakt czy to sąsiedzki czy obywatelski. Trzeba bowiem prócz ciała pokrzepiać przede wszystkim słabnącego ducha, rozpraszać zwątpienia i wciągać w rytm życia lepszej rzeczywistości jej pozbawionych.

Nie o samą filantropię dziś chodzi, w równej mierze dbać musimy o podtrzymanie nadziei, o silne zespolenie mas bezrobotnych ze społecznością i o pobudzenie w nich wiary w lepszą przyszłość.

* * *

Na marginesie podjętej już wszędzie akcji, która potrwa dobre 5 miesięcy, nie możemy powstrzymać się od szeregu uwag, gwałtem cisnących się pod pióro pod wpływem doświadczeń z lat ubiegłych.

Jak oto wykazała przeszłość — nie wszyscy wywiązują się ze swych obowiązków względem bezrobotnych w stopniu jednakowym. Faktem bo jest, iż główny ciężar gromadzenia funduszów i naturalij ponoszą w pierwszym rzędzie stan urzędniczy i wojsko, pracownicy umysłowi i fizyczni, drobni przeważnie rolnicy. Ci zaś, którzy zaliczają się do t. zw. wolnych zawodów i gdzie indziej afiszują się swoją niezależnością materialną, ludzie naprawdę zamożni, w wielu bardzo wypadkach uchylają się od świadczej, bądź wywiązują się z nich ofiarami nie pozostającymi w żadnym stosunku do ofiarności innych obywateli i do swej zamożności.

Otóż tę dysproporcję, tak mocno rozgoryczającą ogół naszych prawdziwie poświęcających się sprawie mas pracujących, trzeba w tym roku stanowczo usunąć. Użycie tu środków, bodaj najdrastyczniejszych wydaje się prostą koniecznością. Niezależność materialna i społeczna w niczym nie usprawiedliwia bierności lub unikania obowiązków, wypływających z potrzeb społeczeństwa i Państwa.

— — — — — — — —

Pozostają jeszcze inne, mające dla akcji Pomocy Zimowej, a właściwie bezrobocia samego znaczenie zasadnicze.

Rok w rok oto, od lat 7-miu, wytężamy wysiłki aby łagodzić skutki bezrobocia zapominając jakby, że najprościej byłoby sięgnięcie do przyczyn lub warunków w bezrobocie podtrzymujących Mamy oto szereg przepisów, krępujących właścicieli czy to warsztatów rzemieślniczych, czy przedsiębiorstw handlowych, a wreszcie fabrykantów w powiększaniu liczby swego personelu. Są one wynikiem polityki fiskalnej i trochę socjalnej, nastawionej na „dawne dobre czasy", t. zn. na pomyślność gospodarczą, której — o ile była niegdyś — dzisiaj trudno się dopatrzyć. Zmieniło się bowiem wszystko. Nie grzywnami przeto i podwyżkami podatków należy odpowiadać na dodatkowe zatrudnianie bezrobotnych po przedsiębiorstwach, raczej premiami i daleko idącymi ulgami, bo umniejszenie w jakikolwiek sposób bezrobocia to prawdziwa zasługa dla Państwa. Mało — zasługa. To [illegible] interes, mający głęboki wpływ na psychiczne nastawienie mas, bo większość bezrobotnych to ludzie wstydzący się biedy, przekładający uczciwą pracę ponad zasiłki! W ostatnich paru latach pozmienialiśmy wiele ustaw, jako nieprzydatnych do życia w obecnie zmienionych warunkach. Zmieńmy zatem i te przepisy, tak krępujące ludzi dobrej woli i hamujące wzrost zatrudnienia, a jeżeli to narazie zrobić się nie da, niechaj inspekcje pracy, budowlane, skarbowe — stosują przepisy z pewną dozą życzliwej wyrozumiałości i niech nie starają się upatrywać przestępcy gwałcącego przepisy

— — — — — — — —

Jedna jeszcze kwestia. To — sprawiedliwy podział zasiłków. Akcja pod tym względem lokalnych komitetów Pomocy Zimowej jest wielotorowa. Z jednej strony masa organizacyj charytatywnych i społeczno-wychowawczych — z drugiej lokalne komitety, z których istnienia i działalności korzystają liczni sprytniejsi bezrobotni podwójnie, bo tu i tam.

Uważamy, że kto otrzymuje pomoc z jednego źródła nie powinien cisnąć się do drugiego. Właściwie najlepiej by było, gdyby wszelkie „pomociwanie" przez organizacje o charakterze prywatnym było zakazane i do tego upoważnione były jedynie komitety lokalne Pomocy Zimowej. Akcja napewno byłaby wydajniejszą. Skoro jednak prócz komitetów pomocą bezrobotnym zajmują się jeszcze inne organizacje, niech ich akcja ujednolici się. „Gwiazdki" u Strzelca, Sokoła, Pań z ZPOK, Inwalidów, Rezerwistów czy Narodowców winny w tym roku odbyć się wspólnie i objąć bezwzględnie prawdziwie potrzebujących w sposób możliwie najwydatniejszy. Trzeba skończyć z przysłowiowym rozgardiaszem na odcinku rozdawnictwa zasiłków, tej bodaj najważniejszej funkcji Pomocy Zimowej, aby nie hodować zawodowych bezrobotnych, gardzących pracą zarobkową i dla podwójnych porcyj udających gorliwych członków różnych stowarzyszeń.



Młodociane suknie



Twarz pani, a niepogoda

Wiadomym jest chyba wszystkim i oddawna, że jesienne zimno, słota i wiatr są największymi wrogami urody kobiecej. Cóż pomoże, że pani ubrana jest w śliczny nowy komplecik z futerkami, a na główce ma najmodniejszy stożek z welonem, kiedy chłód późnej jesieni zabarwia twarz jej na sino, skóra się marszczy i ściąga, a silne podmuchy wiatru zaczerwieniają brzegi powiek. Tak, chłód wydobywa wszystkie defekty i skazy cery i pani zawsze jesienią w zimne dni wygląda brzydziej i starzej, niż zwykle. Możnaby nawet powiedzieć, że te zniszczenia w urodzie, jakie czyni wiek, są najbardziej widoczne jesienią, tak jakby proces starzenia przeprowadzała natura w te zachlapane błotem, zimne i wietrzne dni. Uchronić się całkowicie przed tym jest niemożliwe, tak jak niemożliwym jest zachowanie wiecznej młodości, ale przeciwdziałać w miarę sił złu, jakie wyrządza nam zimno, jest obowiązkiem pani dbającej o swą cerę, a dbać o nią powinna każda.

W pierwszym więc rzędzie należy skórę twarzy odpowiednio zahartować i uodpornić ją na zmiany atmosferyczne. Do tego

celu służą i najlepsze dają rezultaty okłady przemienne. Napełnić dwie miseczki wodą — jedną gorącą, drugą zimną i przygotować dwie łatki, koniecznie wełniane. Maczać je w wodzie i przykładać na twarz jak kompresy — raz gorący, raz zimny. Takich przemiennych okładów powinno być po 5 — pierwszy gorący, ostatni zimny.

Okłady te oddają jeszcze jedną nieocenioną usługę, wzmacniają mięśnie twarzy i przeciwdziałają pojawieniu się zmarszczek.

O ile latem krem używaliśmy jedynie przy opalaniu na plaży, o tyle teraz krem jak najbardziej odpowiedni jest dla naszej cery, powinien być kładziony zawsze na twarz jako warstwa ochronna przed zetknięciem się cery z zimnem, wiatrem lub deszczem. To samo jest z pudrem. Latem bardzo wiele pań nie używa pudru. Bo przede wszystkim trudno kłaść i rozmazywać puder jak klej na spoconej twarzy, poza tym rozwarte z gorąca pory niepotrzebnie zanieczyszczałyby się nim, a najważniejsze, że i tak nic nie pomaga — twarz się świeci i najlepiej przecierać ją dezynfekującym płynem. Teraz zaś jesienią puder jest niezbędny — stanowi on bowiem również warstwę zabezpieczającą twarz od bezpośredniego zetknięcia się z powietrzem.

Również bardzo ważnym jest przestrzeganie nie wychodzenia z domu zaraz po umyciu się, nawet gdy twarz jest dobrze wytarta i sucha. Wyjść na powietrze jesienią lub zimą można dopiero w godzinę po myciu twarzy. Jeśli zaś taka zwłoka jest niemożliwa, należy raczej zrezygnować z mycia się lub myć twarz w wódce.

Jeszcze o kapeluszach

Już nie ma pani, któraby nie miała nowego kapelusza. Nawet panie noszące berety — to uosobienie skromności — wyglądają w tym roku inaczej. Beret przechylił się arogancko na bok, powiększył się do rozmiarów sporej tarczy, odrzucił dawny umiarkowany kształt, czasem wydyma się, jak żagiel, innym znów razem przypomina u dołu wąski toczek miarowo rozszerzający się ku górze, jeszcze innym razem lewa strona tarczy podnosi się ku górze i fałduje, podpięta niewielką kokardą. Trudno powiedzieć, czy modny kapelusz jest duży, czy mały. Jedna strona jest nieprawdopodobnie wysoka, strzelista, podczas gdy druga jest minimalna. Bywają kapelusze, których brzeg dziwacznie wybiega naprzód, i kapelusze, które pną się w górę, jedne, jak głowy cukru, inne jak chińskie lampiony, lub harmonijki. Widzimy kapelusze, zrywające się do lotu i tylko jednym jakimś punktem opierające się o podstawę, jedne otwierają szeroko rozpostarte aksamitne lub filcowe skrzydła, inne — propelery, jeszcze inne skrzydła wietrznego młyna.

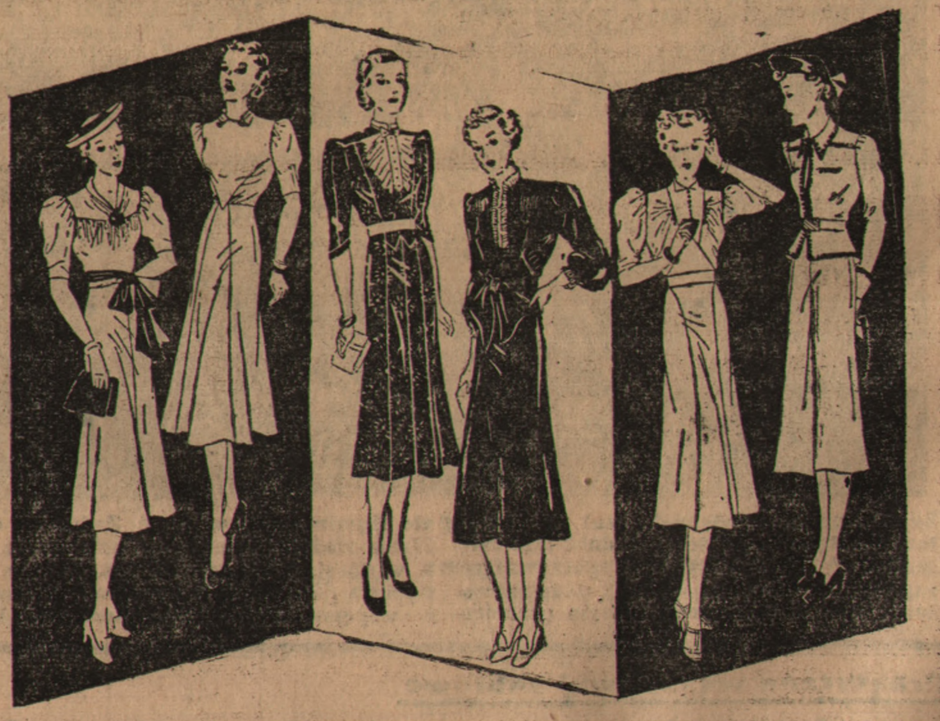
Do najbardziej twarzowych należą kapelusze o rondach podniesionych równomiernie do góry, tworzących coś nakształt aureoli wkrąg głowy. Niektóre piętrzące się ku górze fasony kończą się stożkowato lub śpiczasto pękiem piór. Rondo jako takie oddawna przestało istnieć, obecnie tworzy ono nad głową nie dające się określić figury geometryczne, półksiężyce, rogi, nieregularne trójkąty itp. cudaczne kształty.

Do eleganckich sukien popołudniowych mamy kapelusze, na które składają się duże aksamitne kokardy, przytwierdzone do niewidocznych [illegible]nek. Jeszcze jeden fason kapelusza na tę porę dnia to wielobarwny pęk piór przypięty do aksamitnej wstążki, lub tiulowego czepeczka. Do sukien balowych, jako prawidło, nosi się egrety w dwóch, a niekiedy nawet trzech tonach. Z kapeluszy bardziej pospolitych i spotykanych wszędzie, najbardziej zalecane są płaskie toczki, podwyższone sterczącymi do góry piórami, miłe są sportowe kapelusze o niewielkich brzegach i sterczącej główce, czy to w formie stożka, czy trójkąta, a niekiedy nawet główka bywa marszczona, lub fałdowana. Rondo — raz wydłużone, raz opuszczone z przodu i z tyłu, a czasem opuszczone dookoła. W tym ostatnim wypadku główka może, a nawet powinna być okrągła.

Materiał, z którego robi się modny kapelusz, to coś w rodzaju filcu, ale takiego, że wygląda jak akramit, antylopa lub ratyna. Oryginalna antylopa, a niekiedy nawet skórka jaszczurki używana bywa do kapeluszy sportowych. Bardzo duża ilość modeli przybrana jest futrem. Czasami futro otacza tylko główkę kapelusza, tworząc rodzaj przybrania, czasem cała główka wykonana jest z futra, a rondo z aksamitu lub filcu, a niekiedy spotykamy wysokie, stożkowate czapki, całe wykonane z futra. Tego rodzaje kapelusze przybrane są jedynie jakimś ozdobnym klipsem lub klamrą. Drapowane stożkowate toczki najlepiej wyglądają, jeżeli robi je się z aksamitu. Piękny jest model z rdzawego aksamitu w poprzeczne zmarszczki, przecięty z przodu podłużnie idącym pasem szmaragdowego aksamitu, ozdobionym klipsem z turkusu i złota.

Strojne wieczorowe kapelusze są lekkie, Wykonane są najczęściej z atłasu, wstążek, albo samych tylko piór strusich.

Rewia sukien



Mleko przedłuża życie

Naukowe badania i doświadczenia dawno już wykazały, że mleko jest tak potrzebne dla dorosłych, jak i dla niemowląt i dzieci podrastających. Liczne doświadczenia przeprowadzone zarówno wśród ludzi, jak i zwierząt wykazały, że dieta mleczna przyczyniała się nie tylko do wydawania na świat zdrowego potomstwa, ale oprócz tego przedłużała znacznie okres życia tych zwierząt, które miały zapewnioną codziennie większą dozę mleka.

Fakt ten nie jest trudny do wyjaśnienia. Mleko zawiera bowiem ważne mineralne składniki, a następnie tłuszcze i witaminy, konieczne dla organizmu. Jest łatwe do strawienia i przy tym smaczne, daje się łatwo kombinować z różnymi innymi potrawami. Oprócz tego faktem również jest, że człowiek może dłużej i lepiej żyć na samym tylko mleku, niż na którymkolwiek innym artykule spożywczym.

Ale oprócz mleka musimy także spożywać jarzyny, owoce, kasze i mączne potrawy, mięso lub też równoważniki mięsa jak ryby, kury i wogóle mięso z drobiu, lub jaja, aby w ten sposób zapewnić sobie zrównoważoną dietę. Musimy dołączyć do tego także chleb i masło. — Gdy to wszystko będziemy odpowiednio kombinowali z mlekiem, wówczas zapewnimy naszemu organizmowi całkowity zapas opału.

Każdy człowiek powinien wypić, czy spożyć w inny sposób odpowiednią ilość mleka każdego dnia, t. zn. około kwartę dla dziecka i najmniej pół kwarty dla dorosłej osoby. Ma się rozumieć, nie musi się spożywać mleka w stanie płynnym przez cały czas. Bardzo dobrym zwyczajem, przyczyniającym się do wzmocnienia zdrowia, jest podawanie także sera przy kolacji.

Regeneracja narodu portugalskiego i sprawa kolonii dla Niemiec

Na forum polityki międzynarodowej wysunęła się ostatnio sprawa kolonij dla III Rzeszy.

Niemieckiemu stanowczemu w tej sprawie stanowisku przeciwstawiło się nie mniej zdecydowane stanowisko Anglii.

Na temat ten krążą w świecie politycznym wiele wersyj. Jedną z takich arcyfantastycznych wersyj jest koncepcja odsprzedaży Niemcom części kolonij portugalskich...

Wiadomość ta, o ile nam wiadomo, wyszła z Londynu i tym bardziej wydaje się dziwna, bo kto jak kto, ale Wielka Brytania związana nawet konstytucyjnymi węzłami z Portugalią, powinna najdokładniej znać kraj zgubiony na krańcu Europy i przedziwnie przywiązany do swych kolonialnych dominiów.

Można śmiało zaryzykować, że żaden z krajów europeskich nie przywiązuje tak wielkiej wagi do kolonij, jak to ma miejsce z Portugalią. Nie wchodzi tu w grę li tylko sprawa surowców, momenty powagi gospodarczej tak dzisiaj troskliwie przestrzegane we wszystkich państwach. Kolonie dla Portugalii, to fundamenty mocarstwowego autorytetu, to sny o potężnym imperium minionych wieków, kiedy armada portugalska królowała na wszystkich wodach kuli ziemskiej.

Co prawda, od tych czasów oddziela dzisiejszą Portugalię nie tylko długi łańcuch lat, ale, i to przede wszystkim, korowód przemian strukturalno-politycznych. Współczesna armada wykonana w stoczniach brytyjskich sennie strzeże wylotu... Tagu, ale rzadko odbywa raidy po morzach i oceanach. Nie przeszkadza to, że cała współczesna polityka rządu, premiera i potrójnego ministra Oliveiry Salazara, ex-profesora ekonomii i bodajże najmądrzejszego dyktatora Europy, idzie po linii wszczepienia w Portugalczyków przeświadczenia, że są obywatelami wielkiego imperium. Nie jest to zresztą pozbawione słuszności, chociaż bowiem gospodarczo kolonie portugalskie nie dają macierzy tych korzyści, jakie właśnie z kolonij wyciągają wszystkie inne państwa, ale za to prestiżowo są dla republiki prezydenta Carmony atutem pierwszorzędnej jakości, chociażby dlatego, że maleńki stosunkowo kraik obszarem swych kolonij może pokryć prawie całą... Europę!

Premier Salazar, który znakomicie zdaje sobie sprawę z wad rządzonego przezeń narodu, ten właśnie moment dumy imperialistycznej, to odnawianie zamierzchłej przeszłości w sposób wręcz mistrzowski stara się wykorzystać dla... regeneracji narodu portugalskiego.

Gdyby metoda Salazara była fałszywa, prawdopodobnie nie doszłoby do tak ostrego konfliktu między Portugalią a Czechosłowacją, jaki obserwowaliśmy przed paru miesiącami. Z godziny na godzinę rosnące przeświadczenie o portugalskim imperium, wspartym na rozległych koloniach, każe współczesnemu Portugalczykowi zrzucić szatę potulnego wasala Wielkiej Brytanii, a przemawiać na forum międzynarodowym chociażby do najpotężniejszych mocarstw jak równy do równego.

Jeśli te fakty połączymy z pozorną „drobnostką", której na imię „kapitały brytyjskie w koloniach portugalskich", wszystkie koncepcje oddawania czy nawet sprzedawania chociażby najmniejszego skrawka egzotycznych lądów Portugalii jakiemukolwiek innemu krajowi, wydają się arcynieprawdopodobne, czego zresztą dowód najlepszy mieliśmy podczas kursowania wersyj o odsprzedaniu Polsce... Angoli.

Spadek przyrostu naturalnego w Polsce

Warszawa. Opracowane przez Główny Urząd Statystyczny dane o ruchu naturalnym ludności w pierwszym półroczu rb. pozwalają stwierdzić **dość znaczny spadek przyrostu naturalnego w porównaniu z rokiem ub.**

W pierwszym półroczu rb. przyrost naturalny wyniósł 178.757, czyli 10,5 promille w porównaniu z cyfrą 217.859 tj. 12,9 pro mille — w pierwszym półroczu 1936 r.

Małżeństw zarejestrowano w tym okresie czasu 138.255 wobec 145.669 w pierwszym półroczu 1936 r. urodzeń żywych — 433.306 wobec 454.537, zgonów — 254.549 wobec 236.578, zgonów niemowląt 56.094 wobec 53.999.

Ogólna liczba urodzeń w pierwszym półroczu roku bieżącego jest o 4,7 proc. niższa aniżeli w roku ubiegłym. Liczba zgonów wzrosła. Wynikiem spadku liczby urodzeń i wzrostu liczby zgonów jest zmniejszenie się przyrostu naturalnego. (Pat.)

Jubileusz Związku Polaków w Niemczech

W roku bież. przypada 15-lecie istnienia Związku Polaków w Niemczech. Z tej okazji polskie towarzystwa i organizacje prowadzą przygotowania do urządzenia uroczystości jubileuszowej.

Ogólnopolski Zjazd Peowiaków w Wilnie złoży hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego

Znaczna zniżka kolejowa — 15 specjalnych pociągów popularnych

Imponujące rozmiary przybiera Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Peowiaków, którzy w dniu 21 listopada przybędą do Wilna, celem złożenia hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego w Mauzoleum na Rossie.

Dla uczestników zjazdu, udających się pociągami popularnymi lub za indywidualnymi kartami uczestnictwa, Ministerstwo Komunikacji przyznało daleko idącą zniżkę kolejową, która będzie obowiązywać w dn. od 18—24 listopada br.

Z chwilą przyjazdu do Wilna nad uczestnikami zjazdu roztoczy opiekę Związek Propagandy Turystycznej m. Wilna, którego współpracę w tym względzie zapewniły sobie Zarząd Główny P. O. W. oraz Liga Popierania Turystyki. Na dworcu i w mieście czynne będą specjalne punkty informacyjne, a za okazaniem karty uczestnictwa L. P. T. udzielane będą zniżki w autobusach i hotelach wileńskich.

Przewidywane jest również zbiorowe zwiedzanie Wilna pod fachowym przewodnictwem.

W zjeździe wezmą udział członkowie Związku Peowiaków z rodzinami, oraz byli Peowiacy, dotychczas nie zrzeszeni.

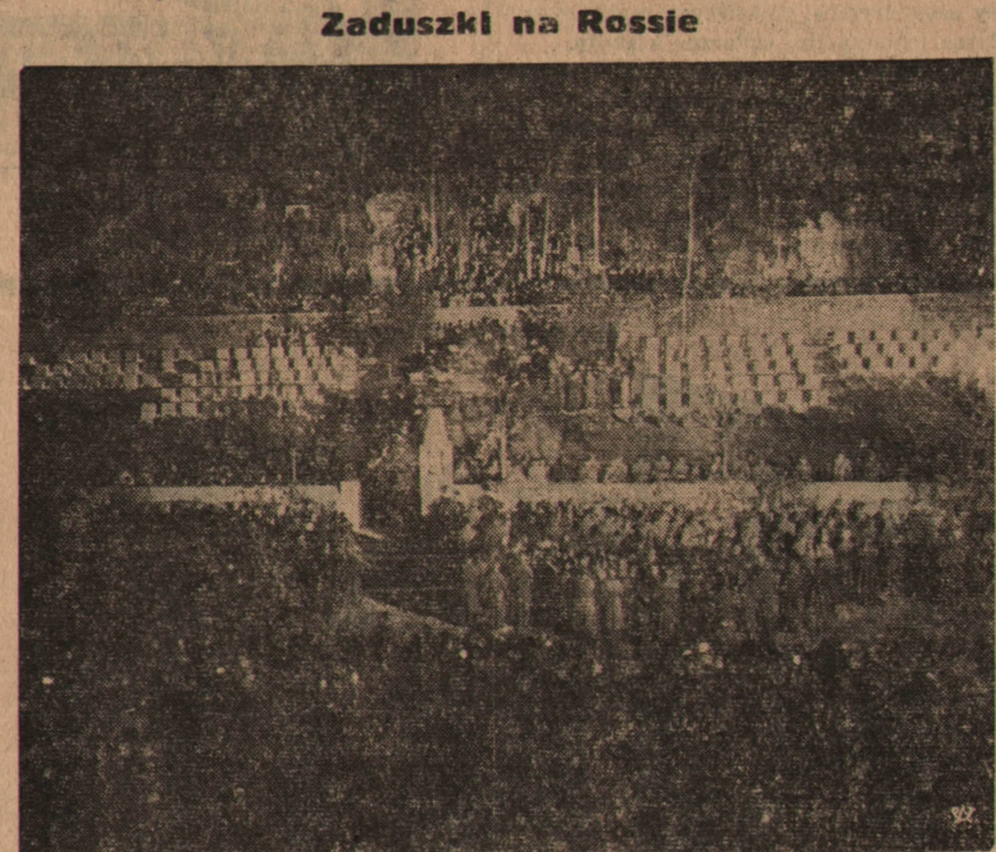
Karty uczestnictwa zostały już wydrukowane i będą rozprowadzone w terenie za pośrednictwem Kół Peowiackich w całym kraju.

Plan pociągów do Wilna na Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Peowiaków:

Liga Popierania Turystyki, na życzenie Zarządu Głównego P. O. W. zorganizowała dla uczestników zjazdu 15 specjalnych pociągów popularnych, które odejdą do Wilna według następującego planu:

Kutno	odjazd	19	listopada	godz.	22,00
Katowice	„	19	„	„	12,20
Katowice	„	19	„	„	14,35
Lwów	„	19	„	„	12,40
Kielce	„	19	„	„	15,55
Białystok	„	21	„	„	0,11
Warszawa-Wil.	„	20	„	„	19,30
	(wagony z miejcs. do leż.)				
Lublin	odjazd	20	listopada	godz.	17.03
Lublin	„	20	„	„	18,34
Łódź fabr.	„	20	„	„	18,27
Warszawa-Wil.	„	20	„	„	20,20
Katowice	„	19	„	„	18,38
Toruń	„	20	„	„	11,20
Kraków	„	20	„	„	9,10
	(wag. tur. z miejsc. do leżenia).				
Warszawa	odjazd	21	listopada	godz.	0,40

Zaduszki na Rossie



Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na bogato iluminowany w dzień Zaduszny cmentarz na Rossie w Wilnie. W dniu tym całe Wilno złożyło pośmiertny hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, spoczywającemu w specjalnym mauzoleum. U stóp mauzoleum, przed którym płonęły duże znicze, wyrosła góra żywych kwiatów i zieleni, złożonej wraz z najserdeczniejszym uczuciem i wspomnieniem przez ukochane Wilno.

Praktyczne wskazówki radiowe

Jak zwalczać przeszkody radiowe?

Jedną z największych plag radiosłuchaczy, to zakłócenia w odbiorze radiowym. Jak się przed nimi uchronić? Otóż nie jest to rzeczą trudną, skoro zna się dokładnie źródło pochodzenia zakłóceń a wiadomo, że przez zablokowanie motoru usunąć można przykre zakłócenia. Konieczne więc jest ustalenie przyczyny powodującej przeszkody w odbiorze radiowym.

Przypuśćmy, że w oddaleniu kilku domów od mieszkania radiosłuchacza otwarto nowy warsztat rzeźnicki i od tego czasu o pewnej określonej porze zakłócany jest odbiór radiowy, zawsze w taki sam charakterystyczny sposób. Niemal równocześnie osiedlił się w sąsiedztwie fryzjer. Zachodzi teraz pytanie: kto powoduje zakłócenia? Czy nie zablokowany motor znajdujący się w warsztacie rzeźnickim, czy też elektryczna maszynka fryzjera, służąca do suszenia lub strzyżenia włosów?

Powyższą zagadkę da się w stosunkowo łatwy sposób rozwiązać. Każda z przeróżnych maszyn elektrycznych i motorków puszczona w ruch wywołuje jakieś specyficzne szmery. Zakłócenie odbioru przez aparat leczniczy jest inne, aniżeli zakłócenie wywoływane przez tramwaje. Motor służący celom przemysłowym inne wywołuje szmery i zakłócenie audycji, aniżeli mniejszy motorek lub motor liftu. Trudno oczywiście radiosłuchaczowi rozpoznać z jakiej maszyny pochodzą zakłócenia w odbiorze. Otóż z zadowoleniem powitać należy fakt wypuszczenia na rynek przez Telefunken płyty gramofonowej na której utrwalono najczęściej powtarzające się charakterystyczne szmery jak odkurzaczy, aparatów do suszenia włosów, motorów, liftu, aparatów leczniczych i wielu innych maszyn i przyrządów. Na płycie pozatem zawarte są wskazówki w jaki sposób usunąć przeszkody. Tak więc każdemu trapionemu zakłóceniami w odbiorze radiowym nowa płyta telefunkenowska oddaje wielkie usługi i stanowić będzie wielką pomoc w walce z przeszkodami radiowymi. Najważniejszą bowiem rzeczą w tej walce jest stwierdzenie źródła, skąd się biorą szmery i przeszkody.

Bela Kun żebrze o życie

Paryż. Prasa francuska podaje interesujące szczegóły sensacyjnego procesu jaki przygotowuje się w Moskwie przeciw Beli Kunowi. Śledztwo zostało już zakończone. Proces odbędzie się w Moskwie w pierwszej połowie listopada, gdyż powołanych zostało na świadków wielu komunistów z zagranicy. Głównym zarzutem przeciw Beli Kunowi są jego przyjacielskie stosunki, w jakich pozostawał z Jagodą. Bela Kun, wedle wiadomości, krążących po Moskwie, wystosował z więzienia prośbę do Stalina, w której, powołując się na zasługi swe dla sprawy komunizmu, prosi, aby poddano go próbie najbardziej niebezpiecznej, lecz aby mu oszczędzono hańby plutonu egzekucyjnego.

Z konferencji 9 mocarstw

Bruksela. Według informacyj Reutera, na wczorajszym posiedzeniu konferencji 9-ciu mocarstw, postanowiono zaprosić do udziału w konferencji Niemcy oraz mianować podkomitet, w którego skład wejdą przedstawiciele trzech lub czterech mocarstw, w celu nawiązania kontaktu z Japonią i uzyskania informacyj, na jakich warunkach rząd japoński wyraziłby swą zgodę na współpracę z mocarstwami, reprezentowanymi na konferencji.

Rekord długości lotu bez lądowania

Samolot francuski „Lieutenant de Vaisseau Paris", należący do towarzystwa „Air France", który wyruszył z Francji celem odbycia lotu bez lądowania do Rio de Janeiro, musiał lądować na Oceanie w pobliżu Maceio po 34 godzinach lotu. Wodnopłatowiec przebył ogółem trasę długości 5.780 km., osiągając przeciętną szybkość 166.76 km. W ten sposób samolot pobił rekord długości lotu bez lądowania, który dzierżyli dotąd amerykańscy lotnicy Mac Ginnis i Wilkins, przebywszy w r. 1935 trasę 5.280 km. bez lądowania.



Delegacja Związku Strzeleckiego u min. Becka

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck przyjął delegację Związku Strzeleckiego w osobach prezesa Związku mec. Paschalskiego i komendanta głównego płk. Mariana Frydrycha.

Schacht jednak zostaje

Berlin. Sensacją dnia wczorajszego była wiadomość, znajdująca potwierdzenie w kołach najlepiej poinformowanych, że dr Szacht zostaje na stanowisku nie tylko dyrektora banku Rzeszy, lecz i ministra gospodarki.

Blokada i głodówka uczniów

Na kursach handlowych im. Bruna w Warszawie uczniowie Polacy rozpoczęli blokadę i głodówkę. Zatarg, jaki wynikł pomiędzy dyrekcją tych kursów, a uczniami Polakami polega na tym, iż dyrekcja nie chce się zgodzić na wyznaczenie oddzielnych miejsc Żydom.

10 lat ciężkiego więzienia za zdradę tajemnicy wojskowej

Praga. Karny sąd okręgowy w Pradze skazał **za zbrodnię zdrady tajemnicy wojskowej Jana Bodnovicsa na 10 lat ciężkiego więzienia, żonę zaś jego Jolanę skazano za za nie doniesienie o zbrodni władzom na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.** (Pat.)

85 pastorów ewangelickich w więzieniach niemieckich

Berlin. Według informacji z kół zainteresowanych, liczba więzionych przez Gestapo pastorów ewangelickich, którzy nie podporządkowali się kościelnym zarządzeniom rządu Rzeszy, **wynosi 85.**

JANINA GINETT-WOJNAROWICZOWA.

Zwiedzamy Paryż

(Korespondencja własna). Paryż, w listopadzie.

„Place de la Conco-o-oo-rde — plac Zgody“ z dumą i fanfarą zapowiada miły przewodnik, Polak, rodowity paryżanin.

Wysiadamy z autokaru i przez chwilę stoimy bezradnie, wobec ogromu i piękna tego placu.

Po ogólnym rozejrzeniu się i zamyśleniu słuchamy uważnie opowieści pałaców, kościołów i gmachów reprezentacyjnych, otaczających nas obszernym, potężnym kwadratem.

Gmachy te, podobnie jak to spotkaliśmy na innych placach Paryża, są ze sobą zbratane pod względem architektury i wyrazu. Dlatego opowiadają nawet nam, przelotnym widzom, dzieje swej epoki i idei, która je stworzyła...

Z obu stron wysmukłego obelisku, wzniesionego na miejscu strasznej gilotyny z czasów Wielkiej Rewolucji, dwie ozdobne fontanny nieustannie biją strugi wody. Naprowadzają myśl do tych dni i łez z przed wieków.

Mijamy ogród Tuileries. Zza wysokich żelaznych sztachet, widzę na tle drzew i trawników białe wazy i rzeźby, pocięte jakby w pionowe pasy. Na dużym placu, otoczonym ogrodowymi krzesełkami do wynajęcia, bawią się dzieci.

Po prawej stronie spostrzegamy rzędy kulistych lamp nad arkadami sklepów. To słynna ulica Rivoli, znana z wielkich magazynów i jeszcze bardziej z wysokich cen, obliczonych na turystów. Istotnie, po kilku dniach pobytu, chodząc beztrosko po mieście, miałam okazję przekonać się o tym osobiście.

„Wpadłam“ i to porządnie! Przepłaciłam kupno o 100 proc., nabywając kartkę... za 1 franka. Po 5-ciu minutach znalazłam taką samą za rogiem na poprzecznej ulicy za 50 centymów. Jakie to szczęście, że nie kupowałam... futra, ani drogiej biżuterii...

Przed nami znów wspaniały plac. Patrzymy na długą kolumnadę Luwru. Okrążamy ją z trzech stron i według kilometrażu drogi przebytej i długotrwałej gry światłocienia oświetlonych kolumn i ciemnych wnęk, obliczamy bogactwo zbiorów muzealnych.

Mijamy teraz park Tuileries z drugiej strony i przecinając znany plac Zgody, stajemy nawprost kościoła Madeleine.

Plac Opery mijamy bez wrażenia. Po klasycznym pięknie świątyni Madeleine, opera przypomina raczej giełdę — przybytek fortuny, a nie sztuki.

Autobus mimo rozpędu zwalnia bieg. Wjeżdżamy pod górę na Montmartre. Jest ładny słoneczny dzień i słynny kabaret „Moulin-Rouge“, patrzący na nas swymi czerwonymi skrzydłami wiatraka, wygląda marnie. O tej porze nikt się na nie nie rzuci. Nawet Don Kiszot pomiarkowałby swój zapał.

Jedziemy zwiedzać słynną bazylikę Sacre-Coeur, położoną na najwyższym punkcie Paryża. Motor warczy. Serpentynami zbliżamy się do białej świątyni z licznymi kopułami. Miasto już mamy w dole. Wysiadamy.

Po przez tłumy turystów i zator autobusów przeciskamy się do kościoła.

* * *

Notre-Dame! Każdy z nas tak wiele obiecuje z poznania tej słynnej katedry. W natłoku wrażeń i pośpiechu pozostaje w pamięci ciemna głębia kościoła, rozjaśniona witrażami okien i rozetami o barwie fioletu, lila, czerwieni i różu. Przed licznymi ołtarzami żarzą się świece cieniutkie, jak nici. Modlą się za tych, co wpadli z prośbą na chwilę. Świec tych tak dużo...

Jadąc w dół na południe, zwiedzamy miasto w zawrotnym tempie. Padają nazwy dzielnic: „Quartier Latin“ i „Montparnasse“. Złota kopuła gmachu Inwalidów, gdzie przed chwilą oglądaliśmy gorbowiec Napoleona z czerwonego marmuru i Focha z bronzu, zlewa się po chwili z ciemną kopułą Panteonu.

Jedziemy przez całe miasto w kierunku przedmieść. Trafiamy nareszcie do niereprezentacyjnych dzielnic, zamieszkałych przez ludzi pracy. Domy, ulice szarzeją. Mijamy kramy uliczne, które ciągną się wzdłuż chodników. To kercelak paryski.

Pomiędzy mniej ozdobnymi szyldami widzę wypukły łeb koński. Nareszcie, ta słynna konina i te przekomiczne szyldy, którymi tak ubrał Czermański Paryż w swych karykaturach, są tu właśnie. To już peryferie miasta. Jednolicowe kamienice czynszowe nabierają wyrazu.

Wracamy do Paryża. Przy najbliższej stacji „metro“ wysiadamy z autobusu. Chcemy nareszcie poznać Paryż dolny — jego suteryny i lokomocję ludzi pracy.

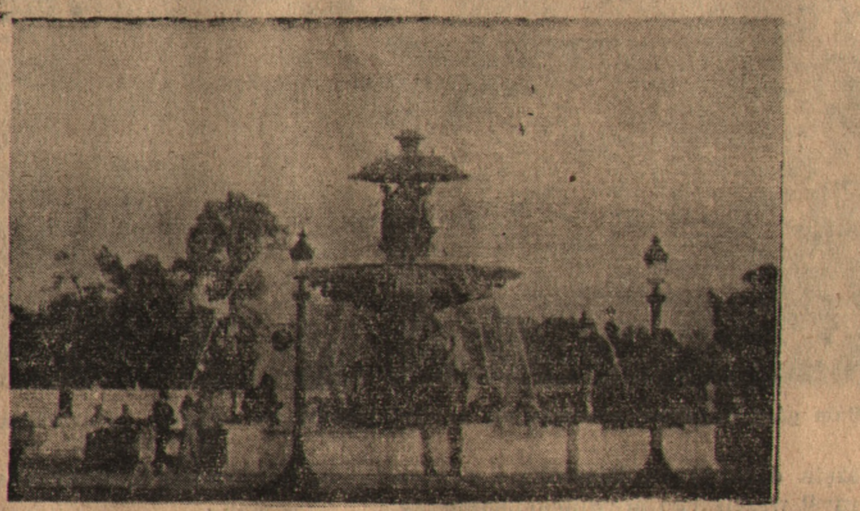
Duszno, ciemno i brzydko! Tu mi Paryż nie zaimponował.

W pobliżu ratusza wysiadamy. Idziemy nad Sekwanę, aby jeszcze raz spojrzeć na katedrę Notre-Dame.

Ślicznie wierzby płaczące spływają po murze nadbrzeża. Długie gałęzie odbijają się w wodzie pasmami cieni. Idziemy, jak urzeczeni, malowniczym wybrzeżem Sekwany.

Niepostrzeżenie dochodzimy do wrót wystawy. Dalsza droga zamknięta. Tu obchodzi swe międzynarodowe święto sztuka i technika. Wieże i różnobarwne sztandary mówią nam o tym.

Pod urokiem Sekwany i jej pięknych brzegów — pokusy wystawy bledną. Decydujemy ze spokojem: „Dobrze, do jutra“.



Wodotrysk na placu Zgody. Liczne latarnie i reflektory oświetlają go wieczorem.

Ekonomizator prądu

Dotychczas nie zwracano uwagi na sprawę ile prądu zużywa odbiornik radiowy, jakkolwiek nie jest to obojętne dla kieszeni radioamatora. Krajowa Fabryka Telefunken zbudowała superheterodynę Fenomen Mz z zastosowaniem rewelacyjnego układu „ekonomizator prądu“. Ten wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju układ ekonomizujący prąd sprawia, że Fenomen Mz zużywa tylko 25 watów, tj. tyle, ile mała żarówka. Więc oszczędność prądu wynosi około 50% przy pełnej wydajności i światowym zasięgu superheterodyny Fenomen. Stanowi ona około zł 3,60 miesięcznie, a więc nabywca supera Fenomen Mz, który wpłaca za aparat miesięczną ratę zł 20 płaci faktycznie tylko zł 16,40, gdyż różnicę zł 3,60 zaoszczędza miesięcznie na prądzie. Jest to wielka różnica — bo w przeciągu zaledwie paru lat przez szybką amortyzację otrzymuje się ten odbiornik darmo. A że przy tym super Fenomen jest odbiornikiem o wysokich wartościach technicznych, przepięknym tonie, niskiej cenie, wygodnych spłatach wielomiesięcznych, więc odpowiada wszystkim warunkom, jakie stawia radioamator naszych czasów. Super Fenomen kosztuje zł 289,— za gotówkę. Na raty — zaliczka zł 20,—, i 16 rat miesięcznych po zł 20,—. Warto również zaznaczyć, że w miejscowościach, gdzie są stosowane ograniczniki prądu, nawet najmniejszy 50 watowy ogranicznik, wystarcza na korzystanie z radia i światła jednocześnie. 7660

Garść wrażeń z podróży do Niemiec

„Russkoje słowo“ zamiast polskiej gazety

Wykonanie polsko - niemieckiego paktu o nieagresji po stronie niemieckiej jest dość dziwne. Oto wrażenia jednego z turystów polskich.

Granica w Bytomiu. Rewizję paszportową przeprowadzają członkowie „SS“, a nie policja, jak to się normalnie dzieje. Okazuje się, że jest to wzmocnienie ochrony granicy. Procedura jest dosyć oryginalna: Wchodzi dwóch czarnych „sztafeciarzy“, po czym jeden z nich pyta o paszporty; otrzymany paszport ogląda dokładnie, bada wizę, po czym wyjmuje niewielką lecz objętościowo dość pojemną książeczkę i szybko przewraca kartki. Jest to alfabetyczny wykaz elementu niepożądanego (kilka tysięcy nazwisk!), który się „wyławia“ na granicy, niezależnie zresztą od zupełnie formalnie posiadanej wizy konsula niemieckiego. Jest to więc swego rodzaju pułapka. Tymczasem drugi „sztafeciarz“ interesuje się lekturą pasażerów, w tym sensie, że odbiera im z reguły wszystkie gazety zagraniczne. Po takim wstępie wjeżdżamy do Niemiec.

Prasa polska. Na Śląsku jest gorąco; klimat wybitnie nie sprzyja turystyce. Opuszczamy więc teren, gdzie dokonują się porachunki za Konwencję Genewską. Podczas długiej drogi, w czasie której patrzący na siebie nawzajem zpodełba towarzysze podróży pokrzykują co pewien czas: „Heil Hitler“, brakuje nam trochę świeżego powietrza — polskiej gazety. Od Bytomia jedziemy bez drukowanego słowa polskiego. Rozpoczynamy wędrówkę po kioskach, na dworcach i w miastach na Śląsku, w Saksonii, Turyngii, Westfalii, Nadrenii. Im dalej na zachód, tym więcej się spotyka pism zagranicznych. Toną one oczywiście w morzu gazet niemieckich o różnych tytułach i „uregulowanej“ treści, ale są.

Daremnie jednak szukamy gazet polskich. Już nie ma mowy o tych kilku, które wychodzą w Niemczech, bo te są ścigane zapamiętale i konsekwentnie. Nie znajdujemy także mimo skrupulatnych poszukiwań, prasy polskiej wychodzącej w kraju.

W Dreźnie, dostrzegliśmy stary numer „Raz, dwa, trzy...“, który wyglądał z poza stosu gazet węgierskich, szwedzkich i holenderskich; to był jedyny bodaj plon naszej wędrówki. Na zapytanie o polską prasę słyszeliśmy od Bytomia do Akwizgranu jedyną odpowiedź: „Verboten!“. Krótko i treściwie! Znacznie krócej, niż brzmienie tekstu porozumienia prasowego! Na zakończenie zagadka: Jakie pismo reprezentuje w Niemczech prasę warszawską?

Ponieważ i tak się nikt nie domyśli, powiemy odrazu: pismem tym jest „Russkoje słowo“, które można dostać wszędzie.

Na zapytanie, kto je czyta, sprzedawcy dają mętne odpowiedzi.

Konkurs na nowelę z życia akademickiego

Warszawa. Pismo „Dekada“ ogłasza konkurs na nowelę z życia akademickiego.

Przewidziane są trzy nagrody pieniężne (100, 50 i 25 zł.) oraz wyróżnienia honorowe.

Termin nadsyłania prac upływa 1 grudnia rb. W konkursie brać mogą udział studenci uczelni polskich bez ograniczeń. Nowela nie powinna przekraczać 200 wierszy druku.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 15 grudnia rb. W jury konkursu zasiadają: Zygmunt Szweykowski, Karol Irzykowski oraz przedstawiciel Redakcji „Dekady“.

Prace przesyłać należy pod adresem Redakcji „Dekady“, Warszawa, Orla 8.

Nasi artyści na Pomorzu

W pracowni Kazimierza Waluka

Talentu malarskiego nie nabywa się drogą studiów, gdyż z talentem trzeba się urodzić. Drogą kształcenia się w tej dziedzinie można tylko ów talent rozwinąć i zdolności swoje doprowadzić do pewnej doskonałości.

Pomiędzy malującymi, dążącymi do t. zw. sztuki — często spotykamy wśród utartej banalności, zdawaćby się mogło, bezpośredni język, mówiący każdemu to samo i dla każdego zrozumiały. A jednak zawsze stoimy przed zagadką, przed tajemnicą formy wynikającej ze stylu każdej jednostki. Bo też tysiączne drogi prowadzą do Rzymu, bo na tysiące liczyć można tych, którzy błądzą po zawikłanych drogach w kalejdoskopie współczesnych prądów, że zdawałoby się nigdy tego Rzymu tj. tej doskonałości nie osiągną. Często stoimy przed dziełem sztuki, które zdaje się być zaledwie o jeden krok od celu, tj. od tej granicy pomiędzy banalnością a prawdziwą sztuką. Czyżby to miało być naprawdę tak trudne?

Do sformułowania tych myśli zachęcają mnie prace młodego adepta sztuki, ucznia prof. Ludomira Ślendzińskiego — p. Kazimierza Waluka. Jego prace dążą do formy i kompozycji i w sposób prosty przemawiają do duszy człowieka. Są to prace harmonijne, odpowiednio ujęte tak w formie jak i kompozycji, spotęgowane świeżą soczystością barw w przepięknej karnacji ciała, wprost tryskające życiem. Zwłaszcza akty i niektóre jego portrety, otulone średniowiecznym liryzmem, dochodzą do groteskowych wprost pojęć i są jak gdyby żywcem wydarte z natury danej istoty.

Pan Waluk jest doskonałym konserwatorem zniszczonych dzieł sztuki, posiada za sobą fachową wiedzę renowatorską, czym przyczynia się do uratowania wielu dzieł sztuki od zagłady tak w muzeach, jak i w zbiorach prywatnych.

Wszystkie te prace pozwalają spodziewać się ładnych rezultatów w jego twórczości malarskiej. Bo artysta ten kroczy po najkrótszej i najprostszej drodze do szczytu dzieła sztuki. Osiąga on to, o co mu chodzi, a nie to co się udało. Nieprzeciętny, młody talent p. Waluka zainteresuje niewątpliwie



Art. mal. Kazimierz Waluk.

szerszy świat miłośników sztuki pięknej, a kompetentne czynniki umożliwią mu prawdopodobnie studia nad wszechstronnym pogłębieniem sztuki malarskiej.

13 rekordów światowych w posiadaniu jednego samolotu włoskiego

Rzym. Trzymotorowy wodnosamolot włoski „Cant - Zaprata 506“, pobił światowy rekord wysokości z 2-tonowym obciążeniem, osiągając 8951 mtr. Rekord poprzedni należał do tegoż samolotu, który w listopadzie ub. roku osiągnął 7831 m. Do tegoż wodnosamolotu należy 13 rekordów światowych, z czego rekord wysokości, rekord długości lotu w kole zamkniętym i 11 rekordów szybkości.

Sędziwa poliglotka doktorem h. c.

Sztokholm. W Gevle, miasteczku w północnej Szwecji, odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu doktora honoris causa pannie Dagmar Karlberg, liczącej 72 lata, która pochodząc z bardzo ubogiej rodziny i z trudem zarabiając na życie, zdołała ukończyć uniwersytet z tytułem doktorskim i opanowała 25 języków.

Nr. 51 „Prosto z mostu“

Ukazał się numer 51 „Prosto z mostu“, który przynosi na czele artykuł p. t. „Alchemia dr. Schachta“, stanowiący rozdział przygotowywanej do druku książki b. ministra skarbu J. Zdziechowskiego „Mit złotej waluty“. Dalej w numerze artykuł Wł. Siły Nowickiego „Ignorancja“, reportaż Romana Koseły „Na Wiśle“, wiersze Kazimiery Iłłakowiczówny i I. K. Gałczyńskiego, felietony, recenzje i aktualia. Redakcja ogłasza piątą subskrypcję grafiki, w której wezmą udział najwybitniejsi artyści polscy.

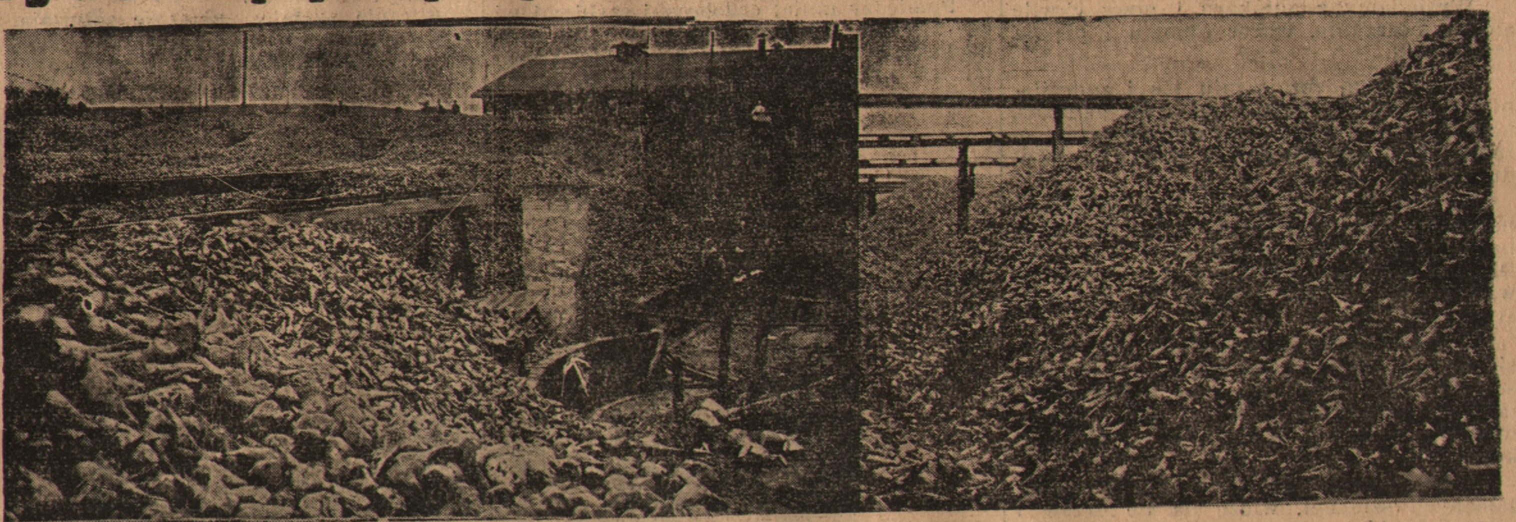
Zdzisław Karr-Jaworski

Od buraka do śnieżnego, słodkiego kryształu

Z wycieczką po pelplińskiej cukrowni

Wywiad z p. dyr. inż. Antonim Kaczmarkiem

ZWÓZKA BURAKÓW. — CO TO SĄ SPŁAWIAKI? — GÓRA WAŻĄCA 70.000 KWINTALI. — KĄPIEL BURAKA CUKROWEGO. — PŁUCZKA. — WIECZNIE GŁODNE MASZYNY. — CEDZIDŁA. — WYPARKI. — BŁOTNIARKI. — WARNIKI. — MIESZADŁA. — WIRÓWKI. — SKOMPLIKOWANA WĘDRÓWKA SOKU BURACZANEGO — MAGAZYNY.



Całe góry buraków mieszczą się w wielki ch dołach zwanych spławiakami, skąd uwi docznionymi strzałką kanałami płyną do płuczki.

W Pelplinie

Któż nie zna, choćby ze słyszenia tej miejscowości, która tak pięknie zapisała się w kartach historii Pomorza? Stolica biskupstwa chełmińskiego ze swą potężną katedrą, promieniuje daleko — wiedzą i kulturą. Pelplin jednak, któremu już tyle szpalt poświęciliśmy na łamach naszych wydawnictw, jest nie tylko siedzibą światłego katolicyzmu, wiedzy i kultury, nie tylko kuźnią naszych dzielnych obywateli, ale i miastem przemysłowym, czego wyrazem jest **„Cukrownia Pelplin S. A.“.**

Katedra ożywiała przez wieki i ożywia okoliczne wsie i miasteczka słowem Prawdy i Miłości — cukrownia ożywia te same wsie pod względem gospodarczym. O tym mogłyby nam opowiedzieć takie gospodarstwa większej i mniejszej własności, jak Kulice, Radostowo, Silno, Stara Jania, Smętówko i dalej jeszcze aż po Nowe, Tczew, Chojnice i Twardą Górę.

Pelplin w jesiennym okresie staje się miastem wytężonej pracy. Gdy ruszą pierwsze maszyny i po raz pierwszy syrena fabryczna przetnie ciszę zadumanych ulic, spowitych w różnobarwną szatę jesiennego listowia, przemysłowe serce Pelplina zaczyna bić rytmem pary, elektryczności i żelaza. Serce przemysłowe — to cukrownia.

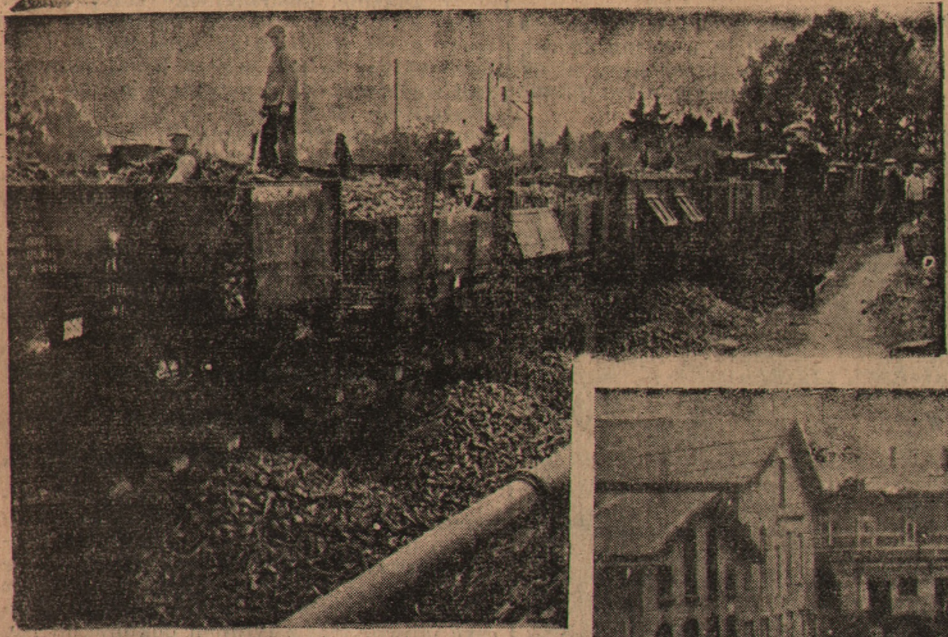
Pierwsze kroki

Dzięki uprzejmości **p. dyr. inż. Antoniego Kaczmarka** mogliśmy zwiedzić ten olbrzymi zakład przemysłowy, zatrudniający około 680 robotników.

Zanim przystąpiliśmy do zwiedzania urządzeń, przeprowadziliśmy z p. dyrektorem mały wywiad w jego biurze:

— Kto dostarcza buraki do cukrowni?

— Do naszej cukrowni dostarcza buraki 588 rolników, w tym 415 rolników o obszarze gospodarskim poniżej 50 ha i 173 powyżej 50 ha.



Buraki zwozi się na teren cukrowni koleją państwową, kolejką i furmankami.

— Ile wyniesie dostawa w roku bieżącym?

— Około 650.000 kwintali.

— Panie dyrektorze, czy można zapytać, jak długo potrwa czas kampanii?

— Kampania tegoroczna została rozpoczęta dnia 14 października i potrwa w myśl wszelkiego prawdopodobieństwa do 8 grudnia br.

— Ile cukru można wyprodukować z otrzymanego kontyngentu?

— Z otrzymanych buraków wyprodukujemy około 100.000 q cukru, w tym około 70.000 q cukru białego kryształu i około 30.000 q cukru surowego I rzutu na eksport.

— Czy pan dyrektor może nam udzielić kilka wyjaśnień na temat spraw robotniczych?

— Bardzo chętnie!

— Doszły nas słuchy o pewnych usiłowaniach wszczęcia strajku przed samą kampanią. Jak się ta sprawa przedstawia?

— Istotnie! Próby takie były. Dyrekcja cukrowni jednak długo już przed kampanią czyniła starania nad usunięciem wszelkich kwestyj spornych, mogących wywołać niezadowolenie wśród robotników, co też udało się całkowicie. Przebieg kampanii jest zupełnie spokojny, pomimo, że z różnych **wiadomych nam stron** czynione były wysiłki nad zakłóceniem porządku publicznego i wywołaniem strajku.

— Jaki jest system podziału godzin?

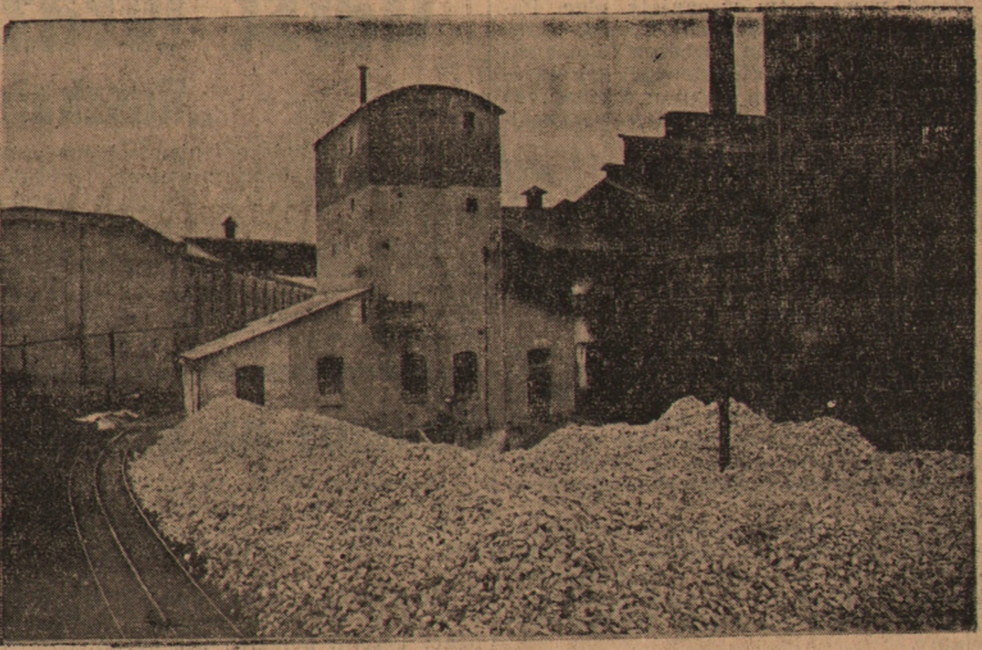
— Cukrownia pracuje na cztery zmiany po sześć godzin.

— Czym pan dyrektor motywuje ten system?

— Zaprowadzenie sześciogodzinnej zmiany jest ze stanowiska społecznego nader korzystne, gdyż umożliwia zatrudnienie w czasie kampanii wszystkich bezrobotnych Pelplina i najbliższej okolicy.

— Ile wynoszą zarobki robotników?

— Zarobki wynoszą zależnie od kwalifikacyj i wykonywanej pracy 60—85, a nawet i 100 groszy na godzinę. Robotnicy mający na utrzymaniu liczne rodziny, otrzymują poza tym odpowiednie dodatki. Wreszcie dochodzą świadczenia w naturaliach, jak cukier, tani węgiel na warunkach dogodnych spłat i t. p.



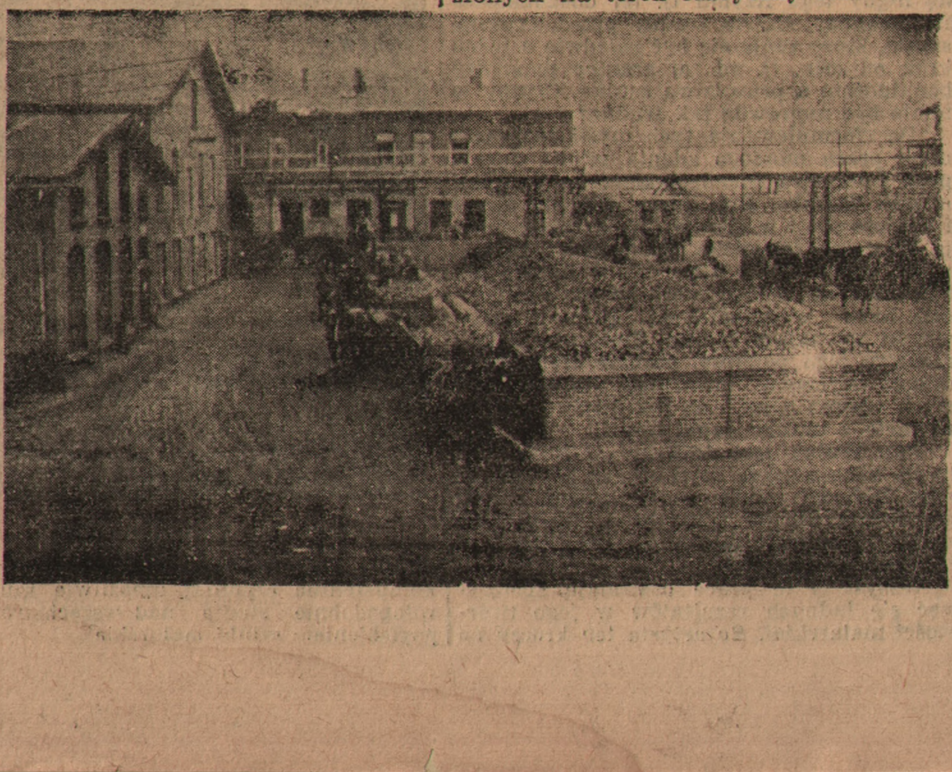
Piec wypalający wapno niezbędne do pro dukcji cukru.

— Na zakończenie chcielibyśmy zapytać jeszcze pana dyrektora o rozkład godzin pracy.

— Zmiana pierwsza pracuje od 6 rano do 12 w południe, druga od 12 do 6 wieczorem, trzecia od 6 do 12 w nocy i wreszcie zmiana czwarta od 12 w nocy do 6 rano.

Teraz może panowie przejdą ze mną na teren fabryki. Przydzielę panom majstrów, którzy w sposób najbardziej przystępny objaśnią o samej produkcji cukru.

Jakoż wkrótce znaleźliśmy się w towarzystwie pierwszego majstra pana Franciszka Soleckiego, który nas zaprowadził do t. zw. spławiaków czyli do olbrzymich gór buraków cukrowych, zwiezionych na teren fabryczny furmankami, koleją państwową i własną kolejką wąskotorową.



Głos oddajemy **panu Soleckiemu,** który zabrał się do wykładu z prawdziwą znajomością rzeczy i z prawdziwą pobłażliwością dla niefachowców, jakimi byliśmy my. Tłumaczył jasno, przystępnie i bardzo ciekawie.

Od spławiaków do płuczki

— Jak panowie widzą — prawi pan Solecki — pod tymi ogromnymi zwałami urządzone są kanały, w których wartko płynie woda, porywając buraki do pierwszej studni, zwanej popularnie „mamutem“. Doły te czyli spławiaki mogą pomieścić jednorazowo do 70.000 kwintali. Zapas taki jest niezbędny ze względu na nieprzewidziane przerwy w dostawie surowca.

Z „mamuta“, pod wpływem ciśnienia około 1½ atmosfery, buraki płyną kanałami do cukrowni do t. zw. płuczki, obmyte oczywiście po drodze z pierwszej ziemi. W ciągu jednej godziny kanałem takim przepływa około 1000 centnarów buraków.

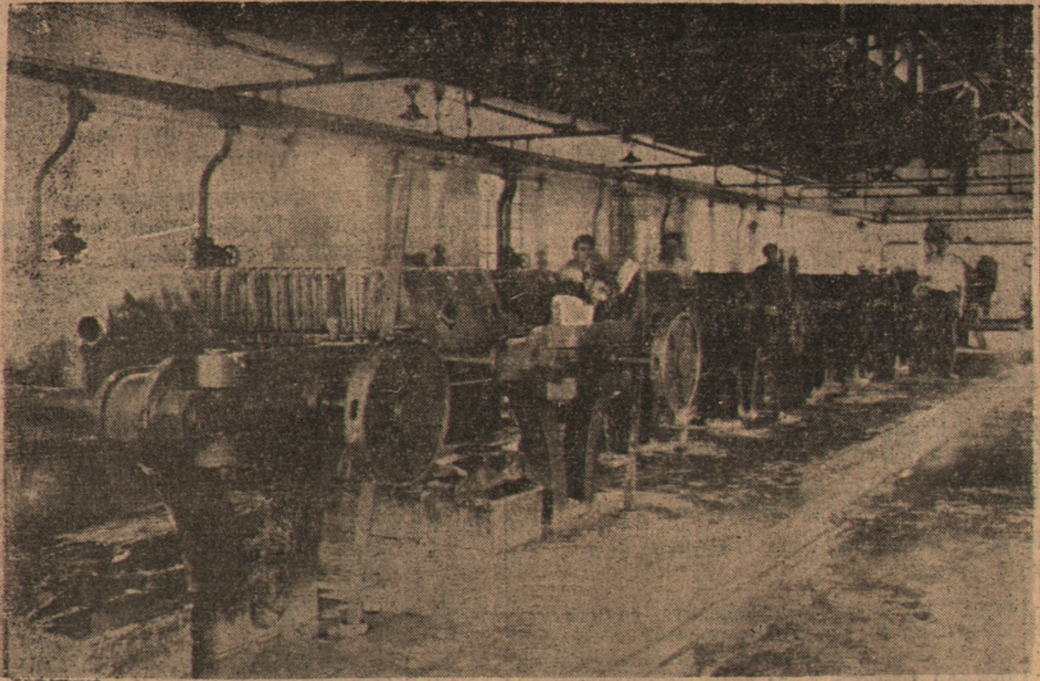
W tej chwili usłyszeliśmy na dziedzińcu krótki sygnał. Jednocześnie buraki przestały płynąć w kanale.

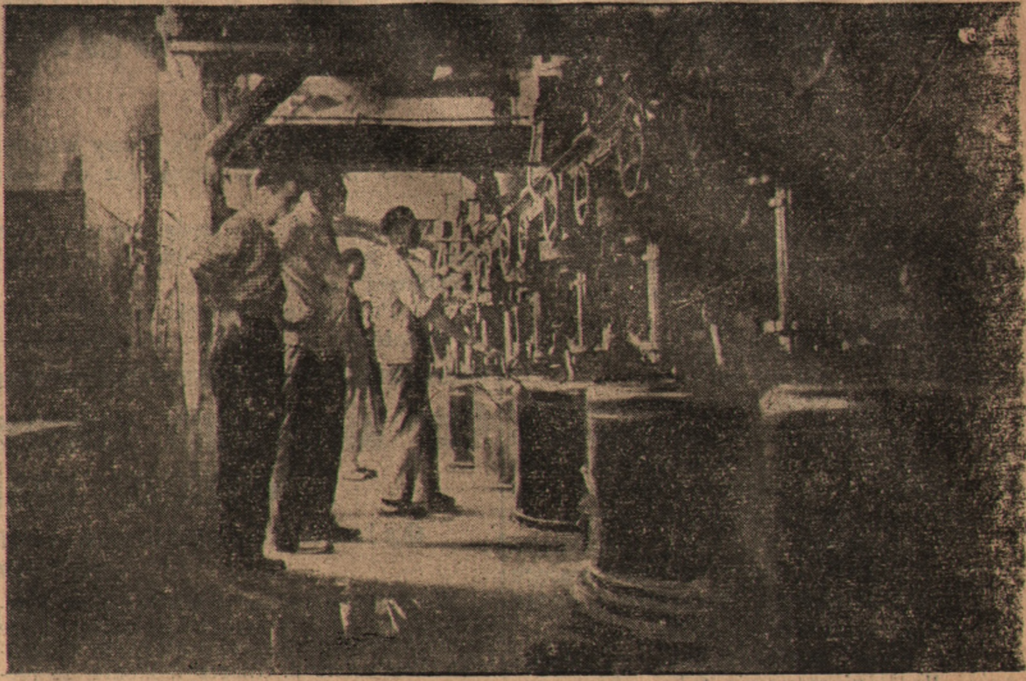
— To sygnał regulujący dostawę buraków do płuczki. Przy płuczce znajduje się elektryczny przewód do syreny na dziedzińcu. Jeden sygnał oznacza **przestać,** dwa sygnały: **dawać buraki,** trzy sygnały: **czyścić płuczkę,** cztery sygnały: **podwoić dostawianie buraków** do płuczki.

Zanim jednak burak dostanie się ze spławiaków do płuczki, przechodzi jeszcze przez t. zw. płuczkę próbną. Z każdej przesyłki bierze się próbę 25 kg, myje się, obcina części bezwartościowe i na tej podstawie, dzięki wadze automatycznej, ustala się procent zanieczyszczenia, co jest miernikiem ceny za towar. Czasami zanieczyszczenie dojść może do 50%. Powyżej 50% fabryka odsyła buraki do dostawcy.

Niech panowie spojrzą np. na kopce

Fragmenty urządzeń wewnętrznych Cukrowni Pelplin S. A.





Błotniarki w których sok z wapnem przechodzi pierwszy proces oczyszczania, obok wysokosprawne wirówki. Tu kończy się ostatni etap produkcji cukru.

Widać w nich buraki czyste, obeschłe i wykruszone z ziemi, a obok nich całe warstwy buraków oblepionych czarną glebą. Pierwsze z nich to wcześniej wybrane i odleżałe w kopcach, drugie świeżo wyrwane i ładowane wprost do odwózki.

Jak rzekłem, burak wędruje do płuczki. Po drodze spotyka jeszcze łapacz liści i kamieni i wpada do nowego „mamuta", skąd wydostaje się na ruchome sito. Sito odbiera wodę i nieczystości. Tak więc burak już dobrze wykąpany wpada teraz dopiero do głównej płuczki z gorącą wodą bieżącą. W środku płuczki, jak panowie widzą, znajduje się ruchomy wał mieszający buraki, które przechodzą tutaj swoją ostatnią fazę czyszczenia.

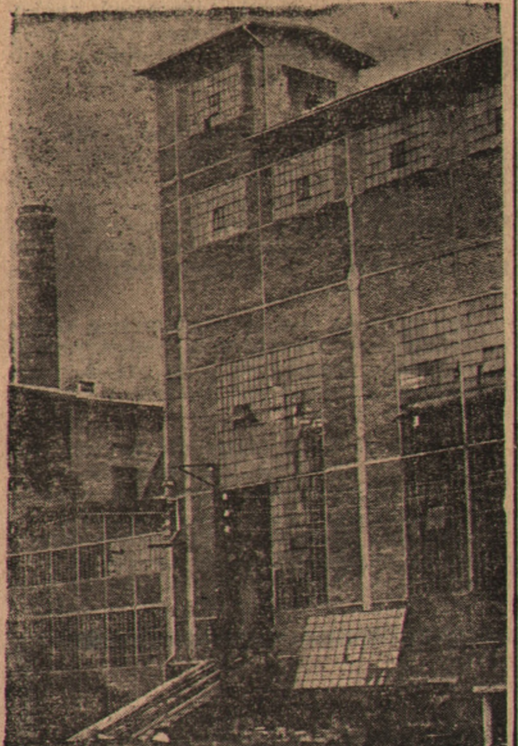
Z płuczki buraki dostają się do elewatora, a po tym na taśmę transportową, gdzie ustawiony specjalnie robotnik wyłapuje zabłąkane kamienie, które przekradły się jeszcze przez wszystkie przeszkody.

Tu pan majster Solecki oddał nas w ręce p. Szymanowskiego, jako że jego kompetencje służbowe kończyły się na etapie: **spławiaki — płuczka.**

Znaleźliśmy się w sercu cukrowni. W miarę posuwania się w głąb — gorąco wzmaga się. W niektórych halach żar dochodzi do 50° Celsjusza.

Pan Szymanowski wprowadza nas w tajniki produkcji cukru, operując terminami technicznymi. Niektóre z określeń są dla nas prawdziwą zagadką. Dajemy sobie jednak radę, zasypując ciągle pytaniami niezmordowanego pana majstra Szymanowskiego.

Obaj majstrowie wywiązali się z powierzonych im przez p. dyr. inż. Kaczmarka zadań Ef! Ef! (mówiąc po war-



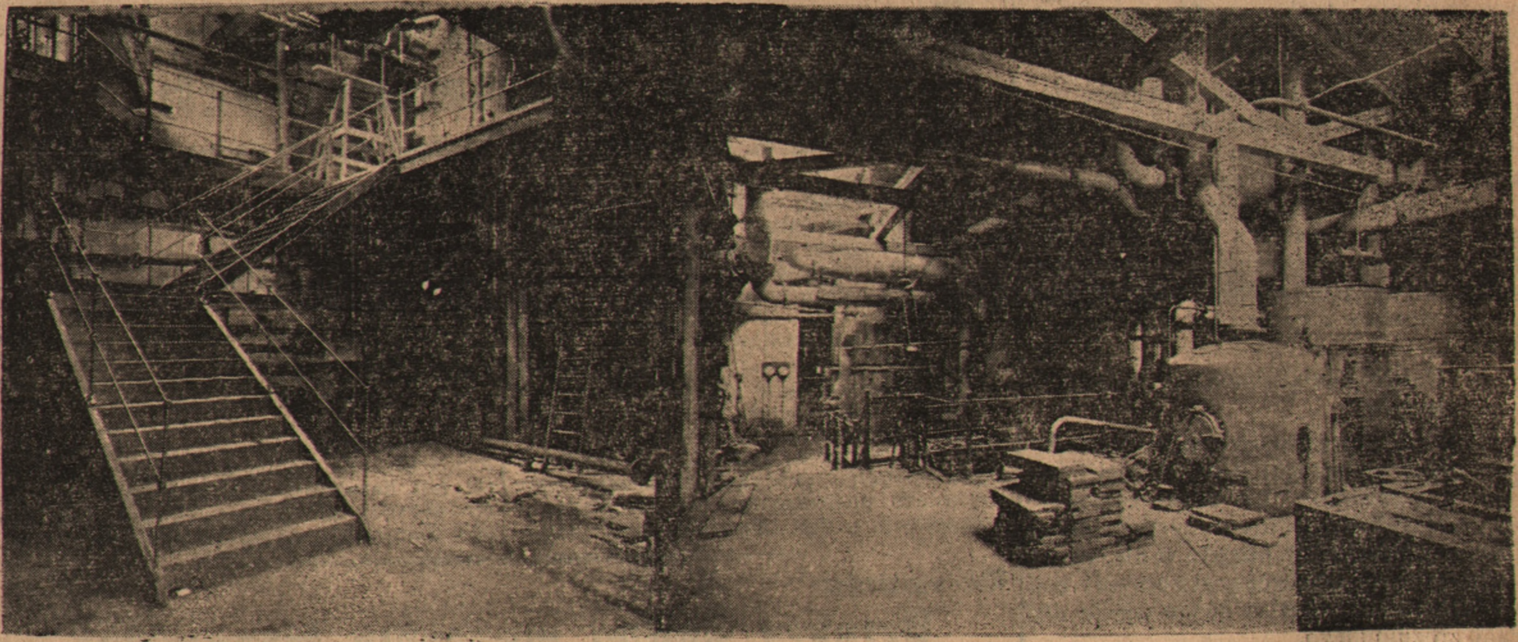
Fragment magazynu cukrowni.

szawsku), a właściwie Ef! Es! jako że imiona i nazwiska obu majstrów zaczynają się **F i S.**

Od płuczki do magazynu

— A zatem idźmy dalej śladem buraka cukrowego, — rozpoczął sentencjonalnie swój wykład p. F. S. numer dwa.

— Z płuczki burak idzie do wagi automatycznej, która odważa 500 kg jednorazowo. Automatyczny licznik wykazuje różnicę między wagą przy zwózce z pola i po ostatecznym oczyszczeniu. Jak panowie widzą, burak z wagi dostaje się do zbiornika, z którego przenośnikiem wędruje do trzech ogromnych krajalnic, które krają buraki na kształt domowego makaronu, wreszcie nowym przenośnikiem „buraczany makaron" wędruje do baterii dyffuzorów. Każda z bateryj zawiera ich dziesięć.



Wyparki, w których wyparowywuje się wodę z soku buraczanego, na lewo schody prowadzące do wyparek.

Z dyffuzorów wychodzi sok cukrowy, natomiast krajanka czyli t. zw. „makaron" idzie przez prasę do suszarni na paszę dla bydła. Sok spływa do mieszników i z tą chwilą do soku dodaje się $^1/_{10}$% wapna. Z mieszników pompa odprowadza sok z wapnem do t. zw. defekacji głównej, gdzie przymieszka wapna dochodzi już do 1,5%.

Z defekacji głównej sok z wapnem idzie do saturacji pierwszej, dalej do błotniarek, gdzie następuje oczyszczenie soku z wapna i resztek ziemi pozostałej na burakach w płuczce.

Wapno to wyładowywuje się z błotniarek na małe wagoniki i wywozi się je na zewnątrz cukrowni. Nadaje się ono na pierwszorzędny nawóz.

Sok, który nie zdąży się przefiltrować na pierwszych błotniarkach, filtruje się na pierwszych cedzidłach. Dalej idzie po raz wtóry do saturacji, do nowych bardziej szczelnych błotniarek i ostatnich cedzideł.

Tak wyprodukowany i oczyszczony sok wlewa się automatycznie do wyparek. Jak sama nazwa wskazuje, sok w nich paruje w temperaturze 125° C. W miarę gęstnienia soku temperatura maleje i dochodzi w następnych wyparkach do 90°. Z wyparek gęsty już sok dostaje się do warników i mieszadeł, gdzie przybiera formę płynnej, gęstej masy kryształków. Z mieszadeł na koniec idzie do całego szeregu wirówek, skąd wydostaje się na taśmę w swej ostatecznej formie — cukru.

Proces wybielania cukru, sortowania i uzasadnienia wzorami chemicznymi, musiałby zająć specjalne szpalty i stałby się wówczas tematem naukowej rozprawy, nie obchodzącej szerokich mas czytelników, dlatego ograniczyliśmy się tylko do poglądowego wykładu, jakiego wysłuchaliśmy dzięki p. Szymanowskiemu.

Maszyny, zegary, ich praca, pozostały nadal dla nas tajemnicą, jak tajemniczą jest sama przyroda, która z życiodajnej, czarnej ziemi potrafi wydać słodycz śnieżnego kryształu.

Sama cukrownia robi ogromne wrażenie na zwiedzających. Pożerając niezliczone wagony buraków, wyrzuca z siebie tysiące worków cukru, rozchodzącego się po kraju i sławiącego dobroć polskiego towaru za granicą.

* * *

Jak już pisaliśmy swego czasu — cukrownia Pelplin produkowała dotąd tylko cukier surowy, przeznaczony wyłącznie na eksport. Jednak stosunek przeliczeniowy cukru surowego na biały spadł w owym czasie do tak niskiego poziomu, że rentowność fabryki znalazła się pod znakiem zapytania. Dyr. Kaczmarek musiał zdecydować się na zaniechanie produkcji cukru surowego i przejść na produkcję cukru białego.

Na skutek tej decyzji w roku 1934 ustawione zostały nowe wysokosprawne wirówki i cała aparatura została przebudowana na produkcję cukru białego.

W związku z tym powstała konieczność zbudowania nowego magazynu cukru na pomieszczenie całej produkcji. W magazynie tym zmieści się 90.000 worków cukru.

Specjalna aparatura termo-elektryczna służy do wyrównywania różnic temperatury w gorących miesiącach letnich.

Kampania roku 1934/35 była więc pierwszą, w której cukrownia Pelplin produkowała cukier biały. Dzisiaj można powiedzieć, że przez lata kryzysu cukrownia przebrnęła szczęśliwie, a fabryka stanowi pierwszorzędne źródło dla okolicznych rolników.

Wielkie zasługi dla obecnego stanu rzeczy położył dyr. inż. Antoni Kaczmarek, który dzięki swym wybitnym fachowym zdolnościom potrafił zatrzymać największe zyski w kraju i dla kraju i gdyby nie olbrzymie **inwestycje, zmierzające** do coraz to nowych **ulepszeń, — cukrownia posiadałaby dzisiaj być może** najpiękniejsze pozycje w finansowo-gospodarczym dorobku ostatniego pięciolecia.

Koleżeński zjazd dziennikarzy w Pelplinie

W niedzielę 7 bm. odbędzie się w Pelplinie jednodniowy zjazd koleżeński członków Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich, jak również dziennikarzy z syndykatów sąsiednich: Gdańskiego, Warszawskiego i Wielkopolskiego.

Program zjazdu obejmuje:

1) o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele parafialnym;

2) od godz. 10 do 14 zwiedzanie wspaniałej katedry pelplińskiej, pałacu i parku biskupiego, elektrowni obwodowej w Stockim Młynie;

3) o godz. 14 śniadanie, na które zapraszają władze miejskie;

4) o godz. 15,30 posiedzenie z udziałem przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa, po czym nastąpi zwiedzenie cukrowni i przyjęcie przez dyrekcję tegoż przedsiębiorstwa.

Wieczorem odjazd koleją i autobusami.

Zjazd, jak wskazuje jego tytuł, ma na celu zbliżenie koleżeńskości między dziennikarzami poszczególnych syndykatów, oraz zbliżenie społeczeństwa do dziennikarzy.

Zjazd w Pelplinie pozwoli również wielu dziennikarzom na poznanie nie tylko katedry, elektrowni i cukrowni, ale i samego miasta, które ze względu na swój specjalny charakter, godne jest ze wszech miar widzenia i bliższego zapoznania się z nim, zwłaszcza w okresie największego nasilenia pracy.

W imię prawdy i obiektywizmu...

Toruń, dnia 4 listopada 1937 r.

(Ciąg dalszy).

6) O ile Pani czytała kiedyś jakąś deklarację ideową, w co nie wątpię musiała Pani zapewne zauważyć, że cechuje je zawsze pewna abstrakcja, pewna ogólnikowość w ujęciu. Formy stałe, konkretne, stwarza dopiero życie i codzienna praktyka. Tak jest i z tą nową deklaracją, której... Pani nie rozumie.

7) Zarzuca nam Pani nekromancję.

Proszę Pani, wstyd mi doprawdy o tym pisać. I to Pani, właśnie Pani nam ją zarzuca. Pani, niedawno jeszcze tak silnie manifestująca tę nekromancję.

Proszę zebrać wszystkie posiadane wycinki z gazet i ilustracyj, zawierające podobiznę Wielkiego Marszałka i oddać je małemu jakiemuś chłopcu.

Dla niego stanowić one będą świętość, dla Pani stanowią tylko objaw nekromancji.

Różne są objawy zmian poglądów politycznych. Ale żeby w tak późnym wieku, na skutek z m i a n y stanowiska i... redakcji tak inne narzucić sobie poglądy, to już... co najmniej przykre. W pracy nad sobą, w przygotowaniu siebie do przyszłej pracy w państwie, kogoż mamy brać za przykład, czy może — mordercę Niewiadomskiego.

Myli się jednak Pani głęboko.

Nie tu miejsce na Requiescat, nie na Alleluja, ale na trudny wybór drogi do naszej, młodymi oczyma oglądanej, Polski. I dlatego właśnie odrzucamy tj. nie przyjmujemy tych programów, które, naszym zdaniem, nie stworzą silnej Polski.

8) Pisze Pani, że lubimy szczyty, cyple, stratosfery. Owszem, nie zaprzeczam jest tylko pewna, moim skromnym zdaniem, duża różnica w naszym lubieniu.

Oto my, młodzi, lubimy szczyty i cyple realne, w górach, a stratosferę jako coś, do czego pragniemy się dostać balonem, a Pani i Jej podobni (-my) lubi cyple, stratosfery i cyple f r a z e s u i w o d y.

9) Dziwi Panią słowo „współpraca" i „wspieranie".

Oto nie zaprzeczamy wartości, zdobytych przez poszczególne organizacje, nie chcemy wzajemnie nic sobie narzucać, bierzemy tylko wspólne wszystkim organizacjom zasady i w oparciu o nie, przez akcję porozumiewawczą, stworzymy coś konkretnego i nawet w swym ujęciu dla Pani zrozumiałego.

To jest najszlachetniej pojęta współpraca.

10) Pani fantazja na temat politycznego jamboree jest conajmniej śmiechu warta.

My, proszę Pani, jesteśmy p r z e d e w s z y s t k i m p o l s c y, a potem dopiero międzynarodowi.

Łaskawej Pani ciągle się zdaje, że harcerz stale jest małym zuchem w krótkich portaskach, z plecakiem i kijem w ręku, idącym na wycieczkę, a zapomina Pani, że z tych zuchów wyrośli dziś już dorośli ludzie, którzy nie przestali czuć się harcerzami, ale którzy chcą pracować dla państwa już na swoim odcinku młodzieżowym.

Stronnictwo Pracy, według Pani ostatniego artykułu, nie ma miejsca dla niedoważonych młodzików, tylko dla starych ale jarych. Jesteśmy więc w porządku.

11) Skąd Pani wie, że OMP i Młoda Wieś (znowu te Wici) nie odgrywają większej roli w życiu młodzieży polskiej. Proszę pojechać na wieś województw centralnych i kresowych, proszę pojechać do miast centralnych i okręgów przemysłowych a przekona się Pani, czy wymienione uprzednio organizacje nic nie znaczą.

Sądzę jednak, że będą się szczerze cieszyli, jeżeli pozbawi ich Pani swojej „życzliwej" opieki.

12) Pozostaje Związek Strzelecki.

Najpierw ja, młody niedowarzony młodzik, n a u c z ę Panią historii. Oto Strzelec było to stowarzyszenie sportowe, zupełnie jawne, popierane przez rząd austriacki ze względu na cele wojskowe. a więc nie tajne, jak Pani pisze.

Słusznie Pani zauważyła, że celem jego była walka o niepodległość.

(Dokończenie nastąpi).

Czy kierownik szkoły w Chojnicach wzbrania młodzieży praktyki religijnej?

Opieka Rodzicielska piętnuje oszczercze kłamstwa partyjnej prasy

W ostatnim czasie pojawiły się w pewnym odłamie prasy pomorskiej ataki na kierownika szkoły Gliszczyńskiego w Chojnicach. Zarzucono p. Gliszczyńskiemu, że rzekomo w dniu Wiecznej Adoracji wzbraniał młodzieży szkolnej udziału w adoracji. Notatki te były oczywiście czczym kłamstwem, wyssanym przez korespondenta z palca.

Wobec nieuzasadnionych napaści na osobę cenionego wychowawcy, zajęła stanowisko Opieka Rodzicielska, podejmując poniższą uchwałę:

„W związku z obraźliwą notatką na kierownika szkoły powszechnej Nr. 1 p. Gliszczyńskiego, umieszczoną w „Słowie Pomorskim" i „Pielgrzymie" oraz „Orędowniku", Opieka Rodzicielska uchwala:

1) wyrazić swoje oburzenie z powodu nieuzasadnionej napaści na kierownika swej szkoły;

2) podkreśla zasługi p. Gliszczyńskiego jako kierownika szkoły w zakresie religijnego wychowania młodzieży, przy czym stwierdza, że: a) p. Gliszczyński przyczynił się do zwiększenia frekwencji młodzieży na mszach szkolnych, b) jako przewodniczący na zebraniach kierowników szkół przyczynił się do tego, że bieżący rok szkolny rozpoczął się wspólną komunią świętą dla dzieci, c) czwarty Tydzień Szkoły Powszechnej rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, d) że na poprzednim stanowisku był inicjatorem budowy pomnika Serca Jezusowego i że zebrał na ten cel wśród okolicznej ludności przeszło 300 zł.

Opieka Rodzicielska piętnuje akcję tych czynników, którym zależy na poderwaniu opinii szkoły i nauczycielstwa.

Upoważnieni do podpisu:
Prezes: (—) Prabucki.
W z. sekretarza: (—) Kamińska W.
Delegat Rady Pedagogicznej:
(—) Synakiewicz.

Pomorski konkurs dekoracji okien wystawowych

odbywa się w roku bież. pod hasłem unarodowienia handlu

Z okazji tegorocznego walnego zebrania delegatów i zjazdu ogólno-kupieckiego, które odbędą się w dniu 5 grudnia br. w Bydgoszczy, Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu inicjuje w dniach 4 do 11 grudnia br. na całym terenie swojej działalności (Pomorze i obwód nadnotecki) konkurs dekoracyj okien wystawowych.

Celem konkursu jest wykorzystanie 3000 okien wystawowych w sklepach należących do kupców zrzeszonych, jako środka propagandy unarodowienia handlu przez:

a) uwidocznienie w oknach wystawowych artykułów produkcji krajowej a przy artykułach pochodzenia zagranicznego, — podkreślenie usługi importera polsko-chrześcijańskiego;

b) pokaz wzorowo urządzonych sklepów polsko-chrześcijańskich;

c) podkreślenie przynależności przedsiębiorstwa do organizacji Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

Konkurs potrwa od dnia 4 do 11 grudnia br. włącznie, przy czym żadne zmiany w dekoracji okien wystawowych w tym czasie nie są dopuszczalne. W konkursie mogą uczestniczyć tylko członkowie organizacyj wchodzących w skład Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Udział w konkursie jest bezpłatny, a zgłosić należy go na ręce zarządu miejscowego Towarzystwa Kupców Samodzielnych do dnia 20 listopada br.

Ze sportu

Przykry epilog wyprawy francuskiej naszych piłkarzy

Kaperowanie graczy polskich we Francji

Francuski dziennik sport. „L'Auto" zamieścił sensacyjną pogłoskę, że dwaj reprezentacyjni piłkarze polscy Wilimowski i Góra podpisali rzekomo kontrakt z francuską drużyną „Racing Club", na mocy którego wymienieni piłkarze polscy zostają we Francji i walczyć będą w barwach Racing-Clubu za wynagrodz. 36.000 franków rocznie. Góra jakoby miał podpisać tę umowę również w imieniu Wodarza i Piontka. „L'Auto" przy okazji wyraża swoje oburzenie na klub paryski za kaperowanie graczy polskich.

Zapytany w tej sprawie prezes Racing-Clubu oświadczył, że rzeczywiście prowadzono pertraktacje z Górą i Wilimowskim, lecz żadna umowa dotychczas nie została podpisana.

Podobno kierownictwo drużyny polskiej jest w posiadaniu ciekawych dokumentów, pochodzących z Racing-Clubu, na których podstawie Polski Związek Piłki Nożnej będzie mógł złożyć przeciw Racing-Clubowi skargę we francuskim Związku Piłki Nożnej.

Po powrocie piłkarzy polskich do Krakowa

We czwartek rano powrócili z Francji do Krakowa piłkarze polscy, którzy uczestniczyli w zwycięskim dla naszych barw międzynarodowym turnieju paryskim, a mianowicie: **Madejski, Pawłowski, Kotlarczyk, Korbas i Habowski. Góra zatrzymał** się na Śląsku u swego brata.

Z kierownictwa ekspedycji zatrzymali się w Brukseli dr Obrubański z **Krakowa i** dr Rokita ze Śląska, celem przeprowadzenia pertraktacyj z miejscowymi sferami piłkarskimi.

Członkowie reprezentacji Ligi PZPN oświadczyli przedstawicielowi PAT w Krakowie, że podpisanie kontraktu dla Racing Clubu odbyło się w atmosferze podnieconej alkoholem, po meczu z Bolonią. **Rolę tłumacza w tych rozmowach odegrał emigrant polski.**

Skarbnik KOZPN, p. Gura, członek kierownictwa drużyny polskiej, zakomunikował, że osobnicy, którzy namawiali polskich piłkarzy do pozostania we Francji towarzyszyli naszej drużynie w drodze powrotnej aż do Brukseli.

Nadmieniamy, że piłkarze polscy po skończonym turnieju zwiedzili wystawę paryską. Podczas zwiedzania również towarzyszyli im menażerowie francuscy namawiając ich do wstąpienia w szeregi drużyn paryskich.

Na dworcu krakowskim powracających piłkarzy powitali: wiceprezes KOZPN dr Michałowski, prezes Wisły dr Orzelski, przedstawiciele prasy oraz liczni sportowcy.

LELEWSKI Z GRYFU TORUSKIEGO W OBOZIE KONDYCYJNYM PRZED MECZEM POLSKA-NORWEGIA.



We środę późnym wieczorem zakończyło się w Poznaniu zebranie zarządu PZB, na którym uchwalono skład obozu kondycyjnego przed meczem Polska - Norwegia w Oslo

Do obozu, który rozpocznie się 22 bm. wezwano następujących zawodników:

w muszej — Sobkowiaka i Rotholza,
w koguciej — Koziołka i Jarząbka,
w piórkowej — Czortka i Polusa,
w lekkiej — Woźniakiewicza i Kajnara,
w półśredniej — Kolczyńskiego i Lelewskiego,
w średniej — Chmielewskiego i Pisarskiego,
w półciężkiej — Szymurę i Karolczaka,
w ciężkiej — Piłata i Klimeckiego.

CZY JĘDRZEJOWSKA PRZEJDZIE NA ZAWODOWSTWO?

Pomimo niedawnych zaprzeczeń, znakomita tenisistka amerykańska Wills-Moody przeszła na zawodowstwo i zamierza w nadchodzącym sezonie zimowym odbyć profesjonalne tournee.

Pierwszą przeciwniczką Moody ma być znana tenisistka polska Jędrzejowska. Bezpośrednio po otrzymaniu tej wiadomości, któraby oznaczała, że polski sport amatorski traci najlepszą swą przedstawicielkę, Polski Związek Tenisowy oświadczył, że nic mu nie wiadomo o „zawodowych" zamiarach Jędrzejowskiej.

Jędrzejowska jest tą wiadomością szczerze ubawiona. Oświadczyła kategorycznie, że wszystkie wiadomości o jej przejściu na profesjonalizm powstały dawniej i obecnie są wyssane z palca.

— Nikt do mnie nigdy nie zwracał się z żadnymi propozycjami, z nikim na te tematy nie rozmawiałam, zaprzeczam kategorycznie jakobym miała nawet myśleć o zawodowstwie. Ciekawa tylko jestem komu zależy na puszczaniu takich fałszywych wiadomości i na... robieniu mi reklamy na której mi nie zależy — powiedziała p. Jadzia.

LISTOPAD
6-7
Sobota-Niedziela

KALENDARZYK
Sobota 6. 11. — Leonarda
Niedziela 7. 11. — Herkulana
Poniedziałek 8. 11. — Gotfryda

Z miasta

— **Transmisja nabożeństwa z Koronowa.** W niedzielę, dnia 7 bm. transmitowane będzie na całą Polskę nabożeństwo z Koronowa, które odbędzie się o godz. 10-tej w kościele Farnym. Nabożeństwo odprawi ks. proboszcz Chylarecki. Pienia religijne wykona chór z Bydgoszczy „Echo".

— **Polski Biały Krzyż** zaprasza jutro w w niedzielę o godz. 17-ej na

„Podwieczorek taneczny"

w sali malinowej, pod Orłem — Dancing urozmaicą występy artystyczne. Wstęp 1 złoty na oświatę żołnierza.

Licznym udziałem zadokumentujemy nasze przywiązanie do żołnierza.

— **Przypominamy o wieczorku rodzinnym,** który urządzają oddziały żeńskie i męskie PPW i IKR w dniu dzisiejszym (w sobotę) dnia 6 bm. o godz. 20 we własnej świetlicy przy ul. Jagiellońskiej nr. 5, II p. Wstęp tylko 99 gr. Własny bufet, ceny najniższe, orkiestra doborowa.

— **W niedzielę, dnia 7 bm. urządza Towarzystwo Śpiewu „Harmonia"** wieczorek familijny w lokalu p. Mellerowej, Plac Piastowski 17 (3-ci Maj), na który uprzejmie zaprasza wszystkich sympatyków Zarząd. W programie wieczorku przedstawienie amatorskie pt. **„Zemsta cygana"** oraz dużo urozmaiceń. Początek o godz. 17.30. **Ceny wstępu zniżone.**

— **Dyrekcja Państw. Gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego** (dawniej Gimn. Klasyczne) **w Bydgoszczy zawiadamia, że konferencja wywiadowcza** z rodzicami względnie opiekunami w sprawie postępów w nauce i sprawowania się uczniów odbędzie się **dnia 8 bm. (w poniedziałek) o godz. 16-tej w odpowiednich klasach.** Dyrekcja gimnazjum uprasza wszystkich rodziców i opiekunów o punktualne przybycie do zakładu.

— **Pod hasłem „Młodzież — Żołnierzowi"** urządza Koło Młodzieży Polskiego Białego Krzyża przy Szkołach Powszechnych w poniedziałek, dnia 8 listopada o godz. 17-tej w hali ćwiczeń pułku „Dzieci Bydgoskich" przy ul. Sowińskiego **widowisko dla żołnierzy.** Polski Biały Krzyż uprzejmie zaprasza społeczeństwo na powyższą imprezę.

— **Komitet niesienia pomocy biednym** przy parafii św. Wincentego a Paulo urządza we wtorek, dnia 9 bm. w Resursie Kupieckiej herbatkę towarzyską połączoną z bridżem oraz bufet w własnym zakresie bogato zaopatrzony. Specjalność kiełbasa z kapustą. Początek o godz. 17-ej.

Zebrania — Odczyty

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet** przypomina paniom członkiniom o zebraniu informacyjnym dnia 8-go listopada 1937 r. Referat pt. „19 lat niepodległego bytu" wygłosi p. Podworska.

— **Plenarne zebranie Związku Powst. i Woj. OK. VIII** Bydgoszcz — Szwederowo odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 19 w sali druha Kołodzieja.

Kronika policyjna

— **Samochód najechał rowerzystę.** Na skrzyżowaniu ul. Gdańskiej i Świętojańskiej najechał samochodem niej. Antoni Remlein (ul. Kościuszki 25), na rowerzystę Paiserba Franciszka (ul. Mazowiecka 12). Rower został znacznie uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było.

— **Przywłaszczył sobie piecyk żelazny.** P. Edmund Barański (Pomorska 2) zgłosił, że Paweł W., (ul. Smoleńska w barakach) przywłaszczył sobie na jego szkodę piec żelazny wartości 30 zł.

— **Złodziej w piwnicy.** Z zamkniętej piwnicy skradziono na szkodę p. Balbiny Felskiej (ul. Sowińskiego nr. 30) 1 kożuch, 1 parę butów męskich i 45 próżnych butelek od piwa ogólnej wartości 11 zł.

— **Kradzież wyrobów mięsnych.** Bolesławowi Andrzejczakowi, (Zbożowy Rynek 7) skradziono z zamkniętego sklepu rzeźnickiego przy ul. Orlej nr. 60 wyroby mięsne wartości 120 zł.

— **Kradzież gotówki.** P. Marcie Karczewskiej, zam. przy ul. Wrocławskiej 4, skradziono 6 zł gotówki z torebki damskiej w czasie, kiedy znajdowała się w sklepie fryzjerskim przy ul. Długiej.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ Jan Musiał, pracownik zatrudniony w kotłowni warsztatów głównych P. K. P. Nieszczęśliwy spadł podczas pracy z drabiny na posadzkę i odniósł ogólne potłuczenie. Karetką pogotowia przewieziony został do szpitala miejskiego.

— **Włamali się do chlewa.** Nieznani sprawcy włamali się do chlewa Leona Fantaka zam. w Wudzynie w pow. bydgoskim za pomocą wyłamania krat i okna, skąd skradli 1 świnię wagi 125 kg, 4 gęsi i 4 kaczki, ogólnej wartości 170 zł.

Ze sportu

ZAPRAWA ZIMOWA DLA LEKKOATLETÓW BYDGOSKICH

rozpoczyna się w hali sportowej przy ul. Sowińskiego w najbliższą niedzielę o godzinie 10-ej. Treningi odbywać się będą co niedzielę od godz. 10-ej do 13-tej.

Dzień w Bydgoszczy

Przez kulturę żołnierza — do potęgi Armii!

Odezwa Polskiego Białego Krzyża w Bydgoszczy

„Podstawą armii jest dusza prostego żołnierza" powiedział Nieśmiertelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski.

Polski Biały Krzyż jest instytucją społeczną wyższej użyteczności, która wraz z władzami wojskowymi wprowadza w czyn pamiętne słowa Twórcy Państwa: szerząc oświatę i kulturę, rozwija duchowe i umysłowe wartości żołnierzy.

Polski Biały Krzyż równocześnie łączy społeczeństwo z wojskiem i budząc miłość do żołnierza, wpaja w społeczeństwo wiarę i pewność, że ścisła więź Narodu z Armią stwarza siłę moralną, której nic zachwiać nie zdoła.

Niechże zabije mocno serce społeczeństwa i zespoli się z sercem bijącym pod szarym mundurem naszych obrońców. Powiększajmy nasze szeregi — niech nie zbraknie nikogo, ktoby czynnie i materialnie poparł prace Polskiego Białego Krzyża.

Nie szczędźmy ofiar na oświatę żołnierza pamiętając, że przez oświatę i kulturę żołnierza tworzymy potęgę Państwa.

Zapisy na członków przyjmują księgarnie — Gieryna i B-ci Bażańskich oraz sekretariat Polskiego Białego Krzyża, ul. Słowackiego 3, pokój 5 od godz. 10—14-tej.

— **Nocny dyżur aptek.** Dyżur pełnią od dnia 2—7 listopada rb. apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 39, tel. 3682 i apteka pod Złotym Orlem, Rynek Marszałka Piłsudskiego 1, tel. 3098.

— **Dyżurnym lekarzem kolejowym jest w niedzielę dnia 7 bm. p. dr Krajawska-Barciszewska, ul. Świętojańska 1, tel. 15—36.**

Z Teatru Miejskiego

Dziś w sobotę po południu o godz. 16-ej po cenach najniższych dla młodzieży szkolnej arcydzieło Z. Krasińskiego „Nie-Boska Komedia" w ciekawej realizacji reżyserskiej i aktorskiej.

— **W sobotę wieczorem** operetka kompozytora o światowej sławie Pawła Linkego **„Lizistrata".** Utwór ten o wysokiej wartości muzycznej zadziwi słuchaczy bogactwem melodii, świetnej instrumentacji i humoru.

— **W niedzielę o godz. 16-ej po południu** ukaże się arcywesoła krotochwila M. Bałuckiego **„Krewniaki".**

— **W niedzielę** wieczorem o godz. 20-ej przepiękna i melodyjna operetka Pawła Linkego **„Lizistrata".**

REPERTUAR KIN.

APOLLO: „Penny" i komedia kolorowa p.t. „Weseli buntownicy".

BAŁTYK: „Wszystko dla zwycięzcy" i „Walczę o życie", w roli głównej Paul Hull.

KRISTAL: „Dziewczęta z Nowolipek" i tygodnik „Pata". W niedzielę w południe o godz. 12-ej po cenach zniżonych „Miłość i łzy kobiety".

MARYSIEŃKA: „Król i chórzystka" i nadprogram.

CAPITOL: „Sitting Bull" i „Stradivari".

Potrzeby kulturalne Bydgoszczy

Uwagi na marginesie pewnej dyskusji...

I.

(k) W przedwczorajszy czwartek odbyła się staraniem istniejącego w Bydgoszczy stowarzyszenia, grupującego ludzi w ten czy inny sposób związanych z pracą na niwie kulturalnej, lub też pracy tej zamierzających służyć — pod nazwą Rady Artystyczno-Kulturalnej, dyskusja na temat potrzeb kulturalnych Bydgoszczy.

Jakkolwiek organizacja ta zaprosiła do wzięcia udziału w dyskusji wszystkich — bez względu na przynależność do tego czy innego stowarzyszenia artystycznego, to jednak z góry trzeba się zastrzec: jeśli to miała być „narada wojenna" — jak to niektórzy dyskutanci twierdzili — przed wielką ogólnomiejską batalią kulturalną, zasięgiem mającą objąć nawet całe Pomorze, to inicjatywa podobnego zebrania winna wyjść od czynnika nadrzędnego, jakim jest Zarząd Miejski.

Wówczas niewątpliwie na zebraniu nie brakłoby nikogo z tych, którzy w przedmiocie kultury i pracy na niwie kulturalnej mają coś do powiedzenia.

Bo stwarzanie choćby tylko pozoru monopolizacji pewnych zagadnień w rękach tej czy innej organizacji, względnie tych czy innych osób, musi siłą rzeczy doprowadzić do fermentu i zamieszania, jakiego przykłady mieliśmy sposobność już oglądać.

Wystarczy, jeśli przypomnę tę — z uwagi na metody przeprowadzenia nadającą się do sfilmowania nagonkę, — jaką pewni ludzie zorganizowali na osoby, którym powierzono misję założenia toruńskiej Konfraterni Artystów.

Jeśli w dziejach kultury bydgoskiej są bardziej jaskrawe plamy, to ta jest z nich niewątpliwie najsmutniejsza.

Epilog owej nagonki, zorganizowanej przez zwolenników monopolizacji kultury rozegrał się onegdaj w sądzie bydgoskim ze smutnym dla monopolistów końcem.

Jeśli istotnie Bydgoszcz zamierza przedsięwziąć świadomą, obliczoną na prawdziwie wartościowe efekty akcję kulturalną — winna w pierwszym rzędzie powołać do tej pracy wszystkich uczestniczących w pracy kulturalnej, aby nie było tych smutnych doświadczeń, jakie poczyniła Rada Artystyczno-Kulturalna w przeciągu nie tak długiego zresztą swego istnienia.

To jest pierwsza uwaga na marginesie wspomnianej dyskusji.

Jest jeszcze druga, równie zasadnicza: czy nie należało raczej odbyć tej „narady wojennej" tylko w kole ludzi, z pracą kulturalną związanych?

Wtedy z pewnością dałoby się ustalić pewne wytyczne, pewien program działania na najbliższą przyszłość i dyskusja spełniła by w zupełności swoje zadanie.

Z pokaźnej liczby dyskutantów jeden wynika wniosek: zagadnienie jest istotnie ważkie i pilne, a z kulturą bydgoską nie jest zupełnie w porządku...

Nie będę streszczał poszczególnych głosów, nawiążę tylko do uwag jednego z dyskutantów; który po dwóch miesiącach obserwacji miejscowych stosunków stwierdził, że Bydgoszcz jest miastem o małej żywotności kulturalnej.

Ospałość życia kulturalnego w naszym mieście jest tak widoczna, że nasuwa się samorzutnie jako jedna z pierwszych obserwacyj dla przyjezdnego człowieka.

I to jest fakt. Nie pomogą choćby tysiączne opowiadania o roli Bydgoszczy, o jej wielkich zadaniach, o tym co zrobiła i jeszcze wielkiego zrobi.

Jest źle, nie oszukujmy samych siebie.

Dlaczego tak jest i jakich należy szukać dróg wyjścia — o tym innym razem. (D. c. n.)

Dzień dobroci dla zwierząt

Każdy morderca jest najpierw dręczycielem zwierząt! — Dyplomy i nagrody za wzorowy stosunek do zwierzęcia

Troska rzeczywista o rozbudzenie uczuć humanitarnych w szerokich warstwach i ich uświadomienie, szczególnie zaś celowa propaganda wśród młodzieży, stały się celem specjalnie dla tego zadania stworzonych towarzystw, o których wyraził się jeden z oddanych tej sprawie kaznodziejów, że konieczność ich istnienia jest publicznym oskarżeniem społeczeństwa o barbarzyństwo i dzikość obyczaju.

Wielki wychowawca i znawca dusz, dr. Freud dowiódł na szeregu niezliczonych przykładach, że zbrodniarz zaczyna jako dręczyciel zwierząt, a kończy jako morderca.

W niedzielę, 7 bm. odbędzie się pod protekt. p. prezydenta miasta Barciszewskiego „ Dzień dobroci dla zwierząt"!

Młodzież szkolna powinna jaknajliczniej wziąć udział w tej imprezie.

Niech przyprowadzą swoje zwierzęta, za dobre obchodz. sie ze zwierzętami, otrzymają dyplomy i różne nagrody.

Kto nie ma własnych zwierząt, niech przyniesie karmnik dla ptaków, który, po obchodzie umieści w parku lub ogrodzie.

Niech młodzież nie zapomni zabrać pięknych transparentów szkolnych do pochodu.

Program obchodu:

1. Zbiórka o godz. 14.30 na starym Rynku Marszałka Piłsudskiego
2. Udzielenie Błogosławieństwa przez Księdza kanonika Szulca, zwierzętom.
3. Przyznanie nagród przez Komisję Tow. op. nad zwierzętami.
4. Uformowanie pochodu z orkiestrą.
5. Wymarsz pochodu ulicami Mostową, Gdańską, Alejami Mickiewicza.
6. Rozwiązanie obchodu przy Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego.
7. Rozmieszczenie karmików dla ptaszków w parkach miejskich przez młodzież szkolna i harcerzy.

Rybacy morscy opodatkowali swoje połowy na F. O. N.

Mamy do zanotowania świeży dowód gorącego patriotyzmu Kaszubów-rybaków i właścicieli wędzarń na wybrzeżu morskim: na zebraniach przedstaw. organizacyj rybaków i przemysłu rybnego w dniach 30 i 31 października postanowiono na wniosek p. Józefa Konkela z Gdyni powołać do życia Komisję Zbiórkową Rybaków i Właścicieli Wędzarń na Fundusz Obrony Narodowej. Zadaniem Komisji Zbiórkowej jest zebranie stosownej sumy na zakup odpowiedniego sprzętu dla armii polskiej, a cała akcja pomyślana jest w ten sposób, aby przy sprzedaży i zakupie surowca potrącać od każdego centnara groszowe kwoty, które następnie przekazywane będą na oddzielne konto w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Gdyni nr. 14526. Kwoty te pobierane będą od rybaków i właścicieli wędzarń za specjalnymi pokwitowaniami, a każdorazowy wynik zbiórki ogłaszany będzie w prasie.

Do Komisariatu Rządu w Gdyni zgłoszono już stosowny statut, który został zatwierdzony i rozpoczęto działalność, mającą potrwać od 1 listopada br. do 31 maja 1938 r. — Na czele zarządu głównego Komisji Zbiórkowej Rybaków i Właścicieli Wędzarń na Wybrzeżu stanęli znani działacze kaszubscy, pp.: Józef Konkel — właściciel firmy „Polska Ryba" w Gdyni (przewodniczący); Anastazy Konkol — — prezes Związku Rybaków Morskich w Gdyni (zast. przewodn. i skarbnik); Klemens Kohnke — b. długoletni sołtys Helu (zast. przewodn.). Ponadto w każdej nadmorskiej miejscowości, gdzie zamieszkują rybacy, oraz istnieje przemysł rybny, wybranych będzie po dwuch mężów zaufania, którzy w dziele zbiórki współpracować będą z zarządem głównym.

Górnicy reemigranci z Francji

otrzymają ponownie pracę w kopalniach francuskich

Na skutek przerwania rekrutacji górników do Belgii, Komisariat Rządu poczynił dalsze starania o wysyłkę reemigrantów zamieszkałych na terenie Gdyni.

W dniu wczorajszym Kom. Rządu zawiadomiony został telefonicznie przez Min. Opieki Społecznej, że w Gdyni przeprowadzona zostanie rekrutacja reemigrantów górników z Francji, a zamieszkałych na terenie naszego miasta.

Górnicy ci zatrudnieni zostaną w kopalniach francuskich.

W tym celu zainteresowani winni zgłosić się w Biurze Pośrednictwa Pracy w godzinach od 8—12, gdzie zostaną wciągnięci na specjalne listy. Zainteresowani poza dokładnym nazwiskiem i wiekiem muszą podać adres oraz czas, jaki przepracowali w poszczególnych kopalniach francuskich oraz adres kopalni, w której pracowali ostatnio.

Zapisy Pośrednictwo Pracy przyjmować będzie do dnia 10 listopada r. bież. włącznie.

Z uroczystości żałobnych na mogile gen. Orlicz-Dreszera



Komisarz Rządu Sokół składa wieńce w imieniu Wojewody Pomorskiego min. Raczkiewicza i gminy m. Gdyni po nabożeństwie na cmentarzu oksywskim w dniu 1 b. m.

Nowa umowa zbiorowa dla robotników portowych w Gdyni

Suma wynagrodzeń ogółu robotników w porcie wzrośnie o ćwierć miliona rocznie

Komisja portowa rozjemcza, ustalająca warunki pracy i płacy w porcie, uchwaliła wczoraj nowe normy umowy zbiorowej dla robotników portowych.

Nowa umowa zbiorowa, przyjęta przez komisję, przewiduje podniesienie wynagrodzeń robotniczych do 1,20 zł. czyli o cztery grosze za godz.

Ponieważ przeciętna liczba zapłaconych godzin pracy, wynosiła dotąd ok. sześć mil. rocznie przeto zysk robotników dosięgnie cyfry 240 tys. zł rocznie.

Pierwsza w Gdyni fabryka konserw mięsnych

uruchomiona zostanie na początku przyszłego roku

Gdynia, uboga dotychczas w przemysł gwarantujący w największym stopniu możność stałego zatrudnienia pracowników, zyska w niedługim czasie pierwszą fabrykę konserw i przetworów mięsnych

Fabryka ta powstaje przy ul. Morskiej 277 dzięki prywatnej inicjatywie i inwestycji firmy Teodor Różkowski, — znanej przetwórni mięsa w Gdyni, zaopatrującej okręty. Fabryka p. Różkowskiego uruchomiona zostanie najprawdopodobniej już w styczniu przyszłego roku. W chwili obecnej ukończona jest surowa budowa obiektów fabrycznych.

O pierwszej gdyńskiej przetwórni i fabryce konserw mięsnych napiszemy obszerniej w najbliższym czasie.

Echa śmiertelnego wypadku w żwirowni chylońskiej

Właściciel żwirowni skazany na rok więzienia

Przed sądem okr. w Gdyni odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Józefowi Chrabkowskiemu, właścicielowi żwirowni w Chylonii, gdzie przed kilkoma miesiącami poniósł śmierć, przywalony ziemią, rob. Stefan Niedziałek.

Chrabkowski został oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci robotnika

Podczas rozprawy sąd ustalił, że Chrabkowski eksploatował żwirownię z pominięciem środków bezpieczeństwa i skazał go na 1 rok więzienia bez zawieszenia odbycia kary.

Kwestia żydowska

Oto temat referatu, który wygłosi p. Sydow, kier. działu informacji naukowej Instytutu Bałtyckiego w Gdyni, na zebraniu plenarnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej oddział w Gdyni, w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 15 w nowym Ognisku, przy ul. Śląskiej 20.

Sympatycy KSM m. i goście mile widziani.

Prace przy poszerzaniu szosy orłowskiej

Na terenie Orłowa usunięte zostaną w najbliższych dniach wszystkie drewniane kioski i budy stojące między szosą gdańską a brzegiem morza.

Jednocześnie usunięte zostaną, w związku z poszerzaniem szosy gdańskiej, wszystkie baraki i szopy stojące na trasie od św. Jana do Orłowa.

Nieszczęśliwy wypadek na ss. „Puck"

Na „Pucku" wydarzył się wczoraj w maszynowni statku wypadek, któremu uległ 24-letni marynarz Józef Była.

W czasie pracy pod pokładem Była uderzony został ostrym narzędziem, które zraniło mu głowę, rozcinając skórę i wybijając mu ze skroni kawałek kości.

Rannego opatrzyło pogotowie.

Rumia-Zagórze

— **Obchód ku czci Chrystusa Króla.** Tegoroczny obchód ku czci Chrystusa Króla miał tu bardzo piękny przebieg. Domy były dekorowane flagami o barwach narodowych i papieskich. W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo w czasie którego wygłosił płomienne kazanie ks. prob. Lamparski. Pienia religijne wykonał chór „Św. Cecylii" pod dyr. organisty p. Stankowskiego. W godzinach popołudniowych odbyły się nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, po czym uformował się pochód, który ruszył z orkiestrą Związku Rezerwistów na czele na salę p. Radki, gdzie przy szczelnie zapełnionej publicznością odbyła się akademia. Akademię zagaił prezes Akcji Katolickiej p. Radtke. Niezwykle piękne przemówienie wygłosił prezes T .C. L. p. Barthelke. Na resztę programu złożyły się deklamacje i śpiewy.

— **Maliny obrodziły po raz drugi.** W ogrodzie kierownika szkoły p. Sabata obrodziły po raz drugi w tym roku maliny.

— **Delegacja Kaszubów z Rumii - Zagórza na święto Niepodległości do Warszawy.** W związku z wyjazdem do Warszawy delegacji Kaszubów powiatu morskiego na święto Niepodległości do Warszawy i złożenie hołdu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi z Rumii Zagórza przyłącza się do delegacji około 50 osób z rtm. Roszczynialskim na czele.

Wejherowo

— **Nocny dyżur** pełni apteka Zielona, ul. Sobieskiego i apteka pod Orłem, pl. Wejhera.

— **Dyżur lekarski.** W sobotę dr. Spors, w niedzielę dr. Taper.

— **Kino „Casino"** — „Ciotka Karola".

— **Szczepienie przeciwgruźlicze niemowląt.** Na skutek wspólnej akcji Ośrodka Zdrowia P. C. K., Ubezpieczalni Społecznej i Towarzystwa Przeciwgruźliczego przeprowadzane są szczepienia przeciwgruźlicze niemowląt w pierwszych dziesięciu dniach życia za pomocą szczepionki doustnej metodą Calmett'a. Nad szczepieniami czuwa komitet w składzie pp. dr. Majerowski, dr. Spors, dr. Milewski, Kukułczanka, higienistka Ośrodka Zdrowia PCK i Nosikowa, akuszerka. Wszelkie informacje na ten temat udzielają członkowie komitetu, lekarze, akuszerki szpitali i Ośrodki Zdrowia. Szczepienia są bezpłatne a dla organizmu niemowlęcia zupełnie nieszkodliwe.

— **Z Teatru Kaszubskiego im. J. Derdowskiego.** W ślad za całą Polską teatr nasz uczcił 100-letnią rocznicę urodzin Michała Bałuckiego, wystawiając komedię „Grube ryby". Przedstawienie cechował pietyzm dla genialnego pisarza. Dawno już nie widzieliśmy tak rozgrzanej publiczności, która ciągłymi brawami nagradzała wykonawców. Świetną obsadę stanowili pp. Helleńska, Kiciakówna, Piotrowiczówna, Biliński, Helleński, Przybilski, Tylak i Wolski. Zespół mandolinistów pod kier. p. Gruszeckiego znakomicie odegrał wiązankę pieśni polskich, tworząc tło do sztuki tchniącej nastrojami z dawnych dni. Niestety, sala okazała się za szczupła — wiele osób musiało odejść od kasy z powodu wyprzedania wszystkich miejsc, kierownictwo teatru powtarza **„Grube ryby" w niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 17-tej.**

Ku uwadze Kółek Rolniczych pow. morskiego

Zarząd Towarzystwa Rolniczego w Wejherowie, nawiązując do komunikatu o wyjeździe delegacji do Warszawy, zaleca pp. członkom Kółek Rolniczych oraz pp. członkiniom Kół Gospodyń Wiejskich przyjęcie najliczniejszego udziału w tej delegacji. Wyjazd z Wejherowa pociągiem popularnym we wtorek, 9 bm. o godz. 21-ej. powrót z Warszawy w piątek, 12 przed połud. Koszt przepazdu tym pociągiem z Wejherowa do Warszawy i z powrotem 11,80 zł. Zgłoszenie uczestników do dnia 6 bm. do magistratu miasta Wejherowa (członkowie Kółek Roln. i Kół Gosp. Wiejsk. mogą zgłaszać udział w delegacji w biurze Tow. Rol. Pow. — Wejherowo, Starostwo, pokój 18). Jednocześnie ze zgłoszeniem należy nadesłać 11,80 zł na wykupienie biletu kolejowego.

Kościerzyna

— **Jarmark zwierzęcy** odbędzie się w Skarszewach we wtorek, dnia 23 bm.

— **Uwaga podatnicy w Skarszewach.** We wtorek, dnia 23 bm. p. naczelnik urzędu skarbowego przyjmować będzie interesantów w sali posiedzeń rady miejskiej w Skarszewach.

— **Pomoc zimowa dla bezrobotnych w Kościerzynie rozpoczęta.** Jak już podawaliśmy, ukonstytuował się **miejski Komitet Obywatelski Niesienia Pomocy Bezrobotnym.** Skład zarządu podamy w następnym numerze.

— **Mecze błyskawiczne.** W zamian zapowiedzianego meczu piłkarskiego pomiędzy „Rezerwą" a „Unią" Tczew urządzono na stadionie PW. tzw. „mecze błyskawiczne" pomiędzy drużynami piłkarskimi naszego miasta. Wyniki są następujące: „Rezerwa" Kościerzyna a KSM. Kościerzyna **6:0** dla Rezerwy oraz „Sokół" Kościerzyna a „Rezerwa" Kościerzyna **3:2** dla Sokoła.

— **Przyjazd wycieczki z Niemiec do Lipusza.** W połowie bieżącego miesiąca przybędzie do Lipusza wycieczka z Niemiec w liczbie około 60 osób.

— **Drużynowe mistrzostwa ping-pongowe KSM. Kościerzyna:** Piechowski Władysław, Jereczek Paweł, Machut Jan, Szala Jan, Piankowski Maksym., Stolz Brunon, Trapkowski Feliks, Pelowski, Literski Alfons, Piechowski Leon.



Otwarcie Ogólnopolskiej Wystawy Radiowej w Bydgoszczy. Przemawia dyrektor naczelny Polskiego Radia p. Starzyński (pierwszy z prawej przed mikrofonem).

Na fali plotek politycznych

JESZCZE TARGI O STANOWISKA

Jak się okazuje, nowotwór polityczny Stronnictwa Pracy nie wszędzie jest już skonsolidowany. Oto według doniesienia agencji prasowej „Kabel", mimo połączenia Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej w Stronnictwie Pracy, na terenie Śląska działa jeszcze komisja porozumiewawcza tych stronnictw, która ustala sprawy obsady personalnej tej partii na terenie Śląska. Fakt ten zdaje się świadczyć, że mimo zjednoczenia formalnego, rozdźwięki grupowe nadal trwają. Na Pomorzu też jeszcze toczą się rozmowy podobne. W kołach zaufanych mówią, że jeśli w sprawach personalnych nie starczy autorytetu Popiela. — posiadającego spory zastęp przeciwników — instancją odwoławczą, najwyższą będzie sam p. gen. Haller.

Milionerka oskarżona o oszustwo

W tych dniach Paryż miał sensację, jakiej dawno nie notowały kroniki dzienników. Na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym zasiadła oryginalna miliarderka amerykańska Mrs. Brbara. Vanderbilt, córka znanego bogacza w Stanach Zjedn.

Oskarżona, dokonując różnych zakupów, w jednym z nowojorskich domów towarowych, zaciągnęła dług w wysokości 20.000 złotych, do którego później nie chciała się przyznać. Przed sądem stanęła bogato i wytwornie ubrana pani i pod przysięgą zeznała, że w maju 1925 r. robiła wprawdzie zakupy, lecz należność za nie uregulowała.

W najbliższych dniach sąd paryski wyda wyrok.

Tajemniczy trup w piwnicy

Makabrycznego odkrycia dokonał w czwartek w południe w swej piwnicy Bonifacy Kośnik w Kościerzynie. Wchodząc do piwnicy, zauważył ku swemu przerażeniu leżące tam zwłoki młodego człowieka, 15-letniego Józefa Lipskiego z Kościerzyny. Natychmiast zawiadomił o tym władze, które wszczęły śledztwo. Przywołany lekarz stwierdził zgon młodego nieszczęśliwca. Tajemnicę śmierci wyświetli niewątpliwie sekcja zwłok, zarządzona przez władze sądowe.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 5 listopada 1937 r.

Dewizy

Belgia 89.85 90.03 89.67; Berlin 212.97 212.11; Gdańsk 100.20 99.80; Amsterdam 292.45 293.17 291.73; Kopenhaga 117.65 117.94 117.36; Londyn 26.35 26.42 26.28; Nowy Jork czeki 5.28 i ćwierć 5.29½ 5.27; Nowy Jork kabel 5.28 pięć ósmych 5.29 siedem ósmych 5.27 trzy ósme; Oslo 132.40 132.73 132.07; Paryż 17.91 18.11 17.71; Praga 18.51 18.56 18.46; Sztokholm 135.85 136.18 135.52; Zurych 122.50 122.80 122.20; Wiedeń 99.20 98.80; Mediolan 27.93 27.73 Helsinki 11.67 11.61; Montreal 5.29 i ćwierć 5.26 trzy czwarte; Tel Aviv 26.42 26.28.

Tendencja niejednolita.

Waluty

Belgi belg. 90.03 89.60; Dolary amerykańskie 5.28 i pół 5.26; Dolary kanadyjskie 5.28 5.25 i pół; Floreny holenderskie 293.17 291.45; Franki franc. 18.11 17.61; Franki szwajcarskie 122.80 122 00; Funty angielskie 26.42 26.26; Guldeny gdańskie 100.20 99.80; Korony czeskie 17.30 16.50; Korony duńskie 117.94 117.10; Korony norweskie 132.73 131.75; Korony szwedzkie 136.18 135.20; Liry włoskie 21.60 21.00; Marki fińskie 11.67 11.20; Marki niemieckie 118.00 115.00; Szylingi austriackie 98.50 97.50; Marki srebrne 121.00 118.00; Tel Aviv 26.20 25.90.

Akcje

Bank Polski 107.00; Węgiel 23.25 23.00; Starachowice 30.75.

Tendencja słabsza.

Papiery

4½% wewnętrzna 55.50 55.63; 3% inwestycyjna 1 emisja 69.50 serie 82.50; 3% inwestycyjna 2 emisja nie notowana; 4% premj. dolar. nie notowana; 4% konsolidacyjna 59.25 59.50; 8% ziemskie dolar. kupon 83.00; 4½% ziemskie seria piąta 55.25 56.00; 5% Warszawy 1933 62.50 63.00 62.88; 5% Łodzi 1933 56.50; 5½% obl. Warszawy siódma emisja 57.00; 6% obl. Warszawy ósma i dziewiąta emisja 60.50.

Tendencja dla pożyczek utrzymana, dla listów mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 5 listopada 1937 r.

Zboża

Ceny transakcyjne: owies pierwszy standart 15 ton 21.40; 30 ton 21.25; owies drugi standart 10 ton 20.40. Ceny orientacyjne: pszenica 27.00—27.50 spokojne; mąki pszenne wszystkie gatunki plus 50 gr. (wyżej); rzepak zimowy 57.00—59.00.

Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

Obroty: żyta 727, pszenicy 179, jęczmienia 135, owsa 265 ton.

Programy radiowe

Sobota, 6 listopada

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 11.40 Włoskie piosenki — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Awantura w trzeciej klasie" w oprac. Małgorzaty Sterbówny wg. pomysłu Stanisława Rossowskiego. 16.15 Koncert orkiestry dętej pod dyr. Stanisława Grabowskiego (ze studia Rozgłośni Pomorskiej w Bydgoszczy przez Toruń). 16.30 Pogadanka aktualna. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. kanonik dr. Jan Szmigielski. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Piosenki w wykonaniu Turnera Laytona — płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: 1) „O tym, jak leśny krawczyk szył zwierzątkom futerka" — obrazek Ewy Zarembiny dla dzieci młodszych. 2) „Dyskusja w świetlicy" — audycja w oprac. Ireny Gembrowiczówny. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Walce w wykonaniu Janusza Popławskiego (tenor) i Jana Bereżyńskiego (fortepian). 21.45 „Państwo Traratamscy jadą na Wystawę Paryską" — skecz Jan. Minkiewicza. 22.00 Koncert popularny w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

11.40 W. A. Mozart. 13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. 14.00 Wiadomości z Pomorza i parę informacji. 18.15 Pieśni i duety w wykonaniu Marii Hermanowej, Mariana Wawrzykowicza. 18.55 Wiadomości sportowe i Pomorza. 23.00 Tańczymy — płyty.

Niedziela, 7 listopada

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Koronowa (pod Bydgoszczą) (przez Toruń). 11.15 Regionalna transmisja z Koronowa (przez Toruń). Sprawozdawca Józef Wysocki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Porannek symfoniczny (z Katowic). 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Transmisja z Drezna i Lipska. Reportaże przeprowadzą specjalni wysłannicy P. R. Antoni Bohdziewicz i Witold Hulewicz. 13.35 Muzyka obiadowa. 1?.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.05 Utwory na dwa fortepiany w wykonaniu Hanny Dicksteinówny i Jerzego Lefelda. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol" w Warszawie. W przerwie o godz. 17.55: Chwilka Biura Studiów. 18.55 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Jak Sobieski z Kowalichą tańcował" — słuchowisko Julii Duszyńskiej. 19.35 Słynni wirtuozi — IV audycja — płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 21.15 Dwa skecze: „Maski Roberta Stone'a" — Juliana Milgroma i „Strzał w nocy" — Mieczysława Zydlera. 21.50 „Maria Curie-Skłodowska" — w 70-tą rocznicę urodzin — felieton wygł. Romana Dalborowa. 22.05 „Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki" — II audycja w wyk. Janiny Hupertowej, przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 22.25 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8.30 „Od wsi do miasta": a) płyty, b) „Z wystawy radiowej" — dialog w opracowaniu Grzegorza Ziółkowskiego. 8.50 Na Kujawach — płyty. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30—11.15 Chopin i Moniuszko — płyty. 13.00 Przegląd teatralny omówi Stanisław Riess. 15.45 „Koncert życzeń" — ze studia Rozgłośni Pomorskiej na Wystawie Radiowej w Bydgoszczy. 19.35 „Z rejonu do rejonu" — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Henryka Kuminka z udziałem zespołów ludowych (ze studia Rozgłośni Pomorskiej na Wystawie Radiowej w Bydgoszczy.) 20.20 Gawęda Warmińska Kuby spod Wartenborka. 20.30 Program na jutro. 20.35 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00 Tańce i piosenki — płyty.

Poniedziałek, 8 listopada

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół „Lekcja przykładowa". 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Wywiad z cukiernikiem. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. W przerwie o godz. 12.20 Dziennik południowy. 13.00 Przerwa (patrz programy lokalne). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi Bolesław Wallek-Walewski. 16.15 Wesoło i sentymentalnie — koncert w wykonaniu Krakowskiego Kwartetu Schrammla. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Semmelweiss: — twórca antyseptyki" — odczyt — wygłosi Kazimierz Brukowski. 17.15 Recital klarnetowy Ludwika Kurkiewicza. Przy fortepianie Ignacy Rosenbaum. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pianistki jazzowe: Rale da Costa i Patricia Rossborough — płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujemy": „Droga rozwoju, czy droga powrotu?" — dyskusję zagai Stanisław Thugutt. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie I Transmisja z Posiedzenia Polskiej Akademii Literatury. W przerwie II Dziennik wieczorny. 21.35 Nowości literackie omówi Jan Emil Skiwski. 21.55 „Arcydzieła muzyki symfoicznej" (II audycja). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. 14.00 Wiadomości z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program na jutro. 18.15 Pogadanka aktualna. 18.25 Lekka muzyka w wykonaniu Kwartetu revellersów Teatru Miejskiego w Bydgoszczy pod dyr. L. Kuleckiego i Aleksander Gajdecki — harmoniki ustnej (Audycja ze studia Rozgłośni Pomorskiej na Wystawie Radiowej w Bydgoszczy). 18.40 Lekcja języka polskiego z Katowic. 18.55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00 Na dobranoc — płyty.

POPULARNY KONCERT SYMFONICZNY PRZEZ RADIO

Całotygodniowy program muzyczny Polskiego Radia zakończy się pogodnym sobotnim koncertem symfonicznym; w skład programu wchodzą wysoce wartościowe, a przy tym bardzo popularne i miłe do słuchania kompozycje, jak utwory Rossiniego, Chabriera i Reznicka. Zakończenie koncertu stanowić będzie Czajkowskiego suita z baletu „Jezioro łabędzie". Początek o godzinie 22.00.

TRANSMISJA POSKIEGO RADIA Z DREZNA I LIPSKA

Na jednym z posiedzeń Międzynarodowej Unii Radiofonicznej zalecono poszczególnym radiofoniom organizowanie wymiennych reportaży, któreby opracowały życie poszczególnych narodów, zwłaszcza na polu ich wzajemnych stosunków.

W związku z tym radiofonia niemiecka wysłała swego czasu ekipę reporterów radiowych do Krakowa, gdzie nagrano specjalny reportaż, nadany później przez radiostacje niemieckie. Obecnie Polskie Radio wysłało do Niemiec swoich przedstawicieli, którzy w niedzielę dnia 7 listopada o godz. 13.10 nadadzą reportaże radiowe z Lipska i Drezna. Reportaże przeprowadzą pp. Witold Hulewicz i Antoni Bogdziewicz.

Rep. Km. 1178/37 7676

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Dnia 10 listopada 1937 r. o godz. 10-tej przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu: dwa tysiące centnarów kartofli w rejach — oszacowane na sumę 4000,— zł

Zbiórka licytantów w Grzywnie Biskupiej u p. Szczepana Orłowskiego.

Chełmża, dnia 3 listopada 1937 r.

(—) Franciszek Gramowski, komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

Km. II. 4694/34 i nast. 7674

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru II Michał Dobrzański w Grudziądzu, mający kancelarię w Grudziądzu przy ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 72 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 listopada 1937 r. godz. 9-ta w Grudziądzu, przy ul. Gen. Pierackiego 9/11 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości składających się z: 24 beczek okru metalowego około 2400 kg, 2 beczek ultramaryny około 200 kg, 1 szafy z urządzenia sklepowego, 4 stołów w tym z nadstawami szklanymi, 2 regałów z szufladami, 100 sztuk słoików, 175 sztuk szkieł, 35 słoików, 1 konia gniadego, aparatu do powiększania fotografii, 8 beczek farby błękitu, 5 beczek a 100 kg błękitu tańszego, 3 beczek a 100 kg farby zielonej, 2 beczek a 50 kg farby czerwieni Berlińskiej, 1 beczki a 50 kg farby kroprosa, 2 beczek a 100 kg farby minium, 4 beczek a 50 kg farby czerwieni Berlińskiej, 12 beczek a 100 kg farby zielonej, 2 beczek a 100 kg farby umbra, 10 beczek a 100 kg farby czerwieni Angielskiej, 8 beczek a 100 kg farby czerwieni Francuskiej, 1 wagi dziesiętnej a 500 kg, 40 sztuk gąsiorów szklanych, 20 beczek żelaznych do benzyny i 1 kasy automatycznej „National", oszacowanych na łączną sumę 9.400,— zł.

(—) Michał Dobrzański — komornik.

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Okręgu Kartuskiego

OBWIESZCZENIE

Komisja Wyborcza tutejszej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej dla wyboru Zarządu Gminy podaje (na podstawie § 45 rozp. Min. Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. z d. 24. 10. 1930 r. w Dz. U. R. P. Nr. 75/30 poz. 592) do publicznej wiadomości, że w niedzielę, dnia 14 listopada 1937 odbędą się

W Y B O R Y

8 członków Zarządu Gminy Wyzn. Zyd. i 8 zastępców tychże w lokalu Gminy Żydowskiej w Gdyni, Kilińskiego 10 I p.

Głosowanie rozpocznie się punktualnie o godz. 8-ej rano a skończy się o godz. 20-ej wieczorem, po czym lokal wyborczy będzie zamknięty. Jedynie osoby w owej chwili znajdujące się jeszcze w lokalu będą mogli oddać swe głosy. Wyborcy głosują osobiście i winni, idąc głosować, zabrać ze sobą dokumenty legitymacyjne, stwierdzające ich tożsamość, które na żądanie komisji wyborczej, organów Zarządu Gminy i organów państwowych winni okazać.

Gdynia, dnia 4 listopada 1937 r. 7691

(—) Dr. O. Menasché
Przewodniczący Komisji Wyborczej.

Spis zapowiedzi Nr. 55/37 7694

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że

1. fotograf Walerian Lemański, wdowiec, zamieszkały w Świeciu, ulica Batorego 6, syn Piotra Lemańskiego — bez zawodu — i żony jego Heleny z domu Łabędzka, zamieszkałych ad 1) w Świeciu ad 2) w Chełmnie;

2. ekspedientka Wiktoria Łuczkowska, stanu wolnego, zamieszkała w Gdańsku, Pfeffestadt 24 II b., córka mistrza krawieckiego Władysława Łuczkowskiego i żony jego Ewy z domu Gordon, zamieszkałych w Bydgoszczy chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Świeciu i Gdańsku.

Świecie, dnia 2 listopada 1937 r.

Urzędnik stanu cywilnego
w z. (L. Krzyżanowski).

Sygnatura: Km. VII 1387/37

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Dworcowa Nr. 76 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 listopada 1937 r. o godz. 11,00 w Bydgoszczy ul. Grunwaldzka Nr. 3 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z różnych mebli, oszacowanych na łączną sumę zł 810,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 5 listopada 1937 r.

(—) Stefan Kapuściński — komornik.

Zlec. Nr. 213/VIII/K 7684

Km. II 756/37

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru II Bernard Linde, mający kancelarię w Toruniu przy ul. Kopernika 24 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 10 grudnia 1937 r. o godz. 10,45 w Sądzie Grodzkim w Toruniu, sala 33, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Pomorskiej Drukarni Rolniczej Spółki Akcyjnej w Toruniu nieruchomości, składających się z budynku frontowego murowanego piętrowego oraz budynków bocznych przyległych, przeznaczonych na drukarnię wraz z przeróżnymi maszynami drukarskimi, położonej w Toruniu przy ul. Bydgoskiej 56. Nieruchomość o ogólnym obszarze 3256 m² posiada księgę gruntową z oznaczeniem hipotecznym Toruń tom IV, karta 134 w Sądzie Grodzkim w Toruniu.

Nieruchomość wraz z maszynami drukarskimi oszacowaną została na sumę 238.071,17 zł, cena zaś wywołania wynosi 159.507,68 zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 23.807,11 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dniu powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Toruniu, pokój 44.

Do licytacji dopuszczone będą jedynie osoby przedkładające w terminie licytacyjnym zezwolenie władz administracyjnych na przewłaszczenie nieruchomości.

Toruń, dnia 15 września 1937 r.

(—) Bernard Linde
Komornik Sądu Grodzkiego rewiru II.

Zlec. Nr. 4521/II 7661

OGŁOSZENIE

Centralne Biuro Zakupów PKP zwraca uwagę na ogłoszenie o przetargu w dniu 19. 11. 37 na dostawę ok. 7900 ton kloców hamulcowych i rusztów parowozowych zamieszczone w Monitorze Polskim z dnia 3. 11. 1937 Nr. 253.

GDAŃSK

W wielkop. domu
5 pokojowe mieszkanie do wynajęcia. Najlepsze położenie w Gdańsku, Vorstädtischer Graben 1 b, wysoki parter. 7532

Sprzedam
samochód 4-5 osobowy na chodzie otwarty z nakryciem. **Cena 1.100 G. Agenci wykluczeni.** Zgłoszenia pod nr. 1634 do „Gazety Gdańskiej". 7652Gdk

Języków
(niemiecki, angielski, francuski) udziela, Gdańsk, Breitgasse 31, II ptr. 7698Gdk

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI DRZEWA

We wtorek, dnia 16 listopada 1937 o godz. 9,30 odbędzie się w leśnictwie Rudnik sprzedaż drzewa użytkowego i opałowego.

Sprzedaż nastąpi w drodze publicznego przetargu i najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce. 7673

Zarząd Miejski w Grudziądzu.

PRZETARG

9 listopada, godz. 12,30 sprzedaje przy ul. Szerokiej 17, przymusowym przetargiem za gotówkę. lizol w balonach, maszynę do pisania, gąbki morskie.

Brunon Duplicki
komornik Sądu Grodzkiego.

Numer akt: II. Km. 280/37

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru II Bernard Linde, mający kancelarię w Toruniu, ul. Kopernika Nr. 24 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 grudnia 1937 r. o godz. 11 w Toruniu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Jana i Małgorzaty Eisenhardt, Toruń, Stary Rynek 20 i Franciszkańska 9 nieruchomości: Toruń Stare Miasto tom 10, karta 297 o powierzchni 401 m², składającej się z domu mieszkalnego o 3 kondygnacjach z skrzydłem bocznym domu oficynowego o 2 kondygnacjach i domu mieszkalnego o 4 kondygnacjach przy Franciszkańskiej 9. Księga hipoteczna znajduje się w Sądzie Grodzkim w Toruniu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 36.862,79, cena zaś wywołania wynosi 27.647,09 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 3686,27.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Toruniu, pokój 33.

Do licytacji dopuszczone będą jedynie osoby przedkładające w terminie licytacyjnym zezwolenie władz administracyjnych na przewłaszczenie nieruchomości.

Toruń, dnia 21 października 1937 r.

(—) Bernard Linde
Komornik

GRUDZIĄDZ

Mieszkanie
2-3 pokojowe wynajmę. Grudziądz, Poniatowskiego 6 7672Gr

Z powodu
wyjazdu 6 listopada od godz. 11-tej. sprzedaż z dobrowolnej licytacji: biurka, stoły, szafy, kanapy, fotele i wiele rozm. rzeczy. Grudziądz, Chełmińska 2. 7633Gr

BYDGOSZCZ

Futra
wszelkiego rodzaju, najsolidniej wykonuje przodujące, najpopularniejsze na Pomorzu kuśnierstwo Stanisław Rudak, Bydgoszcz, Dworcowa 70 (narożnik ul. Matejki), telefon 19-05 6423 B

Pianino
używane w dobrym stanie bardzo korzystnie na sprzedaż. Oferty do Administracji „Dnia Bydgoskiego II." Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 pod 1313. 6069M

TCZEW

Chiromantka
Grafologini z Wiednia przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Przyjmuje także w niedzielę i święta. Tczew, ul. Szopena 34, parter lewo. Ceny niskie. 7700T

Ostatnie nowości
na sezon jesienny i zimowy nadeszły!

Materiały na ubrania męskie, wełniane i jedwabne na suknie

Materiały bieliźniane, flanele, inlety, kołdry, firany i t. p.

poleca w bogatym wyborze po cenach konkurencyjnych

SKŁAD LUDOWY E. PREISS

Długa 19 **Bydgoszcz** pl. Wolności 1

7573

Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn Sp. Akc.

The International Shipbuilding and Engineering Co. Ltd.

Stocznia Gdańska

Gdańsk, Werftgasse 8. Tel. 23441

Budowa i naprawa statków morskich i rzecznych wszelkiego rodzaju.

Budowa i naprawa wagonów.

Budowa silników spalinowych i gazowych.

Prądnice i silniki elektryczne.
Transformatory do wszelkich celów.
Transformatory do spawania elektr.
Urządzenia cukrowni.
Urządzenia chłodnicze.
Maszyny dla przemysłu gumowego. 6781

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

DŹWIGI, MOSTY

ODLEWNIA DZWONÓW.

„Fenomen" daje 50% oszczędności prądu



przy pełnej wydajności i światowym zasięgu, przez zastosowanie rewelacyjnego układu „EKONOMIZATOR PRĄDU". TELEFUNKEN-FENOMEN M z. zużywa 25 watów prądu t. j. tyle co mała żarówka. **OSZCZĘDNOŚĆ NA PRĄDZIE WYNOSI OKOŁO zł. 3.60 miesięcznie, co stanowi 18% raty miesięcznej za ten odbiornik. „EKONOMIZATOR PRĄDU"** jest zastosowany jedynie w superze Telefunken-Fenomen Mz., stwarzając z niego najoszczędniejszą superheterodynę na rynku; a dzięki wysokim wartościom technicznym, wspaniałemu tonowi, niskiej cenie, wygodnym spłatom, stanowi najodpowiedniejszą superheterodynę dla wszystkich! SUPER FENOMEN z „EKONOMIZATOREM PRĄDU". **Cena Zł. 289.— za gotówkę. Na raty: zaliczka Zł. 20.— i 16 rat mies. po Zł. 20.—**

Radio

TELE FUN KEN

TELEFUNKEN

harmonia tonów - symbol jakości

GDYNIA



Wytwórnia Stempli Szyldów emaliowanych mosiężnych i szklanych. Numeratory datowniki

Gdynia

Świętojańska 9

Telef. 13-31

„HERMES"

przepisowe

SKRZYNKI LISTOWE 5180

dla W. P.

Właścicieli Domów

poleca przedstawiciel

W. Morozewicz, Gdynia.

Św. Jańska 37 tel. 33-15

Okazja 6112

Maszyna do szycia, radio Philips r. 36-37, futro męskie i damskie, walizka, szafa, lornetka polowa,

DOM KOMISOWY

Gdynia, Świętojańska 71

Zakup i sprzedaż używanych przedmiotów.

Okazja

na sprzedaż ubranie frakowe prawie nowe, oraz szafa szklana 3x2x0,80 mtr. Oferty do „Gazety Morskiej Ilustr." Wejherowo pod 130. 7564W

Kto pragnie rozwoju handlu w Gdyni - będzie kupował tylko w firmach handlowych **prywatnej inicjatywy**

Wszystko z

Elektrotechniki

kupić można po cenach konkurencyjnych w firmie

Inż. T. Wieczffiński

Gdynia, Świętojańska 59

Telefon 28-38 7058

Nowości na jesień i zimę

ZNAK OCHR.

MOLENDA

SZEWIOTY KAMGARNY SUKNA

Gustaw Molenda i Syn

Bielsko na Śląsku

SKŁADY FABRYCZNE

Gdynia, ul. Św. Jańsha 18, tel. 12-84
Gdańsk, Kohlenmarkt 12, tel. 251-15
Toruń, ul. Szeroka 19, tel. 19-78
Bydgoszcz, Gdańska 11, tel. 21-92
Grudziądz, Mickiewicza 7, tel. 17-53 6866

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

A. KOSZARSKI

TORUŃ

MOST PAULIŃSKI 3 m. 2 — TELEFON 1707

WYKONUJE:

Telefoniczne urządzenia wewnętrzne (domofony) instalację automatycznych central telefonicznych od 10 numerów wzwyż — w fabrykach, biurach, składach, dworach i mieszkaniach prywatnych.

Ponadto uskutecznia naprawę urządzeń domofonowych oraz wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres elektro- i radiotechniki.

PORADY TECHNICZNE I KOSZTORYSY BEZPŁATNIE. (7443



Fortepiany i Pianina SOMMERFELDA

można spotkać nietylko w całej Europie, lecz nawet z drugiej strony oceanu. Jest to dowodem, że instrumenty te cieszą się zasłużonym uznaniem i powodzeniem.

Prosimy o żądanie katalogów jak również o zwiedzenie naszego składu. 5520

Fabryka Fortepianów i Pianin

B. SOMMERFELD

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 2.



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki

E. BRONIKOWSKI i Syn

Bydgoszcz, ul. Nakielska 135. Telefon 31-58
(końcowy przystanek tramwaju linii Wilczak) (2648

Polecam

we wtorki, czwartki i soboty znane ze swej pierwszorzędnej jakości **kiszki z kotła** **kryczanki, bułczanki, podgarlanki** oraz wielki dobór wyborowych **wędlin i mięsa**

Różana 3 pod Arkadami **i Mickiewicza 49**

(w narożnikowym domu ul. Konopnickiej) 7682

Roman Dutkiewicz, mistrz rzeźnicki

Generalne zastępstwo

na Gdynię i Pomorze, odda poważny automobilowy koncern niemiecki, samodzielnemu, solidnemu reflektantowi dysponującemu odpowiednim kapitałem. 7693

Oferty do Gazety Morskiej Ilustr. pod „Samodzielny"

Garderobę męską i damską

na miarę w najwykwintniejszym wykonaniu dostarcza tylko 7666

Ludwik Makowski

mistrz krawiecki **Toruń, Szeroka 36.**



wazelinowy lub lanolinowy

TALK PUDER

-HALINA-

Mgr. M. PAŹDZIERSKIEGO

JEST

najhigieniczniejszą

ZASYPKĄ

żądać wszędzie!

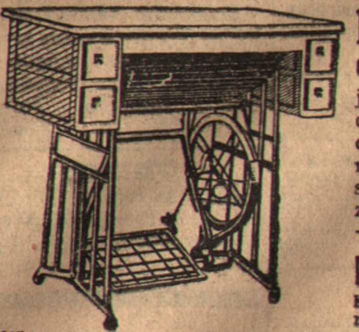
Osiedliłem się

w Bydgoszczy, ul. Gdańska 35 7889

Dr. med. Paweł Chojnacki

lekarz specjalista w chorobach ocznych

Godz. przyjęć 9—11 i 15—17. Telefon 3003.



Do domu

dla Waszych dzieci

jest dobra maszyna do szycia, haftu, endlu i mereżkowania, którą to już sprzedajemy za zł. 160.— gotówką — ratami.

Polski Dom Kryszer

KRAKÓW, ul. Zwierzyniecka 6 Wydz. XIII.

Żądajcie cenników.

7285

Gruźlica płuc

jest nieubłagalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego **kaszlu i t. p.**, stosują pp. lekarze

„BALSAM TRIKOLAN-AGE",

który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała. Do nabycia w aptekach. 7558

MEBLE

JADALNIE - SYPIALNIE
GABINETY - KUCHNIE
FOTELE - TAPCZANY
DYWANY

6677

Solidne wykonanie — Niskie ceny —

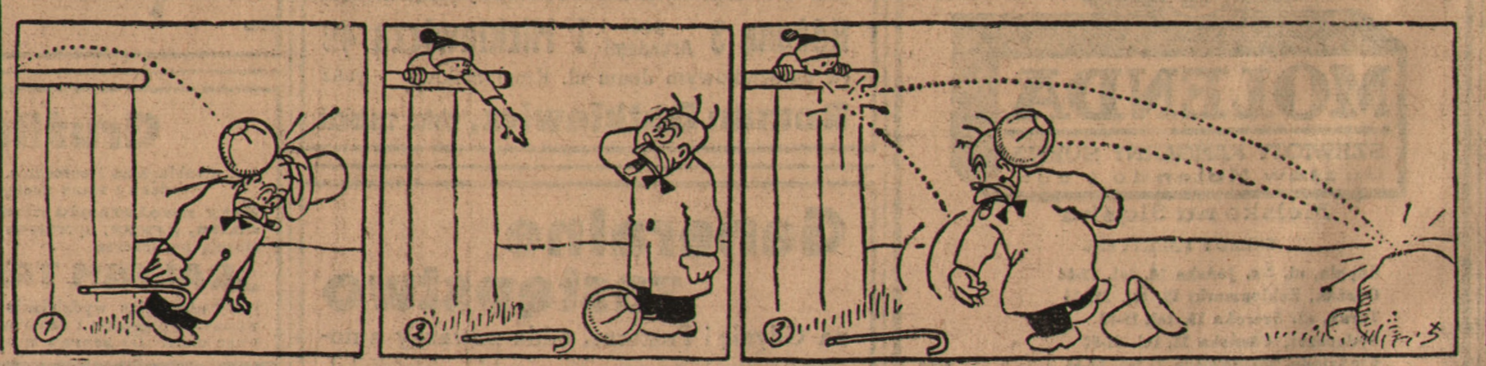
poleca firma

BRACIA TEWS

TORUŃ, ulica Mostowa 30.

Od 40 lat przodujące przedsiębiorstwo na Pomorzu!

Magazyn zadowolonych klientów.



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 5-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.

Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny: **WACŁAW WYTYK,** Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Józef Kretowicz Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Mln. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Franciszek Myśliński Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow. na Tczew: Alojzy Kuzio Tczew, Kościuszki nr. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odp. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.